



NOWY SĄCZ

JEGO DZIEJE I PAMIĄTKI.

NOWY SĄCZ

JEGO DZIEJE I PAMIĄTKI DZIEJOWE.

SZKIC HISTORYCZNY

na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta

napisał na podstawie źródeł

Ks. JAN SYGAŃSKI T. J.

z 10 ilustracjami.

Kolekcja
Emila Kornasia

NOWY SĄCZ.

NAKŁADEM GMINY MIASTA NOWEGO SĄCZA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego.

1892.

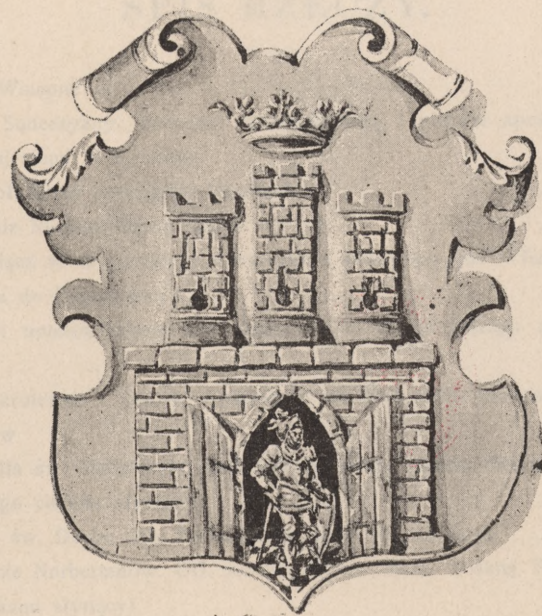
Główny skład w księgarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.



CN KEK 317046

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 41/2012/CM



Herb królewskiego wolnego miasta
Nowego Sącza.



SPIS RZECZY.

	str.
Słowo Wstępne	1
I. Nazwa Sądeczynny. Początki chrześcijaństwa i pierwsi apostołowie sądeckiej ziemi w X. wieku	3
II. Czasy bł. Kingi i napadów tatarskich	8
III. Założenie Nowego Sącza (1292)	14
IV. Nowy Sącz w epoce swego kwitnienia i świetności (od Władysława Łokietka do Zygmunta I.)	19
V. Klęski i upadek miasta (od Zygmunta I. do pierwszego rozbioru Polski)	34
VI. Zamek królewski i Ratusz. Kościoły i klasztory OO. Franciszkanów i Pijarów	51
VII. Kolegiata św. Małgorzaty, dziś kościół farny. (Obraz Przemienienia Pańskiego cudami słynący)	60
VIII. Kościół św. Ducha OO. Norbertanów, dziś OO. Jezuitów	69
IX. Zniesienie Norbertanów. OO. Jezuici. (Obraz Matki Boskiej Pocieszenia łaskami słynący)	78

SPROSTOWANIA.

- Str. 20. Nota 2) zamiast str. 329 czytaj: str. 340.
- „ 28. Nota 3) „ z września „ 2. września.
- „ 30. Nota 3) „ Jawi się „ Jawisia.
- „ „ „ „ Przez „ Prez.
- „ 35. Nota 1) „ 22. kwietnia „ 23. kwietnia.
- „ 84. Nota 2) „ Triciusowego „ Triciuszowego.
- „ 22. W nocie 2) wiersz 18. od dołu do daj: Jędrzeja Tęczyńskiego
(Andreas de Thanczin) znajduję kasztelanem wojnickim już w 1488 r.
(Dr. Mikołaj Bobowski: Kodeks dyplomatyczny Polski. T. IV. Rze-
czy Śląskie. str. 172. Warszawa 1887).

SŁOWO WSTĘPNE.

„Kości spróchniałe powstańcie z mogiły,
Przywdziejcie ducha i ciało i siły“.

Jan Paweł Woronicz.

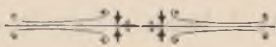
Obchody pamiętnych w dziejach wypadków, równie jak dobrze Ojczyźnie zasłużonych mężów, stały się w porozbiorowej epoce Polski jednym objawem więcej tego narodowego życia, którem pomimo utraty politycznego bytu społeczeństwo nasze jeszcze potężnie oddycha. Ostatnie zwłaszcza 20-lecie obfitowało w takie narodowe obchody i jubileusze. I tak 1869 r. święciliśmy 300 letnią rocznicę Unii Lubelskiej, tudzież znalezienie i przeniesienie zwłok Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu; 1880 roku 400-letnią rocznicę śmierci Jana Długosza, słynnego historyka i wychowawcy Jagielloników, którzy ze sławą królowali na tronie Polski, Czech i Węgier. W r. 1883 obchodził naród polski 200 letnią rocznicę oswobodzenia Wiednia z przemocy Turków, przez wiekopomnego chrześcijańskiego bohatera Jana Sobieskiego, króla polskiego; w trzy lata zaś potem, 1886 r., 300-letnią rocznicę zgonu Stefana Batorego, jednego z najdzielniejszych królów polskich, a 500-letnią pierwszego połączenia Polski z Litwą przez małżeństwo świątobliwej Jadwigi z Jagiełłą. W r. 1890 świetnie odbyła się w Krakowie i Kętach uroczystość 500-letniej rocznicy urodzin św. Jana Kantego, profesora niegdyś i patrona „Almae Matris“, przesławnej Jagiellońskiej wszechnicy. Roku 1891 obchodziły miasta polskie 100-letnią rocznicę Konstytucji 3-go maja, zaprzysiężonej uroczystości w Warszawie przez ostatniego króla

polskiego, Stanisława Poniatowskiego. Tegoż roku miasto Sambor uczciło 500-letnią rocznicę założenia swego grodu wydaniem osobnej kroniki. — Wszystkie tego rodzaju jubileuszowe obchody podnoszą i krzepią ducha narodu w porozbiorowej epoce naszej Ojczyzny, uprzytomniają żywo w pamięci dziejowe wypadki wielkiej naszej przeszłości.

Dla ziemi Sądeckiej, uświęconej tylu drogiemi polskiemu sercu pamiątkami, przypada w r. 1892 podwójna 600-letnia rocznica. Pierwsza: śmierci bł. Kunegundy, małżonki księcia polskiego Bolesława Wstydliwego, pani sądeckiej, a później świątobliwej zakonnicy w klasztorze starosądeckich Klarysek, którą też przy współudziale najwyższych dostojników Kościoła polskiego, duchowieństwa i napływie kilkudziesięciu tysięcy ludu w Starym Sączu od 23 do 31 lipca b. r. wspomniał z solennem nabożeństwem święcono. Powtóre, pamiątka założenia Nowego Sącza przez króla czeskiego, księcia krakowskiego i sandomirskiego Wacława, którą miasto nasze zamierza uroczystie obchodzić. Pragnąc choć w cząstce przyczynić się do uświetnienia tego pięknego sześciowiekowego jubileuszu, napisałem niniejszy szkic historyczny Nowego Sącza, na podstawie źródeł i dokumentów, jakie w archiwach miasta i innych odszukać mi się udało.

Skromną, ale sumienną tę pracę moją ośmielam się ofiarować Prześwietnej Radzie i obywatelom miasta Sącza i Sądeczyzny całej i proszę, aby ją tak uprzejmie przyjąć raczyła, jak uprzejmem sercem ja ją przynoszę.

Nowy Sącz, dnia 2. lutego 1892 r.



I.

Nazwa Sądeczyzny. Początki chrześcijaństwa i pierwsi apostołowie Sądeckiej ziemi w X. wieku.

Początek i nazwa Sądeckiej ziemi znika w zamierzchłej przeszłości wieków. Dr. Izidor Szaraniewicz¹⁾, a po nim Szczęśny Morawski²⁾, niestrudzony badacz i archeolog, nazwę Sącza wywodzą podług geografa Klaudyusza Ptolomeusza, żyjącego w II. wieku ery chrześcijańskiej, od słowa Asanka „Sącz prastary“, w którym nawet zdaje się pierwotne brzmienie Santecz się przechowało. Wiadomo bowiem z dziejów, że w tem miejscu, gdzie w XIII. wieku rozłożyło się szeroko sławne i świetne książęce miasto Stary Sącz, przechodził jeszcze w przedhistorycznych czasach jeden z głównych torów rzymskiego i greckiego handlu. O pobycie Rzymian w dzisiejszej Sądeczyźnie, gdzie za bursztynem rzeką Dunajcem i Wisłą zapuszczali się aż do Bałtyku, świadczą też wykopaliska brązowe, groby, urny, zapinki zwojowe jednotarczowe, szpile zwojowe, srebrne i złote monety rzymskie od Nerwy i Trajana aż do Konstantyna, znalezione w okolicach Starego Sącza, tudzież we wsi Podolu, Siedlcach i Mogilnie w Sądeckiem³⁾. Mimo to wszelkie wywody i przypuszczenia, jakoby Asanka leżała na miejscu dzisiejszego Starego Sącza, w obec nowych badań i uczonej rozprawy Jana Nep. Sadowskiego zostały znacznie zachwiane. Asanka Ptolomeuszowa przypadałaby raczej

1) Kritische Blicke in die Geschichte der Karpaten-Völker. Lemberg 1871. str. 67.

2) Praslławianie. Kraków 1882. str. 184—188.

3) Pamiętnik Akademii Umiejętności. Tom III. Kraków 1876. Drogi handlowe greckie i rzymskie do wybrzeży morza Bałtyckiego, przez Jana Sadowskiego. str. 71 i 78.

na dzisiejsze Brody w Galicyi, a podług obliczenia innych nawet na miejsce, odpowiadające położeniu dzisiejszego Ołomuńca na Morawach. Szczęsny Morawski w nazwie Sądcz upatruje także niezatarte ślady fenickiego języka. Inni wreszcie utrzymują, że nazwa Sącza jest przekształceniem pierwotnej formy Sądecz (Sandeck), od imienia Sandek (Sandko), skróconej formy imienia Sandomir (Sądomir¹). Bądź co bądź jest to węzeł nie łatwy do rozwiązania, który dla miłośników badań językowych pozostawia jeszcze obszerne pole do dalszych studyów²).

Podług niektórych kronikarzy już w XII. wieku spotykamy się z nazwą Sądeczyni. Kazimierz Sprawiedliwy, książę krakowski, sandomirski i całej Polski, z wdzięczności za wyświadczoną sobie w młodości przysługę, miał nadać w r. 1163 trzy zamki: Sandech (Sącz, nazwany później Starym), Oświęcim i Sewor (Siewierz) w dożywocie Wichfydowi, wnukowi hrabiego kolońskiego Lamfryda, i to na prawie magdeburskiem, a więc z uwolnieniem od wszelkich praw polskich, sądów grodzkich, wojewódzkich i kasztelańskich³). Twierdzenie to jednak w obec nowszej krytyki nie może się ostać. Adam Naruszewicz przytacza ów wrzekomy dokument Kazimierza Sprawiedliwego dopiero pod rokiem 1186⁴), zaś Dr. Franc. Piekosiński uważa go za podrobiony⁵). I słusznie. W r. 1163 Kazimierz nie mógł się tytułować księciem krakowskim, sandomirskim i całej Polski, gdyż podówczas nie miał jeszcze żadnej zgoła dla siebie wyznaczonej dzielnicy. Dopiero po śmierci brata swego Henryka w r. 1167 uzyskał część dzielnicy sandomirskiej, a w roku 1177 wyrugował Mieszka Starego z Krakowa i z senioratu. A lubo rok założenia Starego Sącza niewiadomy wcale, to jednak udowodnioną jest rzeczą, że Stary Sącz już na początku XIII. wieku był jednym ze znaczniejszych grodów karpackiego Podgórze, handlowym i zamożnym, ludnym

¹) Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. Tom X. Warszawa 1889. str. 352.

²) W aktach z XIII.—XVI. wieku nazwę Sącza rozmaicie wyrażano: Sandech, Sandecz, Czans, Sandec, Sandech, Szandecz; w XVII. wieku zaczęto pisać: Santecz, Sądecz, Sądcz, a znacznie później Szac i Sącz.

³) Okolski: Orbis Poloni T. II. Cracoviae 1641. str. 110; Morawski: Sądeczyni. T. I. str. 56. Kraków 1863.

⁴) Historia Narodu Pol. wyd. Turowskiego. Kraków 1860. T. IV. str. 224.

⁵) Kodeks dyplomatyczny Małopolski. T. II. str. 282. Kraków 1886.

i gwarnym, oraz siedzibą kasztelanów sądeckich¹). Historia jednak Sądeczyni datuje się od zaprowadzenia i rozkrzewienia chrześcijaństwa w tych tu stronach.

Do ziemi Sądeckiej przysła atoli wiara Chrystusowa nie z Wielkopolski, ale od strony Węgier. Koło r. 995 zawitał do Polski św. Wojciech, biskup pragski, który najprzód w Krakowie słowo boże głosił, a później w roku 997 od pogańskich Prusaków śmierć męczeńską poniósł. Otóż pobożna legenda, oparta na starodawnych kronikach polskich, wspomina, że tenże święty biskup pielgrzymując za Bolesława Chrobrego przez Węgry do Polski, zatrzymał się chwilowo na tem miejscu, gdzie dziś Nowy Sącz leży, odprawił tamże mszę św. w polu i znakiem krzyża św. błogosławił lud okoliczny.

Nie małą także zasługę w początkowem rozkrzewianiu wiary chrześcijańskiej, jak w Wielkopolsce tak w Sądeczyni, położył zakon Benedyktynów, których Bolesław Chrobry z Włoch i Francji sprowadził i pierwsze ich klasztory na Łysej Górze r. 1006 i w Sieciechowie nad Wisłą w Sandomierskiem 1010 r. wystawił; to też słusznie ów zakon „cywilizacyjnym“ zakonem nazwanym został. Dźwigał bowiem klasztory swoje na wzgórzach na kształt obronnych zamków, karczował lasy, uprawiał rolę, uczył rolnictwa i rzemiosł, zakładał wsie i miasta, a na pól barbarzyńskie plemiona przemieniał w cywilizowane narody. Od czasu zaś do czasu wysyłał z grona swego gorliwych apostołów do dalszych i bliższych krajów, którzy z krzyżem w ręku, miłością bożą w sercu i słowem Ewangelii św. na ustach, pozyskiwali coraz to nowe ludy Chrystusowi i prawdziwej oświacie.

Zakonnicy Kameduli, przysłani przez św. Romualda na prośbę Bolesława Chrobrego do Polski, osiedli w puszczy Ślezińskiej koło

¹) Ks. Niesiecki S. J. wymienia w swoim herbarzu już pod r. 1220 Jana Zaprzańca kasztelanem sądeckim. W r. 1249 na przywileju Bolesława Wstydlwego, danym klasztorowi Cystersów w Wąchocku na dochód z żup hocheńskich, figuruje między świadkami Getko z Sącza kasztelan „Gethco de Sudech castellanus“. Roku 1251 hrabia Wydźga, kasztelan niegdyś z Sącza „Comes Wierzo olim castellanus de Sandec“, sprzedaje swą dziedziczną wieś Łącko klasztorowi w Miechowcie. R. 1255 hrabia Getko, kasztelan sądecki z bratem Wydźgą „Comes Gethca, castellanus de Sandech cum fratre Wichga“, przychodzi jako świadkowie przywileju zamiany połowy Nieszkowy przez Bolesława Pudyka na wieś Biczycę z Henrykiem, przeorem miechowskim. Po założeniu Nowego Sącza i zamku, kasztelanowie sądecy przenieśli tam swoją rezydencję.

Kazimierza w Wielkopolsce. Zakonnicy ci osiedlili się także w Węgrzech. Otóż pod koniec X. stulecia, św. Świrad, zwany pospolicie Jędrzejem Żórawkiem, i Benedykt, dwaj mnisi kamedulscy¹⁾, co wiosną doliną Popradu przychodzili z sąsiedniej Słowaczyny²⁾ do Polski i mieszkali w Tropiu koło Rożnowa (Roszhnow), nad skalistym i uroczym Dunajca brzegiem, gdzie po dziś dzień kościół parafialny pod ich wezwaniem się wznosi³⁾. Niebawem podążył za nimi trzeci ich towarzysz zakonny św. Just. Ten ostatni osiadł nad Tęgoborzą (Thangoborza) na stromej górze, która do dziś dnia pustelnią Justa się zowie. Nie prosta ciekawość lub miłość ojczyzny wiodła ich jednak w te dzikie i lesiste strony. Obok bogomyślnego życia rozwinęli oni tutaj gorliwość iście apostolską i nauczali okoliczny lud, zaszczipiając w nim zasady prawdziwej wiary i cnoty. Byli to, śmiało rzec można, pierwsi głosiciele „wesołej nowiny“ Chrystusowej nauki w uroczej naddunajeckiej okolicy, podówczas cisowemi i modrzewiowemi borami dokoła porosłej. To też nie dziw, że miejscowa ludność, po tylu wiekach różnych zaburzeń i przewrotów w świecie, z wielką czcią aż dotąd o nich wspomina.

Św. Świrad żyje niezapomniany dotąd w uściechu ludu w okolicy Tropia, gdzie przed 890 laty w porze letniej bogomyślne przcpędział chwile, ucząc współziomków swoich najwyższej mą-

1) Nicktórzy autorowie zowią ich Benedyktynami. Ta niejasność pojęć tem się tłumaczy, że Kameduli nosili pierwotnie za czasów św. Romualda czarne benedyktyńskie habity; dopiero znacznie później biało ubierać się zaczęli.

2) Dzisiejsza Słowaczyna w X. wieku należała do Polski, jak między innymi dowodzi Dr. Wojciech Kętrzyński: *Granice Polski w X. wieku*. Kraków 1892.

3) Kościół tropski stoi na nadbrzeżnej ogromnej i pięknej skale, skąd widok najcudniejszy. Obierzny rycerz niemiecki (Raubritter), Gerard herbu Osmorog, dziedzic zameczku Tropsztyna w Wytrzykach, zbudował tutaj pierwotnie kaplicę około r. 1090, którą syn jego Dobrosław później znacznie rozszerzył, a w r. 1242 Mongołowie i Tatarzy złupili i spalili. Petrazy Brandis w r. 1347 na szczątkach starego kościoła, stawianego 1243 r., zmurował dzisiejszy. Nad zakrystyą od strony północnej znajdują się dwa pokoiki murowane, przeznaczone dawniej na mieszkanie dla księdza. Prezbiterium zajmuje maleńką starą kapliczkę, gdzie prawdopodobnie stał pierwotny ołtarz św. Świrada. Akta kościelne tropskie z XVII. wieku i podania ludu zachowały jeszcze jeden ciekawy szczegół. Od czasu założenia kaplicy w Tropiu, przywoził co rok węgierski woźnica 8 beczek wina w podarunku od króla węgierskiego plebanowi tropskiemu w dzień św. Świrada i Benedykta 16. lipca. Zwyczaj ten przetrwał aż do czasu napadu Mongołów i Tatarów, którzy w r. 1241 — 1245 pustoszyli Polskę i Węgry.

drości: znajomości prawdziwego Boga, razem z Benedyktem i Justem¹⁾. Sama pustelnicza jaskinia nad źródłem w lesie, przerbiona dziś na kapliczkę, przynęca co rok w dzień 16. lipca tyśiące pobożnego ludu²⁾. Świrad należy tam do najczęstszych imion chrestnych i nazwisk rodowych. Nawet wieś Tropie w aktach urzędowych XVII. wieku pospolicie Świradem nazywano.

1) Św. Świrad † 1009, Just † 1008, Benedykt † 1011. (Vitae Sanctorum quatuor polonorum eremitarum Camaldulensium, auctore Martino Baronio Jaroslaviense Clerico. Cracoviae 1609).

2) Na mocy pozwolenia biskupa tarnowskiego Floryana Janowskiego, z d. 12. lipca 1799 r., odprawia się tamże msza św. w każdej porze roku.

II.

Czasy bł. Kingi i napadów tatarskich.

A Kinga niebios otoczona chwałą,
Świeci jak zorza nad ziemią tą całą.

Bezimienny.

Upływa kilka wieków, w których źródła historyczne nic nam nie wspominają o Sądeczyźnie; przemijają nieznane nam bliżej szczegóły o wyprawach Bolesława Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego na Węgry, dokąd prawdopodobnie doliną Popradu zdążać musieli. Dopiero od pierwszego napadu Tatarów rozjaśnia się epoka Sądeczyzny.

W tej to epoce jedną z najpiękniejszych postaci Sądeckiej ziemi była bł. Kunegunda albo Kinga, urodzona 1224 r. na dworze węgierskich Arpadów, którzy w swym rodzie mieli tytuł znakomitych i świątobliwych ludzi. Ojcem jej był Bela IV., król węgierski, matką Marya, córka Teodora Laskara, cesarza greckiego. Babką naszej Kunegundy była św. Elżbieta, córka Beli III., a stryj jej Koloman ożeniony był z bł. Salomeą, siostrą Leszka Białego. Dwie rodzone siostry Kunegundy: Jolanta czyli Helena i Małgorzata w poczet błogosławionych są policzone. Nic więc dziwnego, że przy starannem wychowaniu zajaśniała Kunegunda już od pierwszej młodości niezwykłą świątobliwością życia — umiała być księżną, matką swego ludu i Bogu poświęconą zakonnicą.

Ulegając woli rodziców, została poślubioną w 15 roku życia Bolesławowi Wstydliwemu, księciu krakowskiemu i sandomirskiemu, z którym lat 40 w dozgonnej czystości jako siostra z bratem przeżyła. Bogaty posag, półczwarta miliona dzisiejszej monety, przyniosła Kinga mężowi swemu, który niebawem w większej części na publiczne potrzeby Polski obrócony został. Nastąpiły bowiem nader smutne i opłakane czasy.

W roku 1237 dzicy Tatarzy z Batu-chanem na czele postanowili zdobyć całą Europę. Jakoż, pobiwszy nad rzeką Sytą 1238 r. suzdalskich książąt, wybierali się z wiosną 1241 r. z półmilionową armią przez Polskę do Węgier, które dla swego bogactwa budziły chciwość tej pogańskiej hordy. Na pierwszą wieść o zbliżaniu się Tatarów, czyni Bolesław za posagowe pieniądze Kingi zaciągnięcia wojska z Czech, Moraw i Szląska, a wzmocniwszy niemi pospolite ruszenie szlachty, staje na granicy swego księstwa i doznaje, jak było do przewidzenia, srogiej porażki. Lublin, Zawichost, Sandomierz i Kraków wpadły w ręce nieprzyjaciół i zostały przez nich spalone. Zrozpaczony Bolesław ratuje się ucieczką najprzód do Podolińca, dziś miasta węgierskiego, wówczas należącego do Polski, a niedługo potem do pienińskiego zameczku, niedaleko Szczawnicy, razem ze swą Kingą. Horda tatarska, spaliwszy Kraków, z wyjątkiem murowanego klasztoru św. Andrzeja, rozdzieliła się; jedna jej część przez góry tatrzańskie przedzierała się do Węgier, część druga, znacznie większa, zdążyła przez Wielkopolskę i Szląsk na zachód, ale po bitwie pod Lignicą zwróciła się znowu przez Morawy ku Węgrom.

Z chwilowego opuszczenia Krakowa przez Tatarów korzystając Bolesław, porzuca pienińskie schronienie i w lecie 1241 r. zdąży z Kingą i matką swą Grzymisławą do czorszyńskiego zamku, a stamtąd do zgliszczów Piastowskiej stolicy. Nie długo jednak mógł tutaj gościć, bo część wałęsających się na Podkarpaciu Tatarów wpada ponownie do Polski i dokonywa ruiny Krakowa, a Bolesław i Kinga muszą powtórnie uciekać do Węgier, stamtąd do Moraw, wreszcie w zamku nad Dunajcem pod Starym Sączem oczekiwać końca niedoli¹⁾.

Pierwszy napad Tatarów na Polskę i wszystkie przed i po nim sypiące się klęski i nieszczęścia, uważano wówczas jako karę bożą za grzechy, zwłaszcza za zabójstwo Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego w r. 1079. Myśl wspaniałej ekspiacy i prześlągnięcia niebios podniosła pierwsza nasza Kunegunda, starając się o kanonizację pomienionego biskupa tak u swego małżonka, księcia Bolesława, jak i u duchowieństwa. Myśl tę przyjęto z prawdziwym zapałem i wyprawiono poselstwo do Innocentego IV. Ojciec św. przychylił się do tej pobożnej

¹⁾ Stał ten zameczek po lewej stronie Dunajca, za mostem we wsi Kadczy, jak tego dowodzą ślady fundamentów zamkowych.

prośby, jakoż w rok po kanonizacji papieskiej w Asyżu, odbyło się w Krakowie w dniu 8. maja 1254 uroczyste podniesienie kości św. Stanisława i wystawienie ich ku czci wiernych, uświetnione obecnością prawie wszystkich książąt polskich, napływem całego prawie duchowieństwa z biskupami na czele i niezliczonego ludu ze wszystkich stron Polski.

Roztropna i przezorna Kinga, oddając znaczną sumę swego posagu na potrzeby publiczne Polski, zawarowała sobie zwrot jej wobec kilku magnatów polskich. Nie było skąd oddać długu dawnego, a potrzeba było zaciągnąć dług nowy, bo od Wschodu dolatywały złowrogie wieści o gotującym się nowym napadzie Tatarów. Biskup Prandota doradzał oddać księżnie w zamian za jej posag Sądecką ziemię — przestrzeń kilkudziesięciu mil kwadratowych, położoną między Limanową, Grybowem, Bieczem i Spiszem, której jednak połowę zajmowały lasy, później dopiero karczowane i w osady ludne zamienione. Księciu Bolesławowi podobiała się mądra rada biskupa, a gdy jeszcze pochwalił ją powszechny głos książąt duchownych i świeckich, zebranych na naradę w Korczynie, został spisany wobec nich jako świadków osobny akt pod dniem 10. marca 1257, oddający Kunegundzie ziemię sądecką, biecką, korczyńską i kawał ziemi spiskiej w wieczyste dziedzictwo, w zamian za pożyczone od niej posagowe sumy¹⁾.

Tym sposobem stawszy się dziedziczką sądeckiego księstwa, postanowiła Kunegunda wykonać dawno powziętą myśl i zabrała się 1260 r. do budowy dwóch klasztorów w Starym Sączu: dla PP. Klarysek i OO. Franciszkanów.

Po śmierci Bolesława 1279 r. życzyli sobie panowie małopolscy i biskup krakowski Paweł, ażeby Kinga objęła rządy kraju²⁾. Ona jednak, unikając zgiełku i niebezpieczeństwa światowego życia, wstąpiła w Starym Sączu do klasztoru Klarysek, który poprzednio założyła i prawdziwie po królewsku uposażyła. Obrana ksienią, świeciła jako jasna pochodnia wszystkimi cnotami zakonnego życia: pokorą, miłością i poświęceniem bez granic. Lecz i w tem cichem ustroniu klasztorne wolną od trosk nie była.

1) Szajnocha: Szkice historyczne. T. I. str. 25—28.

2) Orgelbranda Encyklopedia powszechna. T. XVI. str. 451. Warszawa 1864.

Następca Bolesława Wstydliwego, bratanek jego, Leszek Czarny, rościł sobie prawo do sądeckiego księstwa i rozliczne krzywdy Kunegundzie i jej klasztorowi wyrządzał. Wysyłała częste poselstwa do niego; Leszek jej postów nie tylko z lekceważeniem odprowiał, ale nawet ziemię biecką i Korczyn zajął dla siebie. Wtenczas wniosła Kunegunda żałobę swą przed Stolicę św., z której polecenia biskup krakowski Paweł z Przemankowa, jako legat papieski, zawezwał Leszka przed sąd swój do Czchowa. Leszek oświadczył się z chęcią ugody, zjechał z dworem swym i senatorami do Starego Sącza, przeprosił Kingę i zatwierdził jej przywileje; ona zaś w szczerej wzajemności odstąpiła mu z sądeckiego księstwa ziemię biecką i korczyńską na wieczne czasy.

Niedługo potem spisała Kunegunda akt fundacyjny, mocą którego darowała wieczyście klasztorowi swemu miasto Stary Sącz, z poborem celnym i wszelkimi jego dochodami i użytkami; prócz tego 28 wsi wraz z rzekami, młynami, rybołóstwem i lasami¹⁾, ażeby panny zakonne, które wyrzekły się świata i własnej woli, tem spokojniej i goręcej służyły Panu we dnie i w nocy. Papież Marcin IV. brewem z dnia 5. lipca 1283 r. tę fundację zatwierdził.

Wiele ciężkich zmartwień przeboleć jeszcze musiała bł. Kinga na schyłku swego życia. W roku 1287 zjawiają się po raz trzeci Tatarzy w Polsce pod wodzą chanów Telebuga i Nogaja. Telebug ruszył na północ pod Sandomierz; odparta od grodu horda zniszczyła jak szarańcza ziemię sandomierską i Mazowsze aż po Sieradz. Druga część hordy pod Nogajem, rozławszy się wzdłuż południowego brzegu Wisły, zdążyła wprost na Kraków. Wystraszony Leszek Czarny z żoną swoją Gryfiną uciekł na Węgry. Odstąpiwszy od obronnego Krakowa, horda rozbiegła się po ziemi krakowskiej, a niszcząc i paląc wioski, dwoma drogami: na Sącz

1) W XVI. i XVII. wieku pomnożone zostały dobra klasztoru starsądeckiego kilku jeszcze nabytkami, tak że w 1650 r. cyfra wsi klasztornych dochodziła do 53. Z rozkazu cesarza Józefa II. w r. 1782 zabrano te wszystkie dobra klasztorne i przelano na fundusz kamery. Różne kosztowności z klasztoru i kościoła, wartości przeszło 100,000 złp., jako to: drogie ornaty, srebrne puszki, kielichy, lampy, krzyże, lichtarze, 291 sztuk srebrnych wotów, monstrancję złotą i sukienkę bł. Kunegundy tkaną złotem, perłami i rubinami, obrócono na rzecz skarbu. Nawet trumienkę srebrną z relikwiami Błogosławionej, tudzież jej głowę i rękę w złoto oprawne, przewieziono do Lwowa, i dopiero po upływie półtora roku, na gorące prośby zakonnic, oddano im ten skarb święty, ale w mosiężnej oprawie.

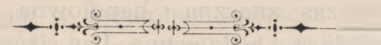
i przez Babią Górę na Nowy Targ, gnała za uciekającym Leszkiem do Węgier. Wystraszona tym napadem Kinga, opuszcza swój klasztor z dwiema siostrami rodzonymi: Jolantą i Konstancją i 70 zakonnicami, szukając schronienia w obronnym zamczku w Pieninach. Tatarzy, zabrawszy co było w spiżarniach i spichrzach klasztornych, wytropili niebawem zamek pieniński i zalegli wszystkie dokoła wzgórze. Strzały ich puszczane z góry raziły oblężonych: była chwila zwątpienia. Nie zatrwożyła się jednak bł. Kinga. W kapliczce zamkowej wśród sióstr i duchowieństwa padłszy na kolana, gorącemi łzami, żarem modlitwy żebrała od Boga zmiłowania. I Bóg ją wysłuchał! Mimo chłodnej pory zawisła gęsta mgła, a potem zawyła sroga burza: powyrywane nią drzewa i skały wałęsały się na oblegających, huczy i wzbiera coraz bardziej Dunajec, utrudniając przeprawę; na dalszych pagórkach poczynają się ukazywać waleczni żołnierze węgierscy Jerzego Szowarskiego (Soos de Sovar) — musieli zatem Tatarzy zaniechać zdobycia zamku i uchodzić śpiesznie, lecz w odwrocie tym napadnięci niespodzianie przez Węgrzynów pod Starym Sączem, tak krwawą od nich i od samych mieszkańców dwukrotnie ponieśli porażkę, iż najspieszej opuścili ziemię sądecką i już nigdy do tych okolic nie dotarli więcej.

W lat kilka potem nawiedził Bóg naszą Kingę nowem ciężkiem zmartwieniem. W jej własnej rodzinie Arpadów wydarzył się rozgłośny wypadek. Po śmierci króla Stefana V., rodzonych brata Kingi, jeszcze 1273 r., obrali Węgrzy królem starszego jego syna, Władysława IV.; ale drugi młodszy syn Andrzej miał także znaczne stronnictwo za sobą. Władysław, podejrzewając brata o złe zamiary, postanowił pozbyć się go skrytobójstwem. Przestrzeżony wcześniej Andrzej, schronił się u swej ciotki w Sączu. Kinga zajęła się szczerze losem nieszczęśliwego bratanka i wyjeżdżała mu u księcia Przemysława zamek Chroberz nad rzeką Nidą z posiadłościami¹⁾. Dowiedział się o tem Władysław, a nastąpił przez niego skrytobójcy Węgrzy, udając zbiegów i gorących popleczników Andrzeja, zyskują jego zaufanie i, dostawszy się na jego pokój, porywają nieostrożnego młodziana w nocy i topią w Nidzie 1290 r. Wydobyte zwłoki sprowadzono na życzenie Kingi do Sącza i pogrzebano w klasztornych grobach²⁾.

¹⁾ Sądeczyzna T. I. str. 170.

²⁾ Ks. Stan. Załęski T. J.: Święta Kinga i jej klasztor. Lwów 1882. str. 49.

Twarde pokutnicze życie, nużące nad wszelki wyraz podróżę podczas dwukrotnej ucieczki przed Tatarami, a bardziej jeszcze moralne cierpienia domowe i publiczne, wreszcie tęsknota za jak najprędzem połączeniem się z Bogiem — wszystko to razem podkopało dość zresztą silny organizm bł. Kingi i przypawiło ją o długą śmiertelną niemoc. Spisawszy testament duchowny dla sióstr zakonnych, oddała swą piękną duszę w ręce Stwórcy 24. lipca 1292. r. Na długoletnie usilne starania biskupów a nawet kilku królów polskich, zwłaszcza w XVII. wieku, papież Aleksander VIII. zaliczył ją 1690 r. w poczet Błogosławionych; lecz pomimo wszelkich zabiegów i nieprzerwanej sześciowiekowej czci, jaką bł. Kinga odbiera w narodzie, sprawa jej kanonizacyi jeszcze dotąd nie przyszła do skutku.



III.

Założenie Nowego Sącza. (1292).

Na górzystym wzniesieniu, wśród srebrzystej wstęgi rzek Dunajca i Kamienicy, gdzie dzisiaj roztacza się miasto królewskie Nowy Sącz, istniała jeszcze pod koniec XIII. stulecia na prawie niemieckim wieś Kamienica, z powodu bliskiego sąsiedztwa z Węgrami już podówczas znaczna i handlowna, należąca do dóbr stołowych krakowskiego biskupstwa. Las cisowy, porośły na stromym wzgórzu od zachodu i południa, dodawał nie mało czarującego widoku tej niemieckiej osadzie i coraz to nowych ściągął do niej przybyszów, zwłaszcza ze Szląska. Wacław, król czeski, pokonawszy Władysława Łokietka w Sieradzu przy końcu września 1292 r. i stawszy się księciem udzielnym krakowskiej i sandomierskiej ziemi, zezwolił wójtom kamienickim: Bertoldowi i Arnoldowi, na założenie na 72 łanach wolnego miasta, na wzór ziemczatego wówczas Krakowa, — a jak poprzednio na przekór bł. Kunegundzie, naprzeciw jej klasztoru tuż nad brzegiem Popradu, w sąsiedztwie przewozu i drogi prowadzącej wówczas na Myślec do Sącza, zbudował zameczek Lemiesz, tak teraz po jej śmierci na przekór polskiemu czyli Staremu Sączowi „Antiqua Sandecz“, założył nowe miasto i nazwał je Nowym Sączem „Nova civitas Sandecz“.

Dokument ten dla ważności i pamiątki przytaczam w całej osnowie:

My Wacław z bożej łaski król czeski, książę krakowski i sandomierski, margrabia morawski!

Obwieszczamy wszem wobec i na przyszłość: żeśmy wiernościami naszym Bertoldowi wójtom i Arnoldowi z braćmi swymi, synami Tyrmana, tegoż wójtostwa spółnikom, zezwolili na zało-

żenie miasta naszego Sącza, w miejscu onem, gdzie obecnie leży wieś Kamienica; dołączając do tegoż miasta Sącza 72 łany, które odłączymy i zupełnie uwolnimy od każdego z ludzi. Ma zaś każdy łan płacić rocznie 10 szkojców srebra zwykłego o św. Marcinie imieniem czynszu. Z których 72 łanów przeznaczone 6 na wspólne pastwisko i inne wspólne zyski i pożytki wszystkich mieszczan; 4 zupełnie wolne, 2 zaś łany opłaci całe pospólstwo czynsz, jak z innych łanów, wójtowi zostawiając szósty grosz. Z innych zaś łanów i pól, które pola płacić będą po pół szkojca, szósta część przypadnie wójtom, dla nas 5 części zostawiwszy. Z aptek zaś, sukiennic, z chlebnic, z jatek szewskich i rzeźniczych, z wagi śrutowej, z wagi ołowianej i wszelkich innych urządzeń tegoż miasta, z pożytków wpłynąć mogących, przychodów tychże szósta część też przypadnie wójtom, a 5 części obrócone będą na wspólny użytek i zysk miasta tego. Przytem wszystkie jatki, jakiegokolwiek ci wójtowie nakładem własnym urządzą, postawią lub kupią, i dwie łącznie, jeden dworzec na rzeź bydła, zwykle Kuttelhof zwany, i łan jeden z dworem w rzeczonym mieście. Młyny też ile ich się okaże potrzebnymi miejscu temu, nad Dunajcem po obu brzegach, na Kamienicy i Ołpince potokach, ciż wójtowie z dziedzicami swymi, swym nakładem zakładać, a od wszelkich czynszów i służebnictw wolni, posiadać będą. Młyny rzeczzone, prócz nich samych nikomu zakładać nie będzie wolno. Z win zaś sądowych i spraw wszelakich, trzecia część przypadnie onym i spadkobiercom ich, dwie zaś części wszystkich dochodów nam samym.

A ponieważ rzeczonemu miastu dodajemy sto łanów, które mają osiedlić w przeciągu lat piętnastu od dziś dnia; ile z tych łanów w tymże czasie osiedlą, do tyluż łanów czynszu obowiązani będą, i wójtowie od tyła dochodów wszelakich pobierać będą część. To też dodajemy: Jeżeli się szczęśliwym przypadkiem wójtom i mieszczanom tegoż miasta zdarzy, w obrębie i miedzach dziedzictwa do nich należącego, wynaleść i własnym nakładem wydobyć złoto lub kruszec jakiegokolwiek: zachowujemy im prawo wszelkie w podobnym razie książętom zwykle przysługujące. Postanawiamy nadto, aby cła nie pobierano w dawnym miejscu, lecz w obecnym, a drogę zwykłą i pospolitą aby tamtędy zwróceno. Chcemy, aby przeciw temu wykraczających wójtowie rzeźni z wszystkich rzeczy obrali i samych wraz z ciążą do nas odstawiali. Dla polepszenia zaś bytu miasta tego, ustanawiamy odbywanie corocznego jarmarku w uroczystość błogosławionej

Małgorzaty męczenniczki przez cały tydzień z wszelaką wolnością. Pozwalamy też i sprzyjamy urządzeniu mennicy przez wójtów na pożytek miasta. Dalej! obcy mieszkańcy zkadkolwiek przez księstwo krakowskie i sandomierskie dążąc na zamieszkanie tegoż miasta, wolny mają mieć przechód, od ceł uwolnienie. Ciż sami mieszkańcy w mieście osiedli, przez obydwie stróże to jest brony ku Węgrom dążąc, do żadnego cła nie są obowiązani.

Dołączamy też ustanawiając niniejszem, aby w oddaleniu mili wokoło miasta tego, w żaden sposób nikt nie śmiał karczownie browarzyć, ani też w tej przestrzeni rzemiosła prowadzić. Przydajemy też na pożytek miastu temu: las w około, rybołostwo i łowiectwo w obrębie miedz swych. Rzeczne miasto ma być założone na prawach powszechnych magdeburskich, jakie obecnie w mieście Krakowie obowiązują i dotąd obowiązywały; aby się w wątpliwościach do tegoż prawa odwoływano. Nadajemy zaś pożytki przytoczone wzmiankowanym wójtom: Bertoldowi i Arnoldowi z braćmi jego wszystkimi i ich prawnymi spadkobiercami, z wolnością sprzedaży lub wieczystej darowizny wraz z prawami; niechaj je odbiorą i między siebie według sprawiedliwości równo podzielą.

Dla świadectwa tegoż kazaliśmy niniejsze pismo sporządzić i pieczęci naszej mocą utwierdzić.

Dan w Krakowie roku pańskiego 1292 dnia 8. listopada. Przez ręce Henryka Gwazona kanclerza krakowskiego i sandomierskiego ¹⁾.

Wyposażone więc tak należycie od króla i na prawie magdeburskiem osadzone miasto — zaopatrzone dwiema łaźniami, rzeźnicą (Kuttelhof), młynami po obu brzegach Kamienicy i Łubinki, sklepami korzennymi, sukiennicami, jatkami rzeźniczymi, szewskimi i piekarskimi, wolne od opłaty ceł w kierunku ku Węgrom, obdarzone pastwiskiem i lasem w około, rybołostwem i łowiectwem w obrębie swych miedz, a wreszcie corocznym jarmarkiem na św. Małgorzatę przez cały tydzień z wszelaką wolnością — mogło śmiało liczyć na dalszy pomyślny handlowy rozwój, skoro dobroczynny Wacław zezwolił nawet na bicie mo-

¹⁾ Sąddecyzna T. I. str. 177—179.

nety wójtom niemieckim Bertoldowi i Arnoldowi, którzy podówczas rządili miastem ¹⁾.

Niezwyczajna ta łaskawość Wacława dla Nowego Sącza tłumaczy się tem, że książę ten jakkolwiek Czech, duszą jednak Niemiec, znalazł w ziemi sądeckiej żywioł niemiecki bogato rozsiadły, który już w r. 1234 na mocy przywileju Henryka Brodatego, księcia krakowskiego i wrocławskiego, danym Teodorowi Świebodzicowi, wojewodzie krakowskiemu, zakładał mnogie osady w nowotarskiem Podhalu ²⁾. W lat 10 potem (1244) osiedli niemieccy rycerze (Ritter) nad Popradem i Dunajcem w Sądeckiem ³⁾, pobudowali sobie obronne, gęstemi strażnicami i basztami najeżone zameczki ⁴⁾, szkodliwie oddziałując na ludność polską.

Po objęciu rządów w księstwie krakowskim i sandomierskim przez Wacława, wywłaszczył tenże biskupa krakowskiego Jana Muskatę z posiadłości wsi Kamienicy, a w zamian oddał mu miasto Biecz z zamkiem i z całym powiatem, ale chyba tylko na to, aby go znów później biskupowi odebrać ⁵⁾. Panowie polscy sprzeciwiali się temu wywłaszczeniu biskupa z dóbr sądeckich i aktu nie podpisali; niemniej i obywatele Starego Sącza, przewidując upadek swego starego grodu, zaprotestowali przeciwko temu, odwołując się na swe dawne przywileje księcia Bolesława ⁶⁾ — lecz bezskutecznie.

Dzięki tym okolicznościom Nowy Sącz, założony dla obrony krakowskiej ziemi od strony Węgier, zaczął się widocznie podno-

¹⁾ Najwyższą osobą urzędową w mieście był wójt (advocatus), sądzący wszelkie sprawy i mający nawet prawo karania śmiercią. Była to dosyć znaczna posada, często dziedzicznie przez samego króla lub wojewodów udzielana; pobierał bowiem wójt miejski szóstą część dochodów skarbowych i na znak swej powagi przy sądach, piastował srebrne berło. Wyrok jego mógł tylko sam król odwołać.

²⁾ Dr. Piekosiński: Kodeks dyplom. Małopolski. T. I. str. 21. Kraków 1876.; rodowód Świebodziców zob. Ant. Małeckiego: Studya heraldyczne. T. II. str. 48. Lwów 1890.

³⁾ Łucyan Tatomir: Geografia ogólna i statystyka ziem dawnej Polski. Kraków 1868. str. 101.

⁴⁾ Zamek w Czorsztynie, Piwnicznej-szyi, Ryttrze, Gródku, Białejwodzie, Rożnowie, Wytryskach (Tropsztyn), Czchowie i Melsztynie, już dawno rozsypane i w gruzach leżące, sięgają XIII. i XIV. wieku.

⁵⁾ Ludwik Łętowski: Katalog biskupów krakowskich. T. I. str. 222. Kraków 1852.

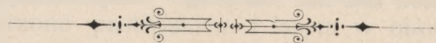
⁶⁾ Sąddecyzna T. I. str. 180.

sić a Stary Sącz upadać, zwłaszcza gdy Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym a ciotka króla Wacława, została panią Sądeczyni po zgonie ukochanej przez naród bł. Kingi, nie sprzyjającej Niemcom i Czechom. Nowa ta księżna sądecka zaczęła nadawać przywileje na założenie w dolinie Dunajca na prawie niemieckiem wsi: Szalanki obok Gołkowic, Opolany, Naszacowic, Gabonia, Kamienicy za Łąckiem, sołtystwa w Podłężu i Rdziostowie¹⁾. Sam Nowy Sącz był tak zniemczalym, że do r. 1489 akta miejskie spisywano po niemiecku, a w kolegiacie założonej przez Zbigniewa Oleśnickiego, obok kazań polskich, miewano co niedziele i święta kazania niemieckie aż do r. 1453; a jeszcze w r. 1469 Dorota Cyrusowa, mieszcza nowosądecka, osobnym zapisem ustanawia fundusz na uposażenie kaznodziei polskiego²⁾. Działo się to samo w Krakowie i innych miastach. Powoli jednak potężniejący za Jagiellonów duch narodowy szlachty polskiej oddziaływać począł na niemiecki żywioł mieszczański, tak że już z początkiem XVI. wieku potomkowie owych niemieckich ryterów i mieszczan z XIII. i XIV. wieku zachowali wprowadzić nazwiska i herby rodowe, ale duchem, językiem, zwyczajami i obyczajami spolszczyli się zupełnie.

Zmiana ta wielka i nader ważna dokonała się w przeciągu dwóch stuleci historyi Polski, w których Nowy Sącz niejednokrotnie odgrywał znamienitą rolę w wypadkach pierwszorzędnego znaczenia dziejów narodowych, a wypadki te właśnie stanowią czasy jego największej pomyślności i znaczenia.

¹⁾ Sądeczynna T. I. str. 181 i 189.; Kodeks dyplom. Małopolski. Tom II. str. 193 i 199.

²⁾ Akta kolegiaty nowosądeckiej.



IV.

Nowy Sącz w epoce swego kwitnienia i świetności. (od Władysława Łokietka do Zygmunta I.)

Jeszcze nie upłynęło lat 20, gdy nowo założone miasto wzięło najczynniejszy udział w zdarzeniu niezmierzanej doniosłości, tj. walce żywiołu niemieckiego z polskim, stając w tejże po stronie narodowych dążeń króla, pierwszego zaraz następcy swojego założyciela.

Jak wiadomo z historyi, po śmierci Wacława czeskiego (1305) zasiadł powtórnie na tronie Piastów narodowy król, Władysław Łokietek. Krzyżacy zaczęli odtąd nienawistnie patrzeć na upadek niemieckich i czeskich wpływów w Polsce, wskutek czego zdradą opanowali Gdańsk i pozdobywali zamki polskie na Pomorzu. Łokietek więc rad nie rad musiał się gotować do wojny i rozpisał podatki wojenne. Ale biskup Muskata i mieszczaństwo krakowskie, z wójtem swoim Albertem na czele, również ze wstrętem spoglądali na niebezpieczeństwo żywiołowi niemieckiemu grożące. Odwołując się przeto na swe przywileje, odmawiali Łokietkowi pieniędzy na uzbrojenia wojenne — a co gorsza, wyprawili posłów do księcia opolskiego Bolesława, zapraszając go na tron Piastów, do którego jako Piastowicz już przed 20 laty wyciągał rękę, (przyczem jednak ranny i pojmany został przez Łokietka pod Siewierzem r. 1289). Takie zdradzieckie postępowanie Krakowian oburzyło do żywego Łokietka, wydał więc wyrok dnia 21. grudnia 1311 r. na zdrajców i przeniewierców, odbierając im wszelkie nadane dobra i przywileje.

W tej stanowczej chwili, kiedy prawie ważyły się losy Polski i jej całej przyszłości, stanął po stronie króla niespodziewany sprzymierzeniec a niebezpieczny współzawodnik i nieprzyjaciół Krakowa, a tym był Nowy Sącz, miasto założone niedawno w ziemi

sądeckiej, a stanowiącej wiano żony Łokietka Jadwigi¹⁾). Na to tak patryotyczne wystąpienie rozstrzygający wpływ wywarły rywalizacje i zawiści handlowe między obydwoma miastami. Droga handlowa z Krakowa do Węgier prowadziła bowiem na Nowy Sącz, dlatego Sądeczanie pragnęli ją opanować, a z nią i handel węgierski posiłkować dla siebie, w czym im jednak Kraków stawiał silną przeszkodę. Kupcy krakowscy przechodzili bowiem do Węgier, mijając książęcą komorę celną w Rytrze; z drugiej strony Sądeczanie mieli wszelkie towary odsprzedawać w Krakowie i z nimi dalej postąpić nie mogli. Stąd zacięta w Sączu przeciw Krakowowi powstała niechęć, a nawet nienawiść. Obawiał się jej nie bez przyczyny wójt krakowski Albert, dlatego bezpośrednio przed wybuchem rokoszu wstawiał się u Łokietka za Sądeczanami, i chcąc ich, jeżeli już nie na swoją przeciwną stronę, to przynajmniej zobojętnić, wyjednał im przywilej uwalniający ich od ceł w całym Łokietkowem księstwie. Ale za późne to były jednak umizgi. Na wieść o buncie Krakowa, Sądeczanie poznali, że godzina ich działania wybiła; obdarzeni nadto 21. lutego 1312 r. nowym przywilejem Jadwigi, wolność przewozu towarów im gwarantującym, z wyraźnem potwierdzeniem, iż to jest nagrodą za wierność ich w czasie krakowskiego buntu, stanęli po stronie Łokietka ze zbrojną pomocą i wspierali go wytrwale z uczuciem radości z niechybnego upadku swoich współzawodników²⁾).

Odtąd posypały się hojnie łaski królewskie na miasto Nowy Sącz, które wzrastając szybko, pod względem handlu zaczęło rywalizować z Krakowem. Kupcy krakowscy omijali jednak i teraz Nowy Sącz, co spowodowało obopólną ugodę w r. 1319, w której postanowiono, iż ze wszystkimi towarami, prócz soli, którą wolno do Torunia spławiać Dunajcem i Wisłą, Sądeczanie mają jechać przez Kraków, Krakowianie zaś na Węgry przez Nowy Sącz. Ugodę tę potwierdzono następnie 1329 r.; tymczasem Łokietek obdarzył miasto r. 1320 wolnością od cła w Krakowskim, a 1321 r. jarmarkiem na św. Małgorzatę, którego jednak nie zaprowadzono. Gdy r. 1331 nawiedził miasto pożar, król Łokietek pragnąc odbudowania jego, wystawił przywilej, mocą którego

¹⁾ Bobrzyński: Bunt wójta krakowskiego Alberta. Biblioteka Warszawska. R. 1877. Tom III.

²⁾ Bobrzyński: Bunt wójta krakowskiego Alberta. str. 329.

wolno było mieszczanom wyrębywać las za zamkiem w Rytrze i sprowadzać drzewo bez cła rzeką Popradem¹⁾).

Ta królewska wdzięczność i hojność, te liczne przywileje Władysława Łokietka, położyły pierwsze podwaliny do późniejszego rozkwitu i pomyślności Nowego Sącza, które jeszcze bardziej rozszerzył i przez to stał się właściwym fundatorem jego świetności następca i syn Łokietka, ostatni z Piastów, Kazimierz Wielki.

W drugim dziesiątku panowania tego króla nawiedziły Polskę dwie klęski: szarańcza 1344 r. i wojna z Janem czeskim, sojusznikiem Krzyżaków, 1345 r., od których także i handlowe miasto Nowy Sącz ucierpiało wtedy wiele i zubożało; dlatego dyplomem z 9. maja 1345 r. (wydanym w Krakowie) uwolnił Kazimierz Wielki mieszczan od ceł, jakoby opłacać musieli od towarów, jadąc ku Krakowu, na Ruś lub do Węgier.

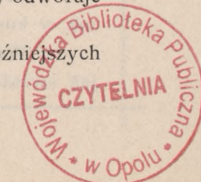
W roku 1355 odbył się w Sączu dnia 23. lutego wielki i uroczysty akt złożenia hołdu przez stany polskie królowej węgierskiej Elżbiecie, z upoważnienia i w zastępstwie jej syna króla Ludwika, któremu Kazimierz W., jako swojemu siostrzeńcowi, w styczniu tego roku na zjeździe w Budzie następstwo po sobie na tron polski powtórnie zapewnił²⁾). W 3 lata później, 8. czerwca 1358 r., bawił sam Kazimierz w Nowym Sączu, a chcąc ułatwić mieszczanom handel solą ze Spiżem, postanowił, aby im sól w Wieliczce wydawano po 4 grosze za cetnar.

Jak całe panowanie tego wielkiego króla było zwrócone głównie ku podniesieniu materialnego i moralnego dobrobytu narodu, jak tyle innych miast w Polsce, zwłaszcza na podgórzu małopolskiem, zawdzięcza temu królowi swe mury i zamki i głosi jego sławę, że „Polskę zostawił murowaną“, taksamo i Nowy Sącz doznał szczególnej jego opieki i troskliwości; gdyż król ten opasał to miasto murami, od strony zaś Węgier wałem i rowem głębokim, który każdej chwili wodą można było zalać i tak połączyć rzeki Dunajec z Kamienicą, naturalne linie obronne grodu³⁾). Od strony zaś północno-zachodniej, na skale sterczącej nad Du-

¹⁾ Dokument wydany w Krakowie 18. czerwca 1331 r.

²⁾ Józef Szulski: Dzieje Polski: T. I. Lwów 1862. str. 254, który odwołuje się na Długosza i Naruszewicza.

³⁾ W różnych czasach różny był bieg Dunajca; w czasach późniejszych znowu płynął Dunajec dalej na zachód, a Poprad bliżej miasta.



najcem i swemi pokładami głęboko wrzynającej się w łożysko rzeki, dźwignął obronny zamek o dwóch basztach, a miasto samo uczynił rezydencją kasztelanii mniejszej i zaliczył je 1365 r. do tych sześciu miast, w których mianowani przez króla rajcy stanowili najwyższą królewską instancję sądową¹⁾. Sądeccy kasztelanowie drążkowi zajmowali w senacie pierwsze miejsce po kasztelanach większych, a w długim ich szeregu spotykamy imiona wielu zasłużonych w Rzeczypospolitej rodów²⁾.

1) Bobrzyński: O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim. T. IV. Kraków 1875. Do tych miast należały jeszcze: Kraków, Bochnia, Wieliczka, Olkusz i Kazimierz.

2) Kasztelanowie sądeccy:

Półka 1345—1350.

Zawisza z Kowal 1354—1366.

Piotr Szezekocki herbu Odrowąż 1368—1374.

Krzysztof z Chodowa Kurozwęcki h. Poraj 1378—1384. (Kodeks dypl. Małop. T. I. 529).

Krzysztof Koziegłowski h. Zerwikaptur 1386—1389.

Klemens Kurowski h. Śreniawa 1398.

Krzysztof Koziegłowski 1400—1413.

Krzysztof Koziegłowski 1422—1434. (czy ten sam co poprzedni?).

Piotr Kurowski h. Śreniawa 1440—1457; postąpił na kasztel. sandomierską.

Jan Amor Tarnowski h. Leliwa 1461; postąpił 1464 na kasztel. wojnic.; umarł kasztel. krak. 1500.

Stanisław Wątróbka h. Oksza 1464—1474; postąpił przed r. 1477 na województwo bełskie.

Jędrzej Tęczyński h. Topór 1475—1479; postąpił na kasztel. wojnic. 1491.

Marck Stadnicki h. Śreniawa 1480. (Paprocki Herbarz 202).

Jędrzej Oleśnicki h. Dębno 1485—1493. (Pamiętnik relig. moral. T. IX. 404; Akta grodzkie T. IX. 144).

Jan Grot Słupiecki h. Rawicz 1501—1507.

Jan Pieniążek h. Odrowąż koło r. 1520.

Jan Feliks Tarnowski h. Leliwa 1525. † 1527.

Stanisław Tarnowski h. Leliwa 1528 (Żychliński: Złota księga szlachty polskiej. VI. 342).

Piotr Opałenicki 1530. (Pamięt. rel. moral. T. IX. 407).

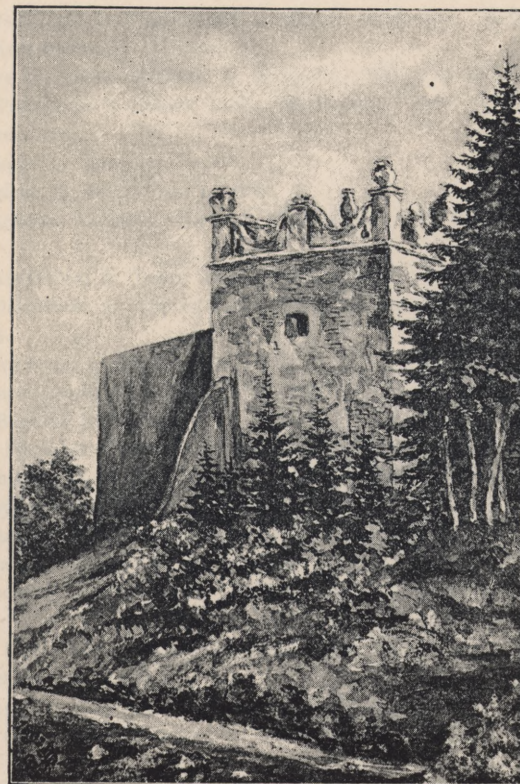
Mikołaj Cikowski h. Radwan po r. 1531.

Mikołaj Ligęza h. Półkozic 1540.

Wawrzyniec Myszkowski h. Jastrzębiec † 1546. (Zebrzydowskiego Korrespond. T. I. 17).

Seweryn z Balic Bonar h. Bonarowa † 1549, jak świadczy brązowy pomnik w kościele P. Maryi w Krakowie.

Wawrzyniec Spytek Jordan h. Trąby 1549—1556. † kasztel. krak. 1568, jak świadczy wspinały grobowiec w kościele św. Katarzyny w Krakowie.



Baszta pozostała przy dawnej bramie zamkowej
w Nowym Sączu.

Tym sposobem Sącz stał się jednym z pierwszorzędných miast Polski, ulubionem miejscem zjazdów monarszych i festynów

- Walenty Dębiński h. Rawicz 1557. (Paprocki str. 598).
Stanisław Sobek h. Brochwicz 1565. † kasztel. sandomier. 1569.
Hieronim Ossoliński h. Topór 1568. † kasztel. sandomier. 1576.
Krzysztof Komorowski h. Korczak.
Stanisław ze Żmigroda Stadnicki h. Śreniawa 1583. (Paprocki 879).
Stanisław Tarnowski h. Leliwa 1585. (Albertrandy: Panowanie Stefana Batorego. wyd. Turow. 398).
Piotr Szafraniec h. Strykoń.
Joachim Ocieski h. Jastrzębiec † 1609.
Stanisław Zygmunt Tarło h. Topór † 1628. (Akta OO. Reformatorów w Zakliczynie).
Krzysztof Koryciński h. Topór 1629—1633. † kasztel. wojnic. 1636.
Krzysztof Ossoliński h. Topór 1633—1637; postąpił 1638 na wojewódz. sandomier. † 1645.
Mikołaj Koryciński h. Topór † 1637.
Samuel Lanckoroński h. Zadora 1637—1638.
Stanisław Bogucki h. Abdank.
Franciszek Mniszech h. własnego † 1661.
Michał Stanisławski h. Gryf 1664. † wojewodą kijow. w lut. 1669.
Michał Krzysztof Rupniewski h. Śreniawa 1670.
Mikołaj Przerębski h. Nowina, mianow. 8. marca 1671.
Adam Breza h. własnego około r. 1690.
Michał Czerny h. Nowina, około 1697. (Pisma do wieku Jana Sobieskiego str. 1504).
Franciszek Dębiński h. Rawicz, miecznik krak., mianow. 15. wrześ. 1697; postąpił na kasztel. wojnic. 1709 r.
Jędrzej Czerny h. Nowina, burgrabia krak., mian. 10. listop. 1709. † 1720.
Stanisław Chwalibóg z Janowic h. Strzemię, podstoli krak., mian. 28. lut. 1720. † 1724.
Piotr Stadnicki ze Żmigroda h. Śreniawa, kasztel. biecki, mian. 20. paździer. 1724; postąpił na kasztel. wojnic. 1728.
Jędrzej Morsztyn h. Leliwa, kasztel. biecki, mian. 19. czerw. 1728. † 1752.
Piotr Wodzicki h. Leliwa, kasztel. biecki, mian. 6. czerw. 1752. † 1765.
Wojciech Męciński h. Poraj, starosta radomski, mian. 18. czerw. 1765; i drugi raz 5. maja 1770. † 1771.
Stanisław Ankiewicz h. Abdank. kasztel. biecki, mian. 19. listop. 1771; zrezygnował 1781.
Józef Ankiewicz h. Abdank, sędzia trybun. koron., mian. 19. stycz. 1782; zrezygnował 1791.
Aleksander Remiszowski h. Jelita, mian. 5. grud. 1791.
(Niesiecki: Herbarz pol. wyd. Bobrowicza. Lipsk 1839. T. I. 293; Lelewel: Polska. Tom IV. 189. Poznań 1856; Błeszyński: Spis senatorów z XVIII. wieku. Warszawa 1872. str. 43).

dworskich. Odtąd zaczyna się też jego złota epoka, która przetrwała aż w czasy Zygmunto-wskie, odpowiadając epoce największej świetności Polski, z której losami tak ściśle połączone były i losy Nowego Sącza.

Tutaj to w listopadzie 1370 r. witała szlachta polska króla węgierskiego Ludwika, wjeżdżającego na tron Piastów, osierocony śmiercią bezdzietnego Kazimierza Wielkiego. W zamku sądeckim przyjmowała uroczystie 1376 r. siostra Kazimierza W. Elżbieta, obejmując powtórnie rządy Polski w imieniu syna swego Ludwika, szlachtę krakowską i sandomierską, oraz ich żony i córki; zabawy, festyny, uświetnione licznym orszakiem Węgrów, umilały pobyt gościom.

Podczas bezkrólewia po Ludwiku węgierskim tu, w Nowym Sączu, najznakomitsi panowie polscy wyczekiwali przyjazdu młodocianej królowej Jadwigi na Zielone świątki 1383 r.; a kiedy tenże z powodu wylewu wód nie nastąpił, udali się stąd¹⁾ na zjazd do Koszyc, gdzie między innemi punktami ugody otrzymali obietnicę przyjazdu Jadwigi na św. Marcin t. r. — Gdy w czasie tej zwłoki Ziemowit, ks. płocki, rozpoczął wojnę, aby orężem zdobyć dla siebie tron polski, wyruszył przeciwko niemu Zygmun, margrabia brandenburski, przywołany przez nieprzyjane Ziemowitowi stronnictwo, a zarazem chcąc wywalczyć siłą urozczenia swoje do korony polskiej, jako narzeczony starszej córki Ludwika, i wkroczył z 12 tysięcznem wojskiem od granicy węgierskiej do Polski, gdzie około Nowego Sącza rozłożył się we wrześniu 1383 r. ze swym taborem, zanim potem ogniem i mieczem spustoszył cae Mazowsze²⁾.

Na wiosnę 1384 r., znowu pod Nowym Sączem, stanęli obiem Małopolanie, aby odeprzeć znenawidzonego Zygmunta, gdy tenże, wysłany przez królowę węgierską Elżbietę na poparcie sprawy jej córki Jadwigi, powtórnie ruszył ze znacznem wojskiem ku polskiej granicy; Polacy bowiem zniechęceni nowym zawodem nieprzybycia Jadwigi w przyrzeczonem terminie, zaczęli grozić obio-rem innego króla. To wystąpienie Małopolan spowodowało

¹⁾ Józef Szujski: Dzieje Polski. T. I. str. 279.

²⁾ Naruszewicz: Historia Narodu Polskiego. T. V. str. 203; Bielski: Kni- nika Polska wyd. Turowskiego. str. 463. Sanok 1856.

jednak Zygmunta do zawarcia układu (w Lubomli), który zgromadzone w Nowym Sączu rycerstwo potwierdziło, zgadzając się na nowe odłożenie przyjazdu Jadwigi¹⁾. — Wreszcie w pierwszych dniach października 1384 r. witali w swych murach Sądeczanie z radością 14-letnią Jadwigę, córkę Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, kiedy w towarzystwie dwóch dostojników kościelnych: kardynała-arcybiskupa ostrzychomskiego Dymitra i biskupa czana- nadzkiego Jana, wśród świetnej drużyny magnatów węgierskich i polskich do krakowskiego zdążyła grodu, aby zasiąść na Pia- stów tronie.

Małżonek jej, król Władysław Jagiełło, szczególniejszą opieką otaczał miasto Nowy Sącz i chętnie tam przebywał. W końcu 1394 i z początku 1395 r. odbył się tu jeden z tych mnogich zja- zdów, na których podstępny Zygmun węgierski uwodził kłamaną przyjaźnią i wyzyskiwał dobrodusznego Jagiełłę. Przybyła nań i nasza Jadwiga, aby po długiem niewidzeniu zobaczyć się z swą siostrą Maryą, żoną Zygmunta; rachunki szczegółowe z tego zjazdu dotąd się przechowały²⁾. Wskutek nadanych wolności i przy- jazdu dworu wzmogło się miasto tak, że 1402 r. kupiło wieś Ka- mionkę od Mikołaja Omelta za 250 grzywien.

W roku następnym (1403) zniósł Jagiełło „gieradę“ t. j. prawo dziedziczenia ruchomości czyli wyprawy (od niem. Geräth, sprzęty) przez krewnych nieboszczki, polecając, aby dziedziczyli ją mąż i dzieci, a tylko w małżeństwach bezdzietnych siostra zmarłej lub inna najbliższa krewna³⁾; w roku zaś 1405 nadał przywilej, datowany 16. marca w Niepołomicach, mocą którego cło Czchowskie od towarów, przypadające królowi, przekazuje Sączowi, wszelako z warunkiem, aby je obracano na utrzymanie i naprawę baszt i rowów wałowych⁴⁾.

W zamku sądeckim układał król wraz z swym stryjecz- nym bratem Witołdem w. ks. l. plan przyszłej wojny z Krzyżakami 1410 r. Z tegoż zamku wyprawił (niebawem zwycięskiego pod Grunwaldem) Witołda do Kezmarku, do dwulicowego Zygmunta, wówczas jeszcze tylko króla Węgier, upominając się o wierne

¹⁾ Józef Szujski: Dzieje Polski. T. I. str. 281.

²⁾ Sądeczyzna. T. II. str. 50—53.

³⁾ Dokument wydany w Krakowie 9. marca 1403.

⁴⁾ Akta grodzkie i ziemskie. T. IX. str. 16. Lwów 1883.

dotrzymanie dawniejszych układów. Zygmunt jednak, korzystając z wyprawy grunwaldzkiej, kiedy szczęście wojenne od Polski się znów odwróciło, wysłał wojewodę siedmiogrodzkiego, wyrodnego Polaka Ścibora z Ściborzyc, który na jego rozkaz wpadł (1410) do ziemi sądeckiej, spalił Stary Sącz i przedmieścia Nowego, i z bogatym łupem uchodził na Muszynę do Węgier. Nie uszło mu to jednak bezkarnie. Nowosądeczanie chwyciwszy za broń wypłoszyli zuchwałego śmiałka aż za Karpaty, a dognawszy pod Bardyowem zadali mu znaczną porażkę; wyprawie tej przewodniczyli: Spytek Jarosławski i Jan Szczekocki, starosta sądecki.

W r. 1412 bawił Jagiełło przez zapusty w Nowym Sączu i tu przyjmował posłów cesarskich: kardynała Branda z Kastylii i wojewodę siedmiogrodzkiego Ścibora, którzy uniewinniając nieprzyjazne dla Polski czyny swego pana, prosili o przedłużenie przymierza. Obecni byli tym przeprosinom cesarskim: Ziemowit, książę płocki, z żoną i synem, Zygmunt Korybut, książę litewski, i Helena, księżna na Raciborzu. Zjazd ten, zakończony ugodą Jagiełły z Zygmuntem luksemburskim w Lubomli, trwał przez wielkanoc od 26. marca do 4. kwietnia i dał zarobek znaczny mieszczanom sądeckim¹⁾. Wkrótce potem otrzymało miasto zatwierdzenie prawa magdeburskiego w Krakowie 19. sierpnia 1412 r. Rzecz dziwna, iż dokument ten zamilcza o tem, iż miasto już posiadało prawo magdeburskie, i przenosi Sącz z prawa polskiego na niemieckie. Niezadowoleni z tego mieszczanie udali się 1415 r. do króla, bawiącego w Niepołomicach, i uzyskali nowe potwierdzenie, w którym wymienia nadania Wacława z r. 1292, Łokietka z r. 1306 i Kazimierza W. z r. 1344²⁾.

W r. 1419 odbył się dnia 16. sierpnia na zamku sądeckim nowy ważny zjazd Władysława Jagiełły z cesarzem Zygmuntem, na którym cesarz po nagłej śmierci brata swego, króla czeskiego Wacława, zagrożony strasznym powstaniem Hussytów i utratą korony czeskiej, chciał sobie ująć Jagiełłę i ubezpieczyć się z jego strony. Jagiełło przyjmował go tutaj jak najserdeczniej, a nawet obiecywał posiłki wojenne przeciwko Hussytom³⁾.

W pięć lat niespełna potem, 12. lutego 1424 r., odbywała się w Krakowie koronacja królowej Zofii. Na tę uroczystość

¹⁾ Sądecyzna. T. II. str. 88.

²⁾ Dokument wydany w Niepołomicach, w piątek po św. Marcinie 1415 r.

³⁾ Józef Szujski: Dzieje Polski. T. II. Lwów 1862. str. 44.

zdążyła cesarska para: Zygmunt luksemburski z żoną swą Barbarą, przez Sromowce, Nowy Targ i Myślenice do Krakowa. Po skończonym obrzędzie i dwutygodniowej hucznej zabawie, po królewsku iście od Jagiełły i Zawiszy Czarnego obdarzeni, rozjechali się cesarscy goście. Odprowadzał ich król Jagiełło z Erykiem, królem duńskim, pątnikiem do ziemi Świętej, do Nowego Sącza, gdzie się rozstali wśród serdecznych uścisków. Wkrótce potem, w 1427 r. nadał Jagiełło miastu dwa nowe przywileje: jeden regulujący opłaty za otwieranie jazów dla statków wiozących towary Dunajcem i Wisłą, drugi uwalniający kupców od ceł w Przemyślu i Lwowie¹⁾.

Tak pomyślnie i świetnie upłynęło dla Nowego Sącza panowanie Władysława Jagiełły, po którego śmierci wstąpił na tron polski syn jego Władysław, zwany Warneńczykiem. Historia panowania tego króla łączy się ściśle z wypadkami powszechno-dziejowego znaczenia, jakie podówczas wstrząsały całą Europą, a temi były: sobór Bazylejski i kwestya orientalna, czyli sprawy cesarstwa greckiego.

Położenie tego cesarstwa w owym czasie było jak najgorsze. Zagrożone i parte przez wciąż rosnących w potęgę Turków, zdobywających prowincję po prowincji, ścieśnione na samą prawie tylko stolicę, szukało pomocy u państw zachodniej Europy. Jakoż za staraniem papieża Eugeniusza IV. i cesarza greckiego Jana VII. Paleologa dokonano na soborze we Florencji 1439 r. wielkiej doniosłości aktu: unii czyli zjednoczenia kościoła greckiego z kościołem rzymskim, któreto zjednoczenie miało przeważnie charakter polityczny, gdyż Paleolog pod tym jedynie warunkiem zapragnął unii, jeśli państwa zachodnie zapewnią mu swą pomoc przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu od Turcyi. Kardynał Izydor, metropolita kijowski, wracając z soboru przez Węgry do swej ojczyzny, zawitał 25. marca 1440 r. do Nowego Sącza, gdzie na jego spotkanie wyjechał kardynał Zbigniew Oleśnicki i przyjmował go z największą okazałością²⁾. Tutaj zjechał się także Izydor z Władysławem Warneńczykiem, który, wezwany

¹⁾ Dokument wydany w Wiślicy 18. i 19. sierpnia 1427.

²⁾ Okoliczność ta, jak zobaczymy niżej, ma jeszcze dla Nowego Sącza to znaczenie, iż stała się powodem założenia kolegiaty czyli dzisiejszego kościoła farnego przez Zbigniewa Oleśnickiego.

świeżo na tron węgierski, oświadczył się z gotowością popierania unii i wystąpienia z orężem przeciwko Turcyi, czego tak gorąco pragnął Eugeniusz IV.¹⁾

W czasie pobytu Warneńczyka w Sączu w połowie kwietnia 1440 r. odbywał się zjazd walny, na którym roztrząsano sprawy najważniejsze, a mianowicie sprawę rządów w Polsce w czasie nieobecności króla²⁾; niedługo potem uzyskali mieszczaństwo potwierdzenie prawa magdeburskiego, a w dwa miesiące później prawo wolnego handlu z Węgrami, bez opłaty cła w Lubomli³⁾. — Po raz ostatni przyjmował Warneńczyka gościnnie zamek sądecki w lipcu 1440 r., kiedy zdążał na koronację do Białogrodu (Stuhlweissenburg), a stamtąd na wojnę turecką, z której już nie miał powrócić. W orszaku wojowniczego króla, obok rycerzy i panów radnych, znajdowała się królowa matka Zofia, brat jego w. ks. I. Kazimierz, oraz wszechwładny podówczas kardynał-kanclerz Zbigniew Oleśnicki.

W tymże zamku mieszkała r. 1446 czas jakiś z swym ruskim dworem królowa Zofia, wdowa po Jagiellu, jako księżna sądecka, którą współczesny Długosz podejrzewa o sprzyjanie Husytom i niedowiarstwo.

Kazimierz Jagiellończyk bawił niejednokrotnie w Nowym Sączu, zaznaczając swój pobyt w tem mieście coraz to nowemi łaskami. Na mocy przywileju, danego 26. czerwca 1448 r. w Krakowie, rozkazuje urzędnikom w przemyskiej i lwowskiej ziemi, aby przestrzegano przywileju Sądeczan, uwalniającego ich od opłaty ceł skarbowi królewskiemu przynależnych; innym dokumentem z dnia 4. marca 1450 r. przykazuje rajcom sandomier-

¹⁾ Józef Zagrodzki: Elekcya Warneńczyka na króla węgierskiego, str. 52. Kraków 1888.

²⁾ Rządy Małopolski poruczono na tym walnym zjeździe Janowi Czyżowskiemu, kasztelanowi krakowskiemu; rząd Wielkopolski Wojciechowi Małskiemu, wojewodzie łęczyckiemu; Kamieniec z Podolem Teodorykowi Buczaickiemu; królewicza Kazimierza wyprawiono na Litwę, przydając mu do rady Dobiesława Oleśnickiego, natenczas już wojewodę sandomierskiego i kilku innych senatorów; oraz uradzono, że Zbigniew Oleśnicki, Mikołaj Lasocki, Jan Tenczyński wojewoda krakowski, podkanclerzy Piotr Szczekociński, Paweł Sieniński kasztelan wojnicki, syn Dobiesława, i inni senatorowie i urzędnicy towarzyszyć będą królowi do Węgier. (Maurycy Dzieduszycki: Zbigniew Oleśnicki. T. II. str. 116. Kraków 1854).

³⁾ Dokument wydany w Budzie z września 1440 r.

skim, aby szanowali przywileje mieszczańskie sądeckie, dotyczące wolności opłaty od przewozu towarów. — Tegoż roku Paweł murarz, wówczas rajca sądecki, kupił wieś Żeleźnikową, którą oddał miastu na własność, zastrzegając sobie, aby rada miejska kaznodziei niemieckiemu płaciła corocznie 10 grzywien, a ubóstwu szpitalnemu tygodniowo 2 grosze. Gdyby zaś wypadkiem kaznodziejstwo niemieckie ustać miało w kościele sądeckim, rzeczonymi 10 grzywnami rajcy miejscy wyposażać mają nowy ołtarz, który wystawią w kolegiacie¹⁾. Widać więc z tego, iż przewagę w mieszczaństwie mieli jeszcze podówczas Niemcy, ale coraz gęściej występują już nazwiska polskie lub spolszczone²⁾.

Roku 1453 pozwala król miastu wybudować most na Dunajcu i pobierać myto, z tem zastrzeżeniem, aby wolno było przy niskim stanie wody przejeżdżać rzekę w bród i cła nie opłacać³⁾; r. 1461 zezwala na sejmie w Korczynie na urządzenie jarmarku na św. Marcin, gdyż z dawniejszego przywileju nie korzystano.

Od r. 1469 do 1470 przebywali synowie królewscy w zamku nowosądeckim⁴⁾, gdzie kształcili się pod sławnym humanistą włoskim Filipem Kallimachem, biegając zimą w kożuszkach baranich i ucząc się religii i łaciny pod surowem okiem księdza Długosza, „aby się nic zaraźliwego w ich miękkie dusze nie wkrađło“, jak powiada złotousty Piotr Skarga.

Ostatni raz bawił Kazimierz Jagiellończyk w Sączu 2. października 1471 r., kiedy odprowadzał wezwanego przez jedno stronnictwo na tron węgierski 13-letniego syna swego Kazimierza, który niezadługo zaślanać miał w kościele Chrystusowym koroną nieskazitelną świętości i cudów. Wyprawa ta jest także jednym

¹⁾ Sądeczyzna T. II. str. 206.

²⁾ W roku 1453, jak świadczą akta kolegiaty, stanął rzeczywiście ów ołtarz (św. Mikołaja, który już jednak dawno nie istnieje), i to z funduszów Pawła murarza. Najlepszy więc dowód, że kaznodziejstwo niemieckie przy kolegiacie istniało tylko do r. 1453, a nie dłużej, jak utrzymuje mylnie „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego“.

³⁾ Dokument wydany w Krakowie 22. lipca 1453 r.

⁴⁾ Niektórzy autorowie podają Stary Sącz jako właściwe miejsce pobytu królewiczów z Długoszem, inni Nowy Sącz, w czem nie ma żadnej historycznej sprzeczności, gdyż w jednym i drugim mieście, blisko siebie leżącym, naprzemian przebywali. Za pobyt królewiczów w Nowym Sączu przemawia też nieprzerwana tradycja i ta okoliczność, że Długosz żył w wielkiej przyjaźni z ks. Bugiem, przełożonym kolegiaty nowosądeckiej, z którym długie nieraz chwile spędzał na wzajemnych rozmowach.

z faktów największego znaczenia w dziejach Polski. Król Kazimierz, który w tym samym roku osadził już najstarszego swego syna Władysława na tronie czeskim, przez tę wyprawę dążył do zajęcia nowego królestwa dla swojej dynastii i utworzenia federacji wszystkich państw ościennych pod hegemonią Polski, przez co i kwestya oryentalna i cała późniejsza historia, nie tylko Polski ale i Słowiańszczyzny, niewątpliwie zupełnie inny byłyby wzięły obrót; wyprawa jednak zakończyła się niepomyślnie i spowodowała napady ze strony Macieja Korwina, przez które handel Nowego Sącza bardzo wiele ucierpiało. — Wkrótce potem zawrzała w mieście walka między stronnictwem niemieckim, dzierżącym władzę, a polskim; z walki tej korzystali kasztelanowie, aby prawa miejskie ścieśniać i ograniczyć wolność wyboru rady miejskiej.

Z końcem roku 1486, po niedawnej powodzi, nawiedził miasto pożar i w perzynę prawie obrócił. Spłonęła kolegiata, założona przez Oleśnickiego, spłonęły kościoły: norbertański i franciszkański, zniszczał i ratusz, a w nim akta miejskie, umieszczone w izbie sądowej. Ocalały jedynie przywileje, schowane w skarbcu o mocnem sklepieniu¹⁾. Bardzo powoli dźwigał się Nowy Sącz ze swej ruiny pomimo to, że król Kazimierz Jagiellończyk na prośbę Jakóba z Dębna, kasztelana krakowskiego, uwolnił miasto od wszelkich podatków na przeciąg lat 18²⁾; kościół norbertański jeszcze 1492 r. sterczał okopconymi murami, a inne nawet w roku 1521 nie były jeszcze odbudowane: kolegiata nie miała dachu, świątynie Franciszkanów i Norbertanów nie miały sklepień. Szeregu klęsk dopełniła zaraza³⁾, szerząca się 1490—1492 r. i ponownie 1495 r. — Nieszczęścia te rozbudziły uczucia religijne, wyrażające się w częstych fundacjach pobożnych na korzyść spalonych kościołów, tudzież szpitali dotkniętych zarazą.

¹⁾ Pożar ten, równie jak pożary wielu miast polskich w tym czasie, przypisywano ludziom partyi Macieja Korwina, króla węgierskiego, zostającego w ciągłych zatargach z królem polskim Kazimierzem Jagiellończykiem o prawa do korony węgierskiej.

²⁾ Dokument wyd. na sejmie w Piotrkowie 20. stycz. 1487.

³⁾ Kronika ze zgrozą wspomina, że ta straszna zaraza, powstała wskutek rozwiązłości obyczajów, z Polski przeniosła się na Szląsk 1495 r. i szerzyła się okropnie wśród tamtejszej ludności. Rуска kronika tak o tem mówi: „W lieto 1493. Jawi się w Polsce nowaja niemoszcz, hłahołemaja franca etc. W lieto 1496. Przecz dwie lietie biasze mor w Krakowie i wo wsiej Polsce“. (Bernard Wapowski. Część II. str. 304).

Gdy po śmierci Kazimierza Jagiellończyka (1492) objął tron polski trzeci syn jego, Jan Olbracht, już zaraz 19. lutego 1493 r. potwierdził przywileje miasta na sejmie walnym w Piotrkowie, a w następnym roku (1494) drogą na Nowy Sącz udał się do Węgier, na zjazd z bratem swym, królem czeskim i węgierskim Władysławem. I znów od Krakowa przeciągały wspaniałe orszaki dworskie i zbrojne poczty rycerskie na czele króla Jana Olbrachta pod Nowy Sącz, gdzie dla deszczów i wiosennej rozcieczy zatrzymać się wypadło. Tu przepędził król wielkanoc, zdążając do Lewoczy na Spiżu¹⁾, dokąd także pospieszyli z nim trzej inni bracia Jagiellonicy i szwagier ich Fryderyk, margrabia brandenburski. Bawili tamże przez cały miesiąc, a oprócz spraw rodzinnych umawiali się, jak sobie wspólnie mają poczynić z Stefanem, hospodarem wołoskim. — W roku 1496 uwolnił Olbracht miasto od podatków uchwalonych w Piotrkowie, ze względu na ostatni pożar i zarazę²⁾; a gdy w r. 1499 skarżyli się mieszczanie o naruszenie prawa magdeburskiego przez kasztelanów, uzyskali od króla nowe potwierdzenie praw³⁾. Również w tym czasie zakończyła się w mieście walka między ludnością niemiecką a polską, która, jak widzieliśmy powyżej, rozpoczęła się jeszcze za panowania jego ojca, Kazimierza Jagiellończyka, przed dwudziestu kilku laty — jak się zdaje, zwycięstwem żywiołu polskiego, w roku 1501 spotykamy bowiem ostatni zapisek niemiecki w księgach ławniczych⁴⁾.

¹⁾ Spiż czyli ziemia spiska (Scepusium, Zips), leżąca na południe od Tatr, oddawna należała do Polski. Już Bolesław Krzywousty, zaręczając r. 1108 córkę swoją Judytę z królewiczem węgierskim Borysem, synem Kolomana, dał jej w posagu ziemię spiską, zastrzegając sobie, iż po śmierci zięcia ma wrócić do Polski. Ale Węgrzyni zatrzymali ją, a Polacy nie kusili się o jej odzyskanie. Dopiero cesarz Zygmunt r. 1412, pożyczając od Władysława Jagiełły 37.000 kóp szerokich groszy czeskich, odstąpił ziemię spiską bez żadnego innego warunku, tylko zwrócenia tejże sumy. Ponieważ zaś jej nie zwrócił, Spiż więc powtórnie dostał się Polsce i jako starostwo należał do Małopolski. Liczył Spiż 13 miast, które się rządziły na kształt kantonów szwajcarskich i trzy razy w rok na wspólną radę zjeżdżali się posłowie. Roku 1770 Marya Teresa kazała wojsku swemu zająć ziemię spiską, i do Węgier ją przyłączyła.

²⁾ Dokument wyd. w Lublinie 22. listop. 1496.

³⁾ Dokument wyd. w Krakowie 15. marca 1499.

⁴⁾ W r. 1503 znajdujemy w księgach miejskich pierwszą wzmiankę o żydach, a mianowicie o jakimś żydzie Abrahamie, leczącym na oczy. (Acta scabinaria Nowego Sącza).

Lecz już wkrótce czytamy, iż wybory do rady w r. 1509 były bardzo burzliwe. Widocznie toczyła się znowu walka między polskim pospółstwem a niemieckim patrycyatem. Starosta przerwał wybory; ale to spowodowało z jednej strony spisek pospółstwa polskiego 1511 r., z drugiej skargę do króla o naruszenie praw. Ostatecznie zwyciężyła ludność polska i wybrała 1512 r. na wójta Polaka, Mikołaja Gabońskiego; spór zaś miasta ze starostą rozstrzygnął Zygmunt I., przywracając mieszczanom wolność wyboru zwierzchności i zakazując staroście wzywać radę na zamek. Ponieważ zaś wówczas panowały w Węgrzech niepokoje, polecił mieszczanom obracać cła, wybierane przez 8 dni przed i po jarmarku na św. Marcin, na ubezpieczenie twierdzy¹⁾.

Mimo tych rozterek wewnętrznych i walk narodowych, miasto po ostatnich klęskach podźwignęło się widocznie i powróciła choć w części dawna zamożność; z licznych bowiem testamentów spisanych wtedy widzimy, że w mieście kwitnął wyrób narzędzi rolniczych, mianowicie spotykamy znaczne, po kilka tysięcy sztuk wynoszące zapasy sierpów.

W r. 1512 odbywały się gody weselne króla Zygmunta I. z Barbarą Zapolyą, wojewodzianką siedmiogrodzką. Zaręczoną na Trenczyńskim zamku królewską oblubienicę odwozili brat jej Jan, późniejszy król węgierski, i matka Jadwiga w orszaku 1400 jezdnych²⁾ do Krakowa przez Nowy Sącz, a tutaj witały ją, jak niegdyś królownę Jadwigę, liczne zastępy panów oraz krakowskiej i sandomierskiej szlachty.

Powitanie to było jednak ostatnią uroczystością, jaką ten gród obchodził w swych murach, na niej też kończą się świetne dzieje Nowego Sącza, przeplatane klęskami pożarów (str. 20 i 30); od tego bowiem czasu wszystkie stosunki ekonomiczne i polityczne jak gdyby się spiknęły na powolne podupadanie i zubożenie tego dotychczas kwitnącego miasta.

Za świetnych czasów Sącza siłę jego stanowiły cechy, już w XV. wieku liczne bardzo, w których kupiło się właściwe jądro mieszczaństwa; miały one swoje narady i walne zebrania, na których rozstrzygano bieżące sprawy pod przewodnictwem cech-

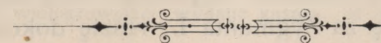
¹⁾ Dokument wyd. w Krakowie 16. paździer. 1512.

²⁾ *Scriptores Rerum Polonicarum. Kronika Bernarda Wapowskiego. Część II.* str. 106. Kraków 1874.

mistrzów. Głównych cechów bywało zwyczajnie 13: bednarski, krawiecki, kuśnierski, kowalski, kołodziejski, piekarski, rymarski, rzeźniczy, siodlarski, szewski, ślusarski, stolarski i tkacki. Z dobrych wyrobów słynęli przede wszystkim płóciennicy, sukiennicy, kożusznicy, sierparze, łucznicy i miecznicy, którzy wyrabiali nie same tylko miecze, lecz i inne zbroje: kusze, sajdaki i kolczugi. Były też tutaj rozpowszechnione rozmaite wyroby cynowe, miedziane i szklane; istniała nawet ludwisarnia czyli odlewnia dzwonów. W XV. wieku malarze sądeccy powoływani byli do Krakowa dla wykonania obrazów w katedrze na Wawelu. Stolarzom z Sącza powierzano wykonanie krakowskich stalli katedralnych, a cieśle tego miasta byli tak niepospolici, że ich wzywano na Spiż i jeden z nich wykonywał całą ciesielską robotę w sławnym bardyowskim ratuszu, który należy do najbardziej charakterystycznych pomników nie tylko na Spiżu, ale do pewnego stopnia i Węgrzech¹⁾. Łaziebnictwo czyli utrzymywanie łazien parowych było dawniej koniecznem dla zdrowia. Brak bielizny (widoczny we wszystkich spisach ruchomości) pociągał za sobą rozmaite wysypki i krosty, na które jedynym środkiem były łaźnie. Stąd to powstał w XV. wieku po za murami Nowego Sącza osobny szpital trędowatych (leprosorum). W r. 1467 były tutaj dwie łaźnie skarbowe, oprócz kilku prywatnych, obsługiwane przez uzdolnionych łaziebników.

Taki obraz Nowego Sącza przedstawia nam się w epoce jego kwitnienia; lecz już wkrótce miały nastać czasy, które przerwały ten pomyślny rozwój i przyspieszyły jego upadek.

¹⁾ Pamiętnik drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie 1890. T. I. Referat Dr. Maryana Sokołowskiego: O znaczeniu i potrzebie badań nad historią handlu w Polsce.



V.

Klęski i upadek miasta.

(od Zygmunta I. do pierwszego rozbioru Polski).

Z początkiem dziejów nowożytnych zaszły wypadki powszechno-dziejowego znaczenia, które w następstwach swych spowodowały, jak w ogóle upadek wszystkich miast polskich, tak w szczególności i Nowego Sącza. Odkrycie nowych światów i krajów zamorskich, tudzież równoczesne opanowanie brzegów morza Czarnego przez Turków, nadały zupełnie inny kierunek drogom handlowym w całej Europie, i gdy w krajach Zachodu na podstawie handlu oceanicznego nowe umysłowe i gospodarcze zbudziło się życie, podkopały najżywotniejsze podwaliny dobrobytu i materialnego rozwoju Polski¹⁾. Do tego przyczyniły się jeszcze rozpoczynające się właśnie w tym samym czasie nieustanne prawie wojny z Moskwą, które politykę Polski przeważnie zwróciły na Wschód a uwagę królów w inne strony: od tego czasu już żaden z królów nie przebywa więcej w murach Nowego Sącza, ustały owe zjazdy monarchów i festyny świetne, co niezawodnie na dobrobyt miasta tylko niepomyślnie oddziaływać musiało. Dziwnem zrzędzeniem, także w te same czasy przypada i polityczne upośledzenie miast polskich, które zaczęło się już od czasów Olbrachta, a wskutek zupełnego zwycięstwa przewagi szlachty dokonało się za Zygmunta I.; resztę dokonały klęski elementarne i publiczne.

Wprawdzie w 1521 r. uzyskał Sącz przywilej Zygmunta I. na wykupienie sołtystwa w Falkowej, Kunowie i Jamnicy od

¹⁾ Bobrzyński: Dzieje Polski w zarysie. Wyd. drugie. Warszawa 1881. Tom II. str. 14 i 40.

Marcina Dębińskiego, które dawniej do miasta należały¹⁾, a w następnym roku postanowiła nawet rada miejska pokryć kolegiatę dachówką. Ale prawdopodobnie jeszcze przed wykonaniem tego zamiaru nawiedził miasto wielki pożar, wzniecony 4. czerwca 1522 nieostrożnością służby Stanisława z Wróblowic Taszyckiego, dziedzica Lusławic, podstarościego sądeckiego, który w tym dniu wyprawiał gody weselne swej córce Małgorzacie, poślubionej panu Błońskiemu²⁾. Dwie połacie miasta Sącza, tj. od wikaryówki niżej z częścią rynku, ulicą szpitalną, kancelaryą królewską i ulicą polską, spłonęły do szczytu. Ogień zatrzymał się aż przy klasztorze OO. Franciszkanów³⁾. Nie dosyć złego — w tym samym jeszcze roku 1522 dnia 16. września o godzinie 18 (2 po południu), ponowny pożar zniszczył resztki niedopalonego miasta wraz z dworem biskupim porządnie zbudowanym⁴⁾, z kościołami: kol-

¹⁾ Dokument wyd. na sejmie w Toruniu 22. kwiet. 1521.

²⁾ Taszycki stał się potem gorliwym apostołem arianizmu, zwanego w Polsce socynianizmem, i zaszczerpił go po wielu miejscach w Sądeckiem, a zwłaszcza w Lusławicach nad Dunajcem, gdzie też 1604 r. założyciel tejże sekty, Włoch Faustus Socinus, ożeniony z córką Krzysztofa Morsztyna, życie zakończył. Socynianie odrzucali dogmat Trójcy św., jak wszyscy starzy Aryanie; w Lusławicach mieli oni szkołę wyższą i drukarnię, założoną r. 1570 przez Achacego Taszyckiego, który porzuciwszy później arianą wiarę, darował zbór i domy tego wyznania Reformatorom Zakliczyńskim r. 1626, a po śmierci w ich kościele pochowany został.

W r. 1557 wypędzili Aryanie z Wielogłówn tamtejszego proboszcza, zajęli plebanie i kościół, który aż do r. 1575 w swojej mocy trzymali. W tym roku Anna ze Stojowskich Wielogłowska, żona zmarłego arianina Sebastjana Wielogłowskiego, wypędziła stąd Aryanów, a kościół poświęcił na nowo 1630 r. Tomasz Oborski, sufragan krakowski. Mimo to nauka ich szerzyła się dalej, a dwaj koryfeusze arianscy: Schlichtingowie, ojciec i syn, właściciele sąsiedniej Dąbrowy, znieważali dopóty swemi kazaniami imię Najsw. Maryi Panny, dopóki ich do króla nie doniesiono. Roku 1654 zjechało do Wielogłówn 10 komisarzy królewskich: 4 duchownych i 6 świeckich, z ks. Wojciechem Lipnickim, sufraganem krakowskim na czele. Rzeczoną komisya napiętnowała Schlichtingów jako jawnych kacerzy i z obrębu parafii wielogłowskiej wydalić kazała. (Z aktów kościoła w Wielogłównach).

³⁾ Nieoceniona szkoda, iż z zapisków dawniejszych nie da się oznaczyć, którym obecnie ulicom odpowiadały te dawne nazwy, i że przez to nie możemy podać topograficznego opisu Nowego Sącza w owych wickach.

⁴⁾ Ow dwór biskupów krakowskich stał w miejscu dzisiejszego więzienia. Kardynał Radziwiłł nosił się z myślą odbudowania go; już nawet kazał nagromadzić potrzebne do budowy materiały, tymczasem zaskoczyła go śmierć 1600 r. i rzecz cała spełzła na niczem. W r. 1608 sterczały jeszcze tęgie mury tego spa-

legiackim, norbertańskim i franciszkańskim, które paliły się tem gwałtowniej, iż pokryte były prostemi gontami. „Był to pożar żalosny i szkodliwy“, jak powiada lakonicznie kronika.

Król Zygmunt I, wzruszony klęską miasta, uwalnia mieszczan 1523 r. od opłaty czopowego na rok, a od szosów i wszelkich poborów na lat 14, wyjąwszy od czynszów z gruntu uiszczanych; o czym uwiadamia Jana Pieniążka z Kruźlowej, sędziego ziemskiego i poborcę krakowskiego ¹⁾. Z tej łaski królewskiej korzystając, zaciągnęła gmina 400 grzywien długu na potrzeby miejskie r. 1524.

W tym samym roku ponowiły się znowu spory między władzą miejską a starostą grodowym, jakie od statutów piotrkowskich (1496) miasta polskie zawzięcie toczyły ze szlachtą. Powód do tego miał być następujący: Gdy pewnego razu starosta Piotr Odnowski chciał pojmać robotnika Stan. Ukłaja, cieśle sprowadzeni do miasta stawili opór i pomimo pobranych znacznych zaliczek opuścili miasto. Starosta zaskarżył mieszczan o popieranie buntu, rajcy zaś skarżyli się, że starosta naruszył prawo magdeburskie. Spór oparł się o króla, który 1525 r. zesłał komisję dla pogodzenia stron obu ²⁾. — W następnych zaś latach XVI. wieku spotykamy dość częste procesy z duchownymi o zastaw rzeczy kościelnych, które widocznie wywoływał, jak w całej Polsce tak i w Nowym Sączu, rozbudzony wówczas humanizm i wzmagający się wielki ruch reformacyjny.

Panowanie Zygmunta Augusta jest widocznie nacechowane gorliwem usiłowaniem podniesienia dobrobytu i przywrócenia dawnej zamożności miasta, to też przyniosło niektóre nowe korzyści dla Nowego Sącza. Król ten zatwierdził 1549 r. wszystkie poprzedników swoich przywileje nadane miastu. W lat pięć potem (1554) nadał mieszczanom przywilej, mocą którego mogli sól w żupach bocheńskich kupować, u siebie składać i miastom spiskim sprzedawać lub za inne towary zamieniać. Według zaś przy-

lonego dworu z bramą wchodową i trzema herbami, rzeźbionemi w kamieniu: orzeł kardynała Fryderyka Jagiellończyka z hełmem, herb Dębno kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, i trzy trąby myśliwskie zakrzywione, nad niemi Abdank i rok 1515. (Z archiwum biskupiego w Krakowie Nr. 5).

¹⁾ Dokument wyd. w Krakowie 13. stycz. 1523.

²⁾ Sądeczyn. T. II. str. 382.

wileju z 1555 r. tamże, a nie gdzieindziej żelazo, spiż i miedź surowa i przerobiona, z Węgier sprowadzana, mają być składane i sprzedawane, pod karą na jadących z powyższemi towarami a mijających miasto; — przywileju tego jednak zrzekło się dobrowolnie miasto 1557 r. na przeciąg lat 4, ze względu na zniszczenie miast spiskich przez wojnę. Natomiast w r. 1557 uzyskał Nowy Sącz pozwolenie wykupna dawnych dóbr miejskich, a w r. 1563 nadzór nad sprzedażą soli; wreszcie 1567 r. przywilej na trzecią część dochodów z dwóch młynów królewskich na Kamienicy pod Sączem ¹⁾. — Powyższe przywileje zatwierdził ponownie Henryk Walezy 12. kwiet. 1574 r., Stefan Batory 20. czerw. 1577 r. w obozie pod Gdańskiem, i Zygmunt III. dn. 12. marca 1588 r. w Krakowie.

Lustracya z r. 1564 podaje, że miasto posiadało dwie wsi: Paszyn i Piątkową, z których 14 grzywien pobierał urząd miejski, tudzież lasy, w których jeszcze osadzić mogli dwie wsi. Suma podatku z domów i ogrodów wynosiła 16 grzyw. 24 grosz. i 6 denarów. Miasto miało też rzeźnię, fabrykę sierpów, 3 kuźnice. Piekarzy było 12, jatek kramarskich 24; suma dochodów wynosiła 72 grzyw. 36 grosz., z czego wójtowi szósty grosz przypadał.

Za panowania Stefana Batorego w roku 1581 Nowy Sącz zapłacił szosu (czynszu) 320 złr., łanów miejskich było 15, kół zakupnych 9, złotnik 1, rzemieśl. 12, sukienników 6, czapników 3, płócienników 9, kowali 8, krawców 6, szewców 29, rymarzy 2, kuśnierzów 8, bednarzów 5, stelmach, kołodziej, ślusarzy 3, siodlarzy 2, garncarzów 6, stolarzów 3, mieczników 2, sierparzy 4, balwierz, piekarek 15, przekupek 6, komornic 17, hultai 2, solarka, aptekarz, cieśla, prosoł w wadze, piszczyk, koło blechowe. Ci wszyscy zapłacili podatku 489 flor. 27 gr. ²⁾ Zdaje się, że dotąd nie było żydów w mieście; spotykamy ich dopiero za Zygmunta III., który poleca, aby się przyczynili do naprawy murów miejskich.

Od owej klęski w 1522 r. przez lat blisko 90 Nowy Sącz był wolny od pożarów. Aliści pod rokiem 1611 czytamy: „Przed św. Janem zgorzało całe miasto z 3 kościołami w środku murów.

¹⁾ Dokumenty wydane: 1. marca 1554 na sejmie w Lublinie; 13. maja 1555 na sejmie w Piotrkowie; 14. stycz. 1557 na sejmie w Warszawie; 3. marca 1563 na sejmie w Piotrkowie; 10. maja 1567 na sejmie w Piotrkowie.

²⁾ Pawjiński: Źródła dziejowe Małop. str. 153.

Ksiądz jeden, imieniem Stanisław, wikary sądecki, zgorzał¹⁾“ W kollegiacie nad amboną wypisane były po łacinie słowa Iza-jasza proroka: „Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi memu złości ich“. Rzecz dziwna, ogień zniszczywszy ambonę i napis, te tylko z niego pozostawił słowa: „scelera eorum — złości ich“. Stąd wnioskowano, że to dla grzechów mieszkańców pokarał Bóg miasto pożarem. W kościele norbertańskim runęło pod ciężarem walących się belek sklepienie w drugiej połowie aż do chóru, spaliły się ołtarze, stopiła się monstrancja znajdująca się w ciborium wielkiego ołtarza, zniszczały kosztowne relikwiarze, kamienne nagrobki z XVI. wieku, obraz jednak św. Anny i Matki Boskiej Pocieszenia, o którym powiemy później, uratowano szczęśliwie. Spalony kościół odbudował, dachówką pokrył i ankrami żelaznymi wzmocnił w latach 1614—1620 opat Jan z Zakliczyna Jordan, a na poświęcenie jego zaprosił Tomasza Oborskiego, biskupa laodyckiego, sufragana krakowskiego. Równocześnie zgorzał też klasztor z kościołem Franciszkanów i ołtarzem Przemienienia Pańskiego. Sam tylko cudowny obraz Przemienienia, chociaż na tablicy drewnianej malowany, w ogniu będąc, ocalał. Pozostały tylko znaki od ognia w kształcie zamarszczków na czole, do tego czasu na obrazie widoczne.

Od tego pożaru już się miasto więcej nie podniosło i nie odzyskało nigdy swojej dawnej świetności. Król Zygmunt III. przychodząc w pomoc Sądeczanom, którzy przez ostatni pożar bardzo ucierpieli, nadaje im przywilej na pobieranie szczegółowo oznaczonych opłat z towarów rozmaitych, tak przewożonych jako też Dunajcem pod Sączem spławianych²⁾. W zamian za to domaga się król, aby uszkodzone pożarem mury i baszty miasta jak najprędzej naprawiono, i nakazuje, aby do tej roboty zaprzągnięto także i żydów.

Nie mniejszą hojność pokazał miastu król Władysław IV. zatwierdzając 1633 r. ogółem wszystkie przywileje Nowego Sącza i pozwalając na urządzenie jarmarku na św. Stanisław. W lat sześć potem (1639) nadał przywilej na jarmark corocznie na św. Wojciech, a 1645 r. osobnym dokumentem przykazał kupcom ja-

¹⁾ Z autografu Jana Januszowskiego (Andrysowicza), archidyakona sądeckiego. Ambroży Grabowski: Dawne zabytki Krakowa. str. 190. Kraków 1850.

²⁾ Dokument wyd. na sejmie w Warszawie 4. czerw. 1616.

dącym z Węgier do Polski z towarami, aby drogą na Sącz koniecznie jechali, a nie mijali myt jego¹⁾.

Po śmierci Władysława IV. w roku 1648, został obranym jednomyślnie na króla polskiego brat jego, Jan Kazimierz, ostatni z Wazów. Wybór nowego króla witano w całej Polsce z wielką radością. W Nowym Sączu puszkarze nie mało wystrzelali prochu z śmigownic i muszkietów „na pomyślność Króla Jegomości w dzień jego koronacyi w Krakowie 30. stycznia 1649 r., który w tymże dniu potwierdził wszystkie przywileje nadane przez poprzedników swoich Sączowi“, jak notują stare zapiski miejskie.

Nieszczęśliwem jednak było zaraz od samego początku panowanie tego króla. Z koroną przejął on także straszną wojnę z Kozakami, wybuchłą jeszcze w ostatnich dniach życia Władysława IV. wskutek buntu Bohdana Chmielnickiego, pokrzywdzonego kilkakrotnie przez podstarościego Czaplińskiego. Bunt ten ściągnął na Polskę chmury Kozactwa i dziczy tatarskiej. Jan Kazimierz usiłował koniecznie zażegnać tę burzę i rozpoczął układy z Chmielnickim; lecz podbechtywania patriarchy szczymskiego a przede wszystkim Moskwy, uniemożliwiły wszelką zgodę: z wiosną 1649 r. rozpoczęła się nowa wojna. Przeciwko buntownikom wysłano wojsko polskie, wzmocnione zaściankami pospolitego ruszenia. Miasto Nowy Sącz oddało też ze swej strony obywatelską usługę, wyprawiając na pospolite ruszenie dwa wozy czterokonne z hajdukami, armatą, żywnością i zasilając je wszelkimi zasobami, — jak czytamy o tem w księdze wydatków miejskich²⁾. Po kościołach zaś odprawiano błagalne nabożeństwa „w celu uproszenia u Boga pomyślnej wyprawy i powrotu pachołkom sądeckim“.

Jeszcze nie zażegnano nawały kozacko-tatarskiej, aliści zrywa się nowa burza od północy: najazd Szwedów. Jak tyle innych miast w Polsce, ucierpiało i Nowy Sącz wiele od tych nieproszonych gości. Wojska szwedzkie obozując pod miastem od 20. września aż do 12. grudnia 1655 r., ściągały od mieszkańców kontrybucye wojenne i grabiły włości okoliczne. Sprzykrzyło się wreszcie mieszczanom obozowanie szwedzkie; przy pomocy szlachty pod wodzą Felicyana Kochowskiego i włościan z Nawojowej, Ła-

¹⁾ Dokumenty z d. 7. marca 1633 na sejmie koronacyjnym w Krakowie; z 20. listop. 1639 w Warszawie; z 25. marca 1645 w Warszawie.

²⁾ Distributa Extraordinaria ex anno 1649.

bowej, Podegrodzia i Brzeznej, wiedzionych przez Wąsowicza, napadli na obóz szwedzki w dzień św. Łucyi 13. grudnia i wycięli prawie do nogi żołdaków Karola Gustawa, którymi dowodził Stein. Tych, którzy ocaleli, pojmano i na placu, gdzie dziś kapliczka św. Marka i domy na skrócie do Przystanku, stracono: oficerów ścięto, innych powieszono. Za tę waleczność otrzymali Sądeczanie pochwałę od Jana Kazimierza, przebywającego jakiś czas po powrocie swym ze Szląska przez Węgry, z Jerzym Lubomirskim w zamku czorszyńskim¹⁾. Po wyrżnięciu Szwedów przyszła kolej na ich popiecznika Floryana Siemiechowskiego, który im drogę do Sącza pokazał, a w kolegiacie groby znieważył i obraz Matki Boskiej Różańcowej okradł; dnia 30. grudnia 1655 ścięto go publicznie na Błoniach ręką kata²⁾.

W niespełna dwa lata potem (1657) Jerzy Rakoczy, sojusznik Szwedów, ze swymi Siedmiogrodzianami i Kozakami niszczy całe, niestety bezbronne Podkarpacie, pali w swym pochodzie na Kraków miasta i burzy zamki Sądeczyzny, pustoszy Sącz, ściągając kontrybucje wojenne; z końcem marca zajmuje bez trudu Kraków i w okolicach Opatowa łączy się z nadciągającym z Prus Karolem Gustawem. — Zaledwie ta burza przemigła, kiedy niebawem Nowy Sącz stał się widownią buntu pospólstwa. Wiadomo z historii, że Aryanie w Sądeckim osiadli gotowali się otwarciu do przyjęcia Karola Gustawa „jako oswobodziciela przybywającego na pocieszenie utrapionych“³⁾. Kiedy więc Szwedzi opano-

¹⁾ Szczegóły powyżej o Szwedach w Nowym Sączu podane, są zaczerpnięte z archiwum miejskiego i są jeszcze najobszerniejsze i najdokładniejsze ze wszystkich, jakie podają nasi historycy.

²⁾ Acta scabinaria Nowego Sącza. — Do ciekawych pamiątek miasta należy kapliczka św. Marka, zwana na Błoniach, wymurowana 1771 r. na miejscu, gdzie z tytułu „miejskiego prawa miecza“ tracono publicznie zbrodniarzy za rządów polskich. W jej ołtarzyku jest prosta rzeźba „Upadek Chrystusa pod krzyżem“, dawniej na murze bramy węgierskiej umieszczona, słynna z tego, że w czasie pożaru w ogniu będąc nie zgorzała, a pewien ciemny żebrak siadający przy niej wzrok odzyskał. Jest też do tego miejsca przywiązane podanie: iż w czasie napadu Szwedów Lubomirski, starosta spiski, przebrany za chłopca wszedł do miasta, mieszczan podburzył do wyrżnięcia Szwedów, których wtedy 500 legło, a ciała ich w miejscu tej kapliczki pochowano. Tu także miano ścinać i zagrzebać 12 żydów kachałnych i rabina, oskarżonych o morderstwo chrześcijańskiego dziecka. Z tego powodu lud ma wielkie nabożeństwo do tej kapliczki, i każdego tygodnia mnóstwo świec zapala na ofiarę.

³⁾ Holzwarth: Historia powszechna. T. VI. część II. str. 1079. Warsz. 1886.

wali Małopolskę, podburzono przeciw nim chłopstwo obietnicami, po rynkach i z ambon głoszonemi, iż za wytępienie Szwedów będzie im wolno łupić majątki Aryanów. Po odejściu tedy Rakoczego kupa trzytysięczna zbrojnego gminu, zdobywszy Sącz, rzuciła się na okoliczne wsie Aryanów, jęła je łupić i palić, a mordować bezwzględnie wszystkich Aryanów, którzy na wiarę katolicką przejść nie chcieli¹⁾.

Po tych wypadkach miasto znacznie podupadło: lustratorowie królewscy z r. 1660 zastali w Sączu wiele domów spalonych i wiele pustych. W r. 1664 nie było już rzeźni, 4 kuźnie spustoszały a grunta woda zabrała; kupczących towarami łokciowemi i blechu nie było wcale. Jatek rzeźniczych utrzymało się jeszcze 20, kuśnierzów 4, krawców 4, kotlarzów 2, kowali 2 i rymarz. Zresztą byli tkacze, szewcy i 18 palących gorzałkę²⁾. Targi odbywały się we czwartki i soboty, a jarmarki trzy razy do roku. — Po napadach Szwedów, Siedmiogrodzian i Kozaków, przyszła zaraza morowa 1664 r., tak iż Nowy Sącz, zniszczony wojną i zarazą, liczył w roku 1665 mieszkańców 1320³⁾.

Smutny i opłakany stan miasta Nowego Sącza przedstawia nam przywilej króla Michała Korybuta, powtórzony w przywileju króla Jana Sobieskiego 1682 roku: „Bacząc, że miasto przez morową zarazę [1652], następnie zaś przez wojnę szwedzką, napad Siedmiogrodzian z Kozakami i inne nieszczęśliwe wypadki, do tego stopnia zniszczenia doszło, iż znaczna część domów pozbawiona jest właścicieli, z której to przyczyny pozostali mieszkańcy oświadczyli niemożebność ponoszenia ciężarów Rzeczypospolitej i dostaw dla wojska. A że ciż mieszczenie zgodzili się na to, ażeby opuszczone place przez żydów mogły być zajęte; dla tem rychlejszego przeto doprowadzenia miasta do lepszego stanu, pozwalamy żydom domy kupować, nabywać, budować i sprzedawać, a oraz prowadzić właściwy im handel, bez szkody wszakże chrześcijanom, z tem zastrzeżeniem: aby nie nabywali rzeczy świętych ani świeckich ukradkowym sposobem, i nie ważyli się przeciw wierze chrześcijańskiej bluźnić, pod najsurowszemi karami. Podatki

¹⁾ Adrian Krzyżanowski: Dawna Polska. Część II. str. 340. Warszawa 1857.

²⁾ Porównaj ze str. 37.

³⁾ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. T. X. Warszawa 1889.

opłacać mają zarówno z innymi mieszkańcami¹⁾ — Tak więc dawny zamożny i kwitnący gród Łokietka, Kazimierza W. i Jagiellonów do tego stopnia doszedł upadku, iż w zaludnieniu żydami szukał swego ratunku!

Wśród tych klęsk i nieszczęść, jak błysk światła śród pomroki nocnej, już w następnym roku (1683) zaszedł wiekopomny wypadek, który podniósł upadającą sławę i znaczenie Polski i po raz ostatni jeszcze, choć na chwilę, rozjaśnił smutne dzieje Nowego Sącza. Wypadkiem tym była nieśmiertelnej sławy odsiecz Wiednia i zwycięstwa bohaterskiego króla Jana Sobieskiego, oraz powrót jego po owych świetnych czynach przez Węgry i Karpaty do Polski. Wtedy to przez Nowy Sącz przejeżdżała królowa Marya Kazimiera naprzeciw swego uwielbianego męża, aby oczekiwać nań z powitaniem w Starym Sączu, gdzie stanął z swym synem Jakóbem 15. grudnia 1683 r.; a drugiego dnia potem wśród radosnych i rzewnych oznak witali i żegnali po raz ostatni mieszkańcy Nowego Sącza swego wielkiego króla, kiedy w przejeździe przez to miasto zdążał na święta Bożego Narodzenia do królewskiego zamku na Wawelu.

Z dalszego panowania Jana III. znajdujemy kilka dokumentów, z których widzimy usiłowania tego króla o podniesienie podupadłego miasta. I tak w roku 1685 zatwierdza Jan Sobieski przywilej Michała Korybuta z dn. 28. lutego 1670 r., dany w Warszawie Sądcom względem kruszców i soli²⁾; w roku zaś 1689 zatwierdza konfirmację Władysława IV. przywileju na pobieranie szczegółowo oznaczonych opłat z towarów, oraz na jarmark coroczny na św. Wojciech³⁾.

Lecz tem smutniejsze nastały czasy za jego następcy, Augusta II., którego panowanie należy do najnieszczęśliwszych w historii polskiej i przyniosło straszne klęski jak dla całego kraju, tak i dla Sądeczyzny.

Król ten zaraz na sejmie koronacyjnym w Krakowie 1697 r. zatwierdził wprowadzić niektóre przywileje, dane Nowemu Sączowi przez poprzednich królów poczynając od Zygmunta Augusta, zwłaszcza te, które nadawały miastu nadzór nad sprzedażą soli, pozwa-

¹⁾ Baliński i Lipiński: *Starożytna Polska*. T. II. str. 222. Warszawa 1844.

²⁾ Dokument wyd. na sejmie w Warszawie 13. czerwca 1685 r.

³⁾ Dokument wydany w Warszawie 17. czerwca 1689.

lały na urządzenie nowych jarmarków i zapewniały prawo składu i sprzedaży kruszców i soli¹⁾. Lecz już mało mogło to przyczynić się do podźwignienia i pomyślności miasta, skoro wskutek owego przywileju na osiedlenie się żydów w Nowym Sączu, nowi ci mieszkańcy przybyli tak licznie, iż starosta Jerzy Lubomirski dozwolił im w 1699 r. zbudować synagogę przy ulicy Szpitalnej za zgodą magistratu. W roku następnym (1700) wmięszanie się Augusta do wojny Danii i Moskwy przeciw Szwecyi, spowodowało na Polskę napad Karola XII., a z nim nowe klęski i straszne spustoszenia, rozdwojenie narodu, detronizację Augusta i obiór nowego króla, wybuch wojny domowej i interwencję Moskwy.

Ta okropna wojna i jej następstwa nie oszczędziły też Nowego Sącza, a przynajmniej jego okolic. Kiedy po obiorze Stanisława Leszczyńskiego straszna bratnia wybuchła wojna i Polska stała się łupem wojsk własnych i nieprzyjacielskich, które w najstraszniejszy sposób grabiły i pustoszyły kraj cały; kiedy namnożyły się liczne oddziały partyzanckie, które walcząc po stronie jednego lub drugiego króla, również strasznych dopuszczały się rabunków: Teodor Jerzy Lubomirski, starosta spiski, stronnik Leszczyńskiego, przedsiębrał ze Spiżu napady na stronników saskich w Krakowskie, tj. pustoszył i niszczył całą Sądeczyznę w latach 1705 i 1706²⁾.

Tosamo znowu działo się, gdy po klęsce Karola XII. pod Póltawą (1709) wojska moskiewskie powtórnie wkroczyły do Polski, aby napowrót przywrócić na tron Augusta, a senatorowie dotąd przy Leszczyńskim będący, tłumnie opuszczając go poczęli. Z stronników jego zaledwie tylko starosta spiski Lubomirski pozostał pod bronią. Wtedy jeden z oddziałów moskiewskich pod dowództwem jenerała Gordona w jesieni 1709 r. przeszedł całą Sądeczyznę i dotarł aż na Spiż, i wyparł stąd Lubomirskiego z całym jego 9cio tysięcznem wojskiem do Węgier³⁾, poczem nad tąsamą drogą zwrócił się w inne strony Polski. Kontrybucye,

¹⁾ Dokument wydany na sejmie koronacyjnym w Krakowie 11. paździer. 1697 r., w którym August II. zatwierdza przywileje: Zygmunta Augusta z 18. stycz. 1563; Władysława IV. z 7. marca 1633 i z 20. listop. 1639; Jana Kazimierza z 30. stycz. 1649 i Jana III. z 13. czerw. 1685 r.

²⁾ Józef Szujski: *Dzieje Polski*. T. IV. Lwów 1866, str. 210, który powołuje się na Otwinowskiego: *Dzieje Augusta II.*, pod r. 1706.

³⁾ Józef Szujski: *Dzieje Polski*. T. IV. Lwów 1866. str. 226.

grabieże i inne gwałty towarzyszyły zawsze takim zbrojnym przemarszom.

O ile w tych latach przez wspomniane napady i przechody wojsk obcych i swoich ucierpiało samo miasto, z ogólnikowych wzmianek historyków naszych z całą ścisłością oznaczyć się nie da; lecz nie może ulegać wątpliwości, iż w obydwóch razach Nowy Sącz stał się ofiarą i doznawał skutków tej okropnej wojny.

Jak się zdaje, również przez ziemię sądecką powracał z Wielkopolski w lecie 1712 r. z niedobitkami swego konnego korpusu Jan Grudziński, starosta rawski. Kiedy bowiem w Polsce sprawa Leszczyńskiego upadła a pomoc Turcyi Karola XII. zawiodła, tenże wysłał na własną rękę z Benderu w maju 1712 r. Grudzińskiego w 4000 jazdy do Polski, który dotarł aż do Kalisza, ale tutaj przez przeważające siły pobity, zwrócił się na południe i przez podgórze karpackie¹⁾ spieszenie do Benderu uchodził.

Te ustawiczne wojny, jakie prowadziła Polska w latach 1648—1709 naprzemian z Kozakami, Moskwą, Szwedami i Turcyą, te grasowania wojsk obcych, pociągały w ślad za sobą straszne klęski głodu i zarazy, wyludniające często całe miasta i wioski. W pamiętnych latach: 1652, 1664, 1676 a przedewszystkiem 1710, morowe powietrze, grasujące w Małopolsce i na Rusi Czerwonej, zawitało także do Sącza i wyniszczyło w nim całą prawie ludność²⁾; OO. Norbertanie i Franciszkanie ratowali jak mogli chorych, zapowietrzonych, dodawali otuchy słowem bożem i opatrywali św. Sakramentami konających. Kilku też z nich służąc zadziwnym padło ofiarą swego poświęcenia. Po dziś dzień w Librantowej Większej stoi przy drodze stara kapliczka, z sygnaturką wśród rozłożystych dębów³⁾; jest to nagrobek zmarłych na posudze zapowietrzonym i pochowanych tamże Norbertanów sądeckich.

¹⁾ Teodor Morawski: *Dzieje Narodu Polskiego*. Wyd. wtóre. Tom IV. str. 196. Poznań 1877; Józef Szujski: *Dzieje Polski*. T. IV. str. 234. Lwów 1866.

²⁾ Zapisek współczesny w księdze tkaczów sądeckich.

Jeden z dzisiejszych publicystów, p. Müldner, zadał sobie tę arcymozolną pracę wykazania statystycznymi liczbami, w których latach i ile ofiar pochłonęło morowe powietrze w Polsce. Pokazuje się, że w epoce od roku 1584—1773 grasowała ta plaga 35 razy, a trwała niekiedy po trzy i cztery lata, tj. odnawiała się po kilkakroć z każdą nową wiosną („Czas“ krak. z r. 1879 nr. 63—68). Nie ulega wątpliwości, że i Nowy Sącz w tej epoce nieraz tą klęską dotknięty został.

³⁾ Wystawiona 1632, odnowiona 1871 r.; dzwonek sygnaturki nosi napis: S. Nicolaus 1691.

Po tych wszystkich klęskach wojen, zniszczenia, głodu i zarazy nastąpiła nowa, w skutkach swoich najzgubniejsza, a tą był straszny rokosz szlachty przeciwko królowi czyli tak zwana Konfederacya tarnogrodzka (1715), spowodowana okrutnymi gwałtami i zdrerstwami, jakich się dopuszczały wojska saskie, wprowadzone na rozkaz królewski do Polski. Pierwszy początek tejże dała konfederacya partykularna, zawiązana na sejmiku proszowickim 1715 r. za sprawą szlachcica ziemi sądeckiej Stefana Wielogłowskiego, pod laską Marcina Rybińskiego, chorążego łomżyńskiego, do której atoli w pierwszej chwili przystąpiła tylko mała część województwa krakowskiego, a przedewszystkiem Sądeczanie. Z tymi udał się Wielogłowski w góry, gdzie w liczbie 700 koni wyczekiwali dalszych wypadków¹⁾. Gdy wkrótce Konfederacya ogromne przybrała rozmiary i w całym kraju z wojskami saskimi rozpoczęła się walka, w której od r. 1716 Sasi na wszystkich punktach ponosili klęski, na podgórzu karpackiem rzucał się na Sasów także i lud wiejski, zawezwany do tego przez marszałka Rybińskiego²⁾.

Wszystkie te wypadki dotyczą wprawdzie więcej życia szlachty i historii całej Sądeczyny, aniżeli samego miasta, które w owej Konfederacyi żadnego nie brało udziału, ale niewątpliwą jest rzeczą, że i dla Nowego Sącza ważne następstwa i znaczne skutki za sobą pociągnąć musiały.

Lecz, jak wiadomo z historii, Konfederacya tarnogrodzka wezwała pośrednictwa Moskwy, co przyniosło gwarancję (1717), a z nią zupełną polityczną zawisłość od Rosyi. Nastąpiły czasy głębokiego pokoju albo raczej letargu, w którym rozstrój wewnętrzny we wszystkich gałęziach życia publicznego wzrastał się w sposób przerażający. Upadły szkoły i oświata, obniżył się poziom moralności publicznej w narodzie, a to wszystko pociągnęło za sobą zatracenie wszelkich wyższych celów życia, objawiające się w pijaństwie i próżniactwie, ucisku miast i ludu wiejskiego. Ten stan wywołać musiał jeszcze głębszy upadek miast Sądeczyny, tyłoma poprzedniami klęskami dotkniętych; spotykamy wprawdzie dokument wydany w 1752 r., którym August III. potwierdza wszystkie prawa i przywileje od poprzedników swoich nadane No-

¹⁾ Józef Szujski: *Dzieje Polski*. T. IV. Lwów 1866. str. 240—241.

²⁾ Józef Szujski: *Dzieje Polski*. T. IV. Lwów 1866. str. 249.

wemu Sączowi, lecz nie wpłynęło to już na podniesienie handlu i ekonomicznego dobrobytu miasta — zubożenie i martwota opanowały umysły mieszkańców, a całe życie ich duchowe koncentrowało się jedynie w bractwach religijnych. Taki smutny obraz przedstawia nam całe panowanie Augusta III.

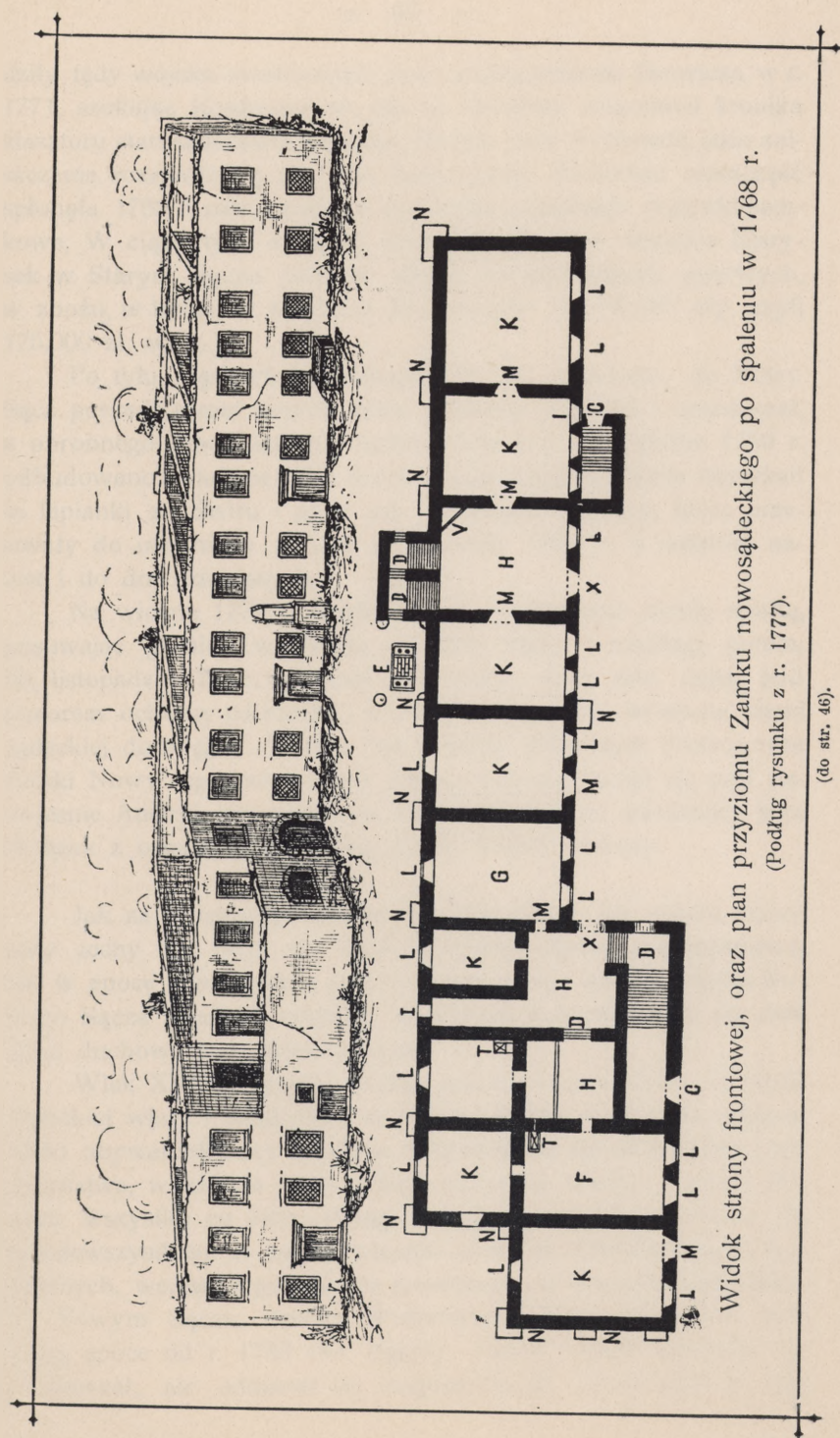
Nadeszła chwila, kiedy Nowy Sącz otrzymał ostatni już przywilej od ostatniego króla polskiego¹⁾. Ale nie zamarł jeszcze w narodzie duch patriotyzmu! Jak znaleźli się wielcy mężowie, którzy zbawiennymi reformami dążyli wydzwignąć naród z upadku moralnego i politycznego, tak gwałty Rossyi i deptanie honoru i niepodległości Rzeczypospolitej za czasów panowania Stanisława Poniatowskiego, obudziły myśl zbrojnego oporu i wywołały walkę za „wiarę, wolność i dawne prawa“ przeciw obcej przemocy. Tak powstała Konfederacja barska, która jednakże dziwnym zrządzeniem jeszcze bardziej przyczyniła się do tem większego upadku i zniszczenia Nowego Sącza.

W lipcu 1768 r. rozkwaterowały się w Nowym Sączu i jego okolicy znaczne oddziały Konfederatów barskich pod wodzą Marcina Lubomirskiego i Kazimierza Puławskiego, wskutek czego miasto nie mało poniosło szkody, a nawet musiało zaciągnąć znaczną pożyczkę²⁾. Wyparowani z miasta Konfederaci przez nadworną kawalerię warszawską i wojska moskiewskie, spalili za sobą zamek sądecki dnia 9. lipca 1768 r., lecz niewiadomo wcale czy umyślnie, czy stało się to przypadkiem przez nieostrożność³⁾, plądrowali po włościach okolicznych, zabierając po folwarkach i chatach zboże, bydło, konie i co tylko zabrać się dało. Czynili to samo kawalerzyści nadworni i Moskale. Po raz ostatni przecho-

¹⁾ Dokument wydany w Warszawie 16. czerwca 1766 r., którym Stanisław Poniatowski nadaje burmistrzowi, radzie i całej gminie nowosądeckiej Gleit, spowodowany sprawą wytoczoną komendantom chorągwi Sapiehy o nadużycie.

²⁾ Między innymi opat norbertański ks. Szczkowski pożyczył miastu na potrzeby konfederacji 2140 złp. i 48 korcy owsa. (Summarium privilegiorum Praemonstratensium conventus Sandecensis. pag. 122).

³⁾ Data ta jest wyraźnie podana w papierach miejskich. Wiadomość o pobycie Konfederatów barskich i spaleniu przez nich zamku jest wyjęta z autentycznych źródeł, przechowanych w archiwum miejskim, pisanych po łacinie i po niemiecku. Akta te zostawały do zeszłego roku w c. k. Starostwie sądeckim, skąd szczęśliwym trafem oddano je do magistratu, za co tylko Bogu dziękować, boby nikt nie był się dowiedział o spaleniu zamku!



Widok strony frontowej, oraz plan przyziomu Zamku nowosądeckiego po spaleniu w 1768 r.
(Podług rysunku z r. 1777).

(do str. 46).

dziły tedy wojska moskiewskie pod wodzą generała Drewicza w r. 1771, szukając Konfederatów, jak to wyraźnie wspomina kronika klasztoru starsądeckich Klarysek. Można sobie wyobrazić, jakie zniszczenie rozsiadło się po całej Sądeczyźnie. Nadomiar nieszczęść spłonęła 1769 r. cała dzielnica żydowska i przyległe budynki zamkowe. W ciągu tych kilku lat Konfederacyi, sam klasztor Klarysek w Starym Sączu poniósł szkody w pieniądzu gotowych, w zbożu, w bydłe, w trunkach itd. przeszło na 700,000 złp. czyli 175,000 zł. w. a.

Po tylu klęskach i nieszczęściach nic dziwnego, że Nowy Sącz poszedł torem innych miast polskich: zubożał i opustoszał, z obornego grodu stał się nędzną mieściną. Po pożarze 1769 r. odbudowano zaledwie kilka domów murowanych; reszta mieszkań to lepianki ze żwiru i gliny lub drewniane chałupy, które przetrwały do ostatniego pożaru w kwietniu 1890 r., a niektóre nawet i do dni dzisiejszych.

Na wiosnę 1770 r. zajęły wojska austriackie ziemię spiską, posuwając granicę węgierską po Stary Sącz, a niedługo potem, 20. listopada 1770 r., posunął się kordon dwie mile dalej, pod pozorem ochrony od zarazy; poczem wydano akt wcielenia ziemi sądeckiej do Węgier. W dwa lata później, pierwszym rozbiorem Polski Nowy Sącz wraz z tak zwaną Galicyą dostał się pod panowanie Austrii we wrześniu 1772 r., przez co odwieczny jego związek z organizmem dawnej Polski został zerwany.

Jak za świetnych czasów Nowego Sącza siłę miasta stanowiły cechy i w nich się kupiło właściwe życie mieszczaństwa, tak w epoce jego upadku jedynie urozmaicają mozaikę życia Nowego Sącza bractwa religijne, w których koncentrowało się całe tętno duchowe jego mieszkańców.

Wiek XVII. w drugiej swojej połowie i wiek XVIII., to wieki głębokiej wiary i religijności w Polsce. Każda ważniejsza sprawa, czyto obywatelska czy familijna rozpoczynała się od kościoła i nabożeństwa, w którym brały udział wszystkie władze i stany, słowem wszystko co żyło. Potęga religijnego życia objawiała się przedewszystkiem w zaprowadzaniu coraz to nowych bractw kościelnych, według tego jak one powstawały w Kościele katolickim. W Nowym Sączu, oprócz Norbertanów i Franciszkanów, byli w tej epoce od r. 1733 OO. Pijarzy. Żaden z tych zakonów nie próżnował, ale oddawał się bogomyślności i prowadził do niej

innych, a wyborym do tego środkiem były bractwa religijne. Napotykamy też w Nowym Sączu tych bractw wiele.

Obok bractwa męki Zbawiciela (*Confraternitas Compassionis*), Szkaplerza św. i Przemienienia Pańskiego u OO. Franciszkanów, istniało w kościele kolegiackim bractwo św. Józefa, Różańcowe i Najśłod. Serca Jezusowego¹⁾. Cel tych bractw był wprawdzie różny, ale wszystkie miały to wspólne z sobą, że 1) wymagały od swych członków życia cnotliwego, prawych i nieskażonych obyczajów, a więc przyczyniały się do podniesienia moralności w narodzie; 2) wymagały dłuższej modlitwy i przystępowania częstszego do św. Sakramentów, a więc potęgowały życie religijne; 3) wymagały współudziału w publicznych nabożeństwach i zebraniach brackich, a więc tem samem podnosiły wystawność i świetność służby bożej.

W dawnym kościele Norbertanów sądeckich, oprócz nabożeństwa drogi krzyżowej czyli stacyj męki Pańskiej, zaprowadzonych 1743 r. przez O. Szczepana Horodyńskiego, prowincyała Reformatów prowincyi małopolskiej²⁾, których wyraźny ślad pozostał do r. 1889 w murze, otaczającym cmentarz kościelny, istniały trzy religijne bractwa, rozporządzające dość znacznym funduszem i zapisami osób pobożnych, jak o tem świadczą akta archiwum miejskiego.

Opat Jan z Zakliczyna Jordan wprowadził już z końcem XVI. wieku bractwo św. Anny. Ale ponieważ w czasie pożaru miasta 1611 r. wszystkie akta i przywileje tegoż bractwa spłonęły, wskrzesił on je napowrót 1615 r. na mocy dyplomu ks. Stanisława Mrozińskiego, kanonika warszawskiego i przełożonego tegoż bractwa w Polsce³⁾. Bractwo św. Anny, staraniem Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, rozkrzewione w Polsce, rządziło się następującymi ustawami:

1) Każdy członek bractwa znać powinien dostatecznie naukę wiary; 2) odmawiać codziennie koronkę i modlitwę o św. Annie, lub pięć pacierzy do pięciu ran Pana Jezusa za Kościół św. i całe chrześcijaństwo; 3) co wtorku bywać na wotywie śpiewanej i żywot św. Anny rozpamiętywać; 4) spowiadać się i komunikować w głównejsze święta, a zwłaszcza w dniu św. Anny, i jałmużny rozdawać.

1) Akta wizyty kanonicznej biskupa krak. Kajetana Sołtyka 1763 r.

2) *Summarium Privilegiorum*. pag. 103.

3) *Summarium Privilegiorum*. pag. 26.

5) unikać pijaństwa i obmowy, i drugih od tego występku odwodzić; 6) z każdym żyć w zgodzie, kłótliwych ludzi poskramiać łagodnie i do jedności prowadzić; 7) szczerą otwartość i prawość nieposzlakowaną wszędzie i przy każdej sposobności okazywać; 8) heretyków i bluźnierców upominać, a gdyby nie można ich przekonać, natenczas unikać ich towarzystwa; 9) w szczęściu nie wynosić się, nie zapominać o Bogu, a w nieszczęściu nie oddawać się rozpacz, jeno zgodnie z wolą Najwyższego nawzajem się pocieszać i wzmacniać przez rozpamiętywanie boleści Chrystusa Pana, Matki Najświętszej, św. Anny i Świętych Pańskich; 10) jeżeliby który zgrzeszył, mają go drudzy upominać w cierpliwości i do upamiętania przyprowadzić; 11) każdego roku obierać z pośród siebie starszego brata, do którego zarząd bractwa należał; on miał klucz od skarbony brackiej, do której wszyscy członkowie co roku wkładki czynili; on zwoływał radę, na której wszakże niewiasty razem z mężczyznami zasiadać nie mogły; 12) w razie śmierci którego z członków, wszyscy na miejscu zostający obowiązani byli ostatnią przysługę pogrzebową oddać i jałmużną uczcić pamięć zmarłego; 13) egzekwie za umarłych dwa razy do roku odprawiały się; 14) członkowie tego bractwa nosili na szyi medal złoty, srebrny lub z innego kruszcu na łańcuszku, wstążce lub sznureczku jedwabnym wiszący, na którym z jednej strony było wyobrażenie św. Anny, Matki Najśw. i Chrystusa Pana z napisem: „*Sanctæ Annæ Societas*“ (bractwo św. Anny). Na odwrotnej zaś stronie medalu były także trzy słowa: „*Fructus Charitatis Salus*“ (owocem miłości zbawienie).

Ustawy te, na prośbę pobożnej Anny Jagiellonki, małżonki Stefana Batorego, potwierdził dn. 11. kwietnia 1581 r. nuncyusz papieski w Polsce, biskup Jan Andrzej Caligari, pozwalając na wystawienie Najśw. Sakramentu w uroczystości brackiej, do których należał także drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek.

W roku 1631 bawił chwilowo w Nowym Sączu prowincyał OO. Paulinów, ks. Marcin Gruszkowicz dr. teol. Ten uproszony przez Jerzego Stano, starostę sądeckiego, zaprowadził w kościele Norbertanów bractwo św. Aniołów Stróżów¹⁾, potwierdzone r. 1626 przez Urbana VIII. na prośby króla polskiego Zygmunta III.

1) *Summarium Privilegiorum* pag. 29.

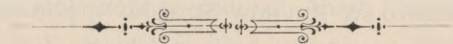
Ważniejsze obowiązki bractwa były: 1) Pilne wykonywanie przepisów religijnych i drugich do tego zachęcanie; 2) polecać się codziennie Aniołom Stróżom i nabożeństwo do nich rozkrzewiać; 3) chronić się niepotrzebnej przysięgi i diabła nie wspominać; 4) raz na miesiąc przybywać na posiedzenia brackie; 5) modlić się za papieża, króla i członków bractwa; 6) na każdy miesiąc obrać sobie św. patrona, oraz jakie pobożne zdanie do rozmyślenia i wykonania; 7) bywać na zebraniach brackich w niedzielę czwartą każdego miesiąca. — Bracia przywdziewali białe kapy z płótna lub sukna i czynili dyscyplinę, przynajmniej w każdą niedzielę wielkiego postu.

Nakoniec ks. Stanisław Kornicki dr. teol., Augustyanin krakowski, wprowadził do kościoła Norbertanów 28. sierpnia 1633 r. arcybractwo „Paska rzemienno pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia“ (Confraternitas Cincturatorum), otrzymawszy na to pozwolenie od generała swego zakonu i od prowincyała polskich Augustyanów, ks. Baltazara Motowiusza ¹⁾. Należał do niego w Nowym Sączu cech szewski, rymarski i siodlarski, liczący podówczas spory poczet członków. Na procesjach w czasie większych uroczystości nosili bracia ubrania koloru fioletowego ²⁾.

Tak upływało w ostatnim stuleciu wśród klęsk powszechnych, podnoszone jedynie temi religijnymi zajęciami, jednostajne i pełne codziennych mozołów życie naszego mieszczaństwa; lecz z kasatą klasztorów 1782 r. upadły i te wszystkie pobożne bractwa w Nowym Sączu.

¹⁾ Szczegóły o tem zaczerpnięte z archiwum klasztoru OO. Augustyanów krakowskich.

²⁾ Dawniej kwitnęło to bractwo w wielu miejscach Polski, jako to: w Brześciu Litewskim, Kownie, Lublinie, Lwowie, Pilźnie, Radomyślu nad Sanem, Rawie Ruskiej i Wilnie. Obecnie istnieje jeszcze w Wieluniu, u OO. Augustyanów w Krakowie, w kościele parafialnym Krzemienieckim pod Łańcutem, w Górcie Duchownej w Księstwie Poznańskim, w Warszawie przy kościele św. Marcina, wreszcie w diecezji krakowskiej: w Stryśzowie, Płazie, Budzowie, Trzemeśni i Ponikwi.



VI.

Zamek królewski i Ratusz. Kościoły i klasztory OO. Franciszkanów i Pijarów.

Świetny przybytku! gdzie przed laty
Wielowładne jaśniały królów majestaty...
Dziś, miasto pierwszej chluby,....
Nieme tylko zawierasz kamienie.

Adam Naruszewicz.

Nowy Sącz za polskich czasów był stolicą powiatu, kasztelanii mniejszej i starostwa grodowego. Sądeckie starostwo grodowe podług spisów podskarbińskich z roku 1770 obejmowało miasta: Nowy Sącz i Piwniczną; wsie: Stadło, Gostwica, Biczycze, Krasne, Trzetrzewina, Pisarzowa, Jamnica, Falkowa, Kunów, Kamionka Wielka i Mała, Łomnica, Ptaszkowa, Królowa Polska, Mystków, Cieniawa i Mszalnica. W roku 1772 opłacał z niego Stanisław Małachowski, starosta sądecki 1770—1791 r., późniejszy marszałek czteroletniego sejmiku 1788—1792 r., czyli wnosił do skarbu Rzpltej kwarty złp. 6983 gr. 2, a hyberny złp. 2831 gr. 14 ¹⁾

Tu urodził się Jerzy z Sącza, kapłan wielkiej świętobliwości z zakonu Bernardynów, pochowany 24. marca 1490 w klasztorze Przeworskim ²⁾. Stąd jest rodem sławny w bibliografii drukarz, Jan z Sącza, który około roku 1526 i 1539 w Krakowie i Puł-

¹⁾ Za rządów polskich żołnierze po królewskich i dobrach kościelnych zimowali, a żywności dostarczali im wieśniacy lub składali gotowe pieniądze, które hyberną (contributio hibernalis) czyli kwaterą zimową albo chlebem zimowym nazywano.

²⁾ Pruszczy: Forteca Monarchów. str. 189. Kraków 1737; Barącz: Pamiętnik OO. Bernardynów w Polsce. str. 220. Lwów 1874.

tusku miał swoją pracownią¹⁾. Tu słynny alchemik Michał Sędziwój (Sendigovius), zwolennik nauki szwajcarskiego medyka i naturalisty Paracelsa, ujrzał światło dzienne r. 1566²⁾. Uczony Jan Januszowski, najprzód dworzanin cesarza Maksymiliana II., następnie Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, później gramatyk i drukarz, w końcu ksiądz i pleban w Solcu, był archidyakonem sądeckim. Był to mąż zacny, uczony i w literaturze polskiej zasłużony, pisał dużo bardzo piękną i wzorową polszczyzną. Między rokiem 1585 a 1613 napisał i drukiem ogłosił w Krakowie 24 dzieła; umarł po r. 1623³⁾. W obrębie dawnej parafii sądeckiej, we wsi Podegrodziu, urodził się dn. 18. maja 1631 r. ksiądz Stanisław Papczyński, pijar podoliniecki, kapelan obozowy i spowiednik króla Jana Sobieskiego i założyciel zgromadzenia Maryanów, zmarły in odore sanctitatis 18. września 1701 r. na Górze Kalwarii w ziemi czerskiej, dawnym województwie mazowieckim, gdzie swego zgromadzenia pierwsze podwaliny położył⁴⁾.

Z starych aktów i 90 przywilejów królewskich okazuje się, iż Nowy Sącz był niegdyś miastem ludnym i zamożnym, murem obronnym i wodą dokoła opasanym, zaopatrzonym w wodociągi z Roszkowic. Kwitnął przemysłem i rozległym handlem, nie tylko między Krakowem, Poznaniem i Gdańskiem; Sandomierzem, Przemyślem i miastami na Czerwonej Rusi; lecz także z węgierskim Podolińcem, Lubomlą, Keszmarkiem i Bardyowem, a nawet z Rakuzami czyli Austrią. Słynął z kuźnic żelaza i stali, hamrami zwanych, i królewskich młynów; z wielkich składów bocheńskiej soli, cyny, miedzi i innych kruszców, z węgierskich win, najlepszego w Polsce piwa i miodu, który sycono w każdym prawie domu sądeckim. Jeżeli wierzyć kronikarskim zapiskom, ludność

¹⁾ Jerzy Bandtkie: *Historia drukarni krakowskich*. Kraków 1815. str. 182.; Grabowski: *Skarbniczka naszej archeologii*. Lipsk 1854. str. 152, który o nim wyraźnie pisze: „Joannes de Nova Sandecz impressor librorum“.

²⁾ Życiorys i pisma jego zob. Orgelbrand: *Encyklopedia powszechna*. Tom 23. str. 353. Warszawa 1866.

³⁾ Grabowski: *Dawne zabytki Krakowa*. str. 189.; Bandtkie: *Historia druk. krak.* str. 382 mylnie kładzie zgon jego pod r. 1613.

⁴⁾ Instytut Maryanów pochwalił Szczepan Wierzbowski, biskup poznański; papież zaś Innocenty XIII. zatwierdził go osobną bullą dnia 3. września 1723 r. Obszerny życiorys Papczyńskiego znajduje się w „Pamiętniku religijno-moralnym“ T. V. str. 293. Między rokiem 1663 a 1690 napisał on 4 łacińskie dzieła; prócz tego drukiem ogłosił 40 kazań przy rozmaitych okolicznościach wygłoszonych.

jego przed r. 1652 dochodziła do 30.000; w chwili pierwszego rozbioru Polski wynosiła ledwo 1.000¹⁾.

Nie dziw przeto, że starożytnymi pamiątkami i gmachami słusznie wabił do siebie archeologów i historyków polskich: Żegotę Paulego; Balińskiego i Lipińskiego, autorów „Starożytnej Polski“; Józefa Łepkowskiego, Szczęsnego Morawskiego i Władysława Łuszczkiewicza z uczniami krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Dziś jednak nie wiele posiada już zabytków minionej dawno świetności.

Po zajęciu Galicyi ówczesny rząd austriacki zaprowadził swój fiskalizm, ale o podniesienie dobrobytu nowej prowincyi lub podtrzymanie narodowych pamiątek nie troszczył się wcale; owszem pod różnemi pozorami burzył i niszczył je zawzięcie. Miasto Nowy Sącz, zubożałe i podupadłe dawnymi klęskami, nie było w stanie podjąć się swej odbudowy, a tem mniej naprawy spalonego zamku. Z tego powodu toczyła się długa urzędowa korespondencya między gubernatorem we Lwowie a Stanisławem Małachowskim, starostą grodowym sądeckim, i Józefem z Wielogłówn Wielogłowskim, ówczesnym dzierżawcą zamku, w Biczycach zamieszkałym. Wiele papieru spisały obie strony na swoją obronę, to po łacinie to po niemiecku, i skończyło się na tem, że w roku 1777 część spalonego zamku, mieszczącą w sobie akta grodzkie, pokryto słomą(!) Reszta murów sterczała bez wszelkiego nakrycia, wystawiona na deszcze i zawieje śnieżne. Dopiero w r. 1784, za panowania cesarza Józefa II., zaopatrzył rząd austriacki cały zamek wiązaniem i pokryciem gontowem, nowymi drzwiami i oknami; mury też zamkowe od strony Dunajca, najbardziej grożące upadkiem, ponaprawiał, wyłożywszy na ten cel 2171 złr.²⁾

Z przyłączeniem Sącza do Austrii zaczęła napływać do niego nowa ludność niemiecka. Dobra niegdyś do królów polskich należące, zostały przez rząd sprzedane 1785 r. w pięciu częściach różnym osobom i gminom, wraz z niektórymi dobrami klasztorami za ogólną sumę 96,713 złr. Około miasta utworzono w r. 1786 liczne niemieckie kolonie w dobrach królewskich i poduchownych. Zniesiono w mieście prawo magdeburskie i przeznaczono

¹⁾ Obecnie liczy miasto przeszło 12.000 mieszkańców.

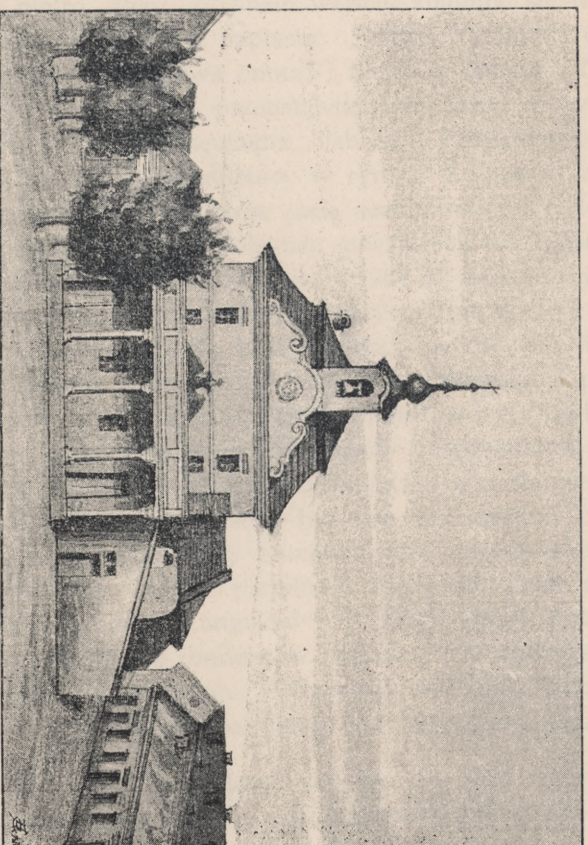
²⁾ Rysunek spalonego przez konfederatów zamku i spora wiązanka odnoszących do niego aktów, znajduje się w archiwum miejskiem.

Sącz Nowy na stolicę obwodu. Mury forteczne Sącza okazały się już bezużytecznymi, rozebrano je też wnet po drugim rozbiórce Polski 1793 r. razem z trzema bramami: krakowską, młyńską i węgierską, i pobudowano z nich domy. Resztki sterczących murów i baszt zniesiono i z ziemią zrównano po roku 1804.

Niedługo też przetrwała poprzednia naprawa murów zamkowych od strony rzeki z r. 1784. Nadeszła pamiętna powódź 1813 r. Wezbrany Dunajec w okolicy Sącza pochłoniął w swych nurtach 23 domy z 55 osobami w Zbyszycach¹⁾ i podmył fundamenta sądeckiego zamku, tak iż część jego zachodnia wraz z basztą zwała się w rozrukane fale i ślad po niej nie pozostał. Odtąd Dunajec zmieniawszy główne koryto werznął się głęboko pod samo miasto. Pozostałą część północną zamku odbudowano 1838 r. i zamieniono na koszary; nareszcie 1848 r. rząd sprzedał magistratowi ten przepołowiony starożytny gród za 4667 złr. W czasie kilkomiesięcznego pochodu wojsk rosyjskich na Węgry 1849 r. służył on za piekarnię wojskową.

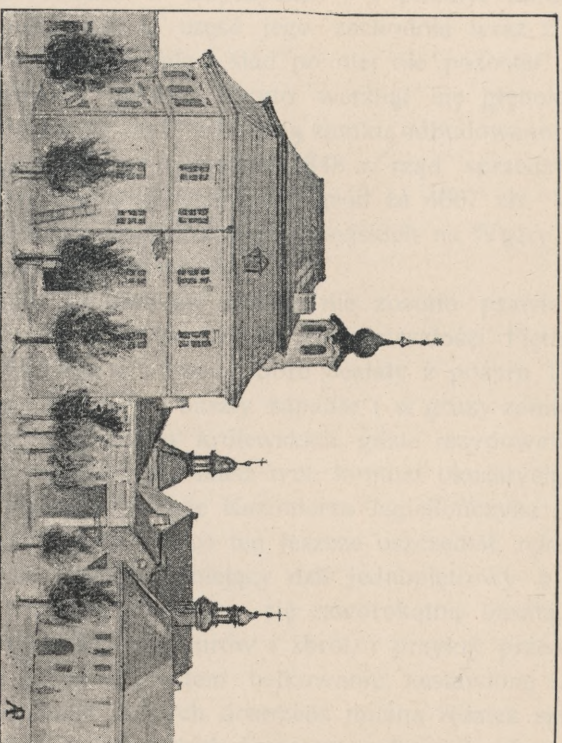
Dziś w tym królewskim zamku nie zostało prawie śladu dawnego przepychu z pięciowiekowej jego przeszłości. Piętro wyższe zrzucone, budynki zamkowe, które ocalały z pożaru 1769 r., z ziemią zrównane, mury i baszty zapadłe i w gruzy zamienione. Nie masz już tych gmachów królewskich, gdzie rezydowali starostowie grodowi sądeckcy; nie masz tych komnat okazałych, jakie zamieszkiwali niegdyś synowie Kazimierza Jagiellończyka; — ząb czasu zniszczył wszystko; a co ten jeszcze oszczędził, ręka ludzka zniszczyła do reszty. Istniejący dziś jednopiętrowy budynek zamkowy, od wschodu kończący się czworokątną basztą, służy za magazyn wojskowy mundurów i zbroi, i przykry przedstawia widok. Pokoje górne o prostym belkowaniu, zastawione szafami od siekiery; w izbach dolnych dostrzedz można resztek sztukaterii gipsowej, herb Lubomirskich Śreniawa, odrzwia i okna z węgarami kamiennymi; wszystko to jednak poutrącane i popsute. Wspaniałe okna są do trzech części zamurowane, a w ścianie przytykającej do baszty zachowało się kilka otworów armatnich. Od strony miasta nędzne klitki przyczepiły się do murów zamkowych; od strony zaś Dunajca, u podnóża góry zamkowej, zasadzonej lasiem świerkowym, widać jeszcze ślady murów zamek

¹⁾ Z aktów kościoła parafialnego w Zbyszycach.



Widok ratusza w Nowym Sączu
(od strony wschodniej).

(do str. 55).



Widok ratusza w Nowym Sączu
(od strony południowej).

(do str. 55)

otaczających. Z mostu pod zamkiem, 270 metrów długiego, rozciąga się przecudny widok na Stary Sącz, sine potężne Karpaty i piętrzące się śmiało ku niebu śnieżyste Tatry.

Budynek ratusza wśród rynku stojącego przedstawia się jako kamieniczka dwupiętrowa pod dachem gontowym, ze szczytem barokowym i wieżyczką zegarową od wschodu. Sądząc z węgarów okien, budynek należy do XVII. wieku i ma później przybudowane drugie piętro. Przy głównym wejściu znajduje się wmurowana tablica marmurowa z napisem: „Virtus Nobilitatis Character“ (znamieniem szlachectwa cnota) i tarczą z herbami: Gryf, Starykoń, Topór i czwartym, przedstawiającym krzyż z dwoma podkowami odwróconymi na zewnątrz. Tablicę tę znaleziono przed kilku laty w gruzach starej kamienicy w rynku. Archiwum miejskie mieści w sobie księgi ławnicze (acta scabinaria) od r. 1488; oryginalne przywileje królów polskich, począwszy od Wacława 1292 r. aż do Stanisława Poniatowskiego 1766 r., nadane miastu a dotyczące się przeważnie wolności od opłaty ceł na Wiśle i Dunajcu, rozwoju handlowego na Rusi i Spiżu, cechów miejskich, corocznych jarmarków i innych swobód; listy królewskie i przywileje prywatnych osób; księgi wydatków miejskich z XVII wieku; wreszcie inne zabytki piśmienne do dziejów i dyplomatyki polskiej. Tak zwane miecze katowskie, przechowane w archiwum, są raczej oznakami godności burmistrza lub starszych cechowych.

Do najstarszych instytucji humanitarnych należą dwa zakłady dla ubogich: św. Ducha i parafialny. Pierwszy z nich założył mieszczanin krakowski Langzidel w r. 1400; drugi powstał wraz z kolegiatą 1448 r. z funduszków Kleteka, ale powiększyła go kapitałem 1500 złr. Maryanna Wiktorowa w r. 1813. Zarządza go obydwojoma magistrat. Szpital parafialny ma 34,943 złr. kapitału.

Z ośmiu kościołów, zdobiących niegdyś ten gród warowny, obecnie cztery tylko pozostały: 1) kościół norbertański św. Ducha, dziś jezuicki, świeżo odnowiony; 2) dawna kolegiata, dziś kościół farny pod wezwaniem św. Małgorzaty; 3) obszerna kaplica franciszkańska Przemienienia Pańskiego, zamieniona w roku 1801 na kościół protestancki; wreszcie 4) kościół św. Norberta przy dawnym kolegium OO. Pijarów, dziś w jednej połowie służący za kaplicę więzienną przy domu karnym.

Wspaniały gotycki kościół franciszkański „Narodzenia Najśw. Maryi Panny“, fundacyi króla Wacława czeskiego z r. 1297, zni-

szczył pożar 6. sierpnia 1753 r.¹⁾ Po roku 1789 został rozebrany prawie do szczytu; wtedy to wyrzucono z niego niepośledniego dłuta marmurowy pomnik Jana Dobka Łowczowskiego, stolnika krakowskiego, zmarłego 1628, zachowany aż dotąd w ścianie mieszkania pastora. Po dziś dzień nic nie pozostało z tego kościoła, oprócz jednej ściany prezbiterium z oknami gotyckimi i pamiątkową tablicą z XVII. wieku: „Ecclesia haec tituli Nativitatis B. V. M. cum suo conventu, Fratribus Minoribus Conventualibus, fundata et erecta est a Serenissimo Venceslao Poloniae et Bohemiae Rege A. D. 1297“ (kościół ten pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Maryi Panny wraz z należącym doń klasztorem, założył i wystawił dla zakonników OO. Minorytów Najjaśniejszy Wacław, król polski i czeski r. p. 1297). Pofranciszkańskie budynki razem z przyległym ogrodem i dużą kaplicą Przemienienia Pańskiego, kupili żydzi od Rządu za 500 złr. wal. wied. Z obawy jednak, aby snąć świętością klasztornego domu nie zbezcześcili prawa Mojżeszowego, nie śmieli w nich zamieszkać, lecz sprzedali je około r. 1800 gminie ewangelickiej za 2200 złr.²⁾

Wspomniana kaplica, w czystym stylu renesansowym z piękną kopułą w środku, została wystawiona przez Konstantego Lubomirskiego, starostę sądeckiego, hrabiego na Wiśniczu i Jarosławiu w 1654 r., a jak powiedziano wyżej, od początku bieżącego stulecia służy za kościół ewangelicki. W ścianie frontowej od strony ulicy widne są ślady trzech okien wspianych, oddawna całkiem zamurowanych, dlatego ściana ta bez najmniejszej architektonicznej ozdoby monotonna i smutna sprawia wrażenie; przed trzydziestu kilku laty wybito w niej drzwi wchodowe, wcale nieodpowiedniego kształtu do stylu i całej struktury kaplicy. W roku zeszłym (1891) upiększono znacznym kosztem wejście do kościoła balustradą z kutego żelaza z filarami z ciosowego kamienia na głębokich fundamentach, w nadziei postawienia kiedyś na nich pięknej i stósownej fasady i powiększenia w tę stronę całego kościoła.

W przyległych budynkach, pozostałych z dawnego klasztoru, z najwyższą wieżą w mieście odbudowaną w 1864 r., znajduje się 4-klasowa szkoła ludowa ewangelicka, w której nauka od-

¹⁾ Acta scabinaria Nowego Sącza.

²⁾ Zapiski o tem znalazł i udzielił mi długoletni sekretarz magistratu Nowego Sącza, które jeszcze znajdują się tam do dziś dnia.

bywa się w języku niemieckim, oraz mieszkanie pastora i dwóch nauczycieli.

Kościół OO. Pijarów pod wezwaniem św. Norberta w stronie południowo-zachodniej dawnego obwarowanego grodu, jest ze wszystkich w Nowym Sączu najpóźniejszy. Prawdopodobnie został dopiero wystawiony po roku 1733, w którym Pijarzy otrzymawszy mury dawno rozpoczętego a niedokończonego klasztoru, należącego do starosądeckich Klarysek¹⁾, na miejscu dawnej kuryi biskupów krakowskich, wybudowali tutaj swoje kolegium. Jest to kościół niewielki (około 20 metr. długi a 9 m. szeroki), prostej budowy, z dachem szczytowym, lecz ze sklepieniem beczkowem, małemi bardzo oknami, i stosunkowo wcale niski; lecz widoczne ślady, że wskutek podniesienia nasypem poziomu podwórza, podniesiono przeszło o 2 m. i podłogę w kościele, a więc że dawniej znacznie był wyższym. Pamiątek historycznych lub sztuki nie ma żadnych. Obecnie w jednej połowie od strony południowej służy za kaplicę, z drugiej zaś, trochę mniejszej, zrobiono kuchnię i spiżarnię dla więźniów.

O Pijarach nowosądeckich z braku wszelkich źródeł nie przytoczyć się nie da, nawet autor „Rysu historii Pijarów w Polsce“ nie o nich powiedzieć nie umie. Pewną jest tylko rzeczą, że w Nowym Sączu nie mieli liceum, jak niektórzy błędnie utrzymują, lecz mieli tylko swoją rezydencję, dom zakonny, podobnie jak obecnie Jezuici. Sam budynek klasztorny nosi na sobie ślady różnych przebudowań, z których pierwotnego kształtu odgadnąć trudno. Starzy mieszkańcy opowiadają, że gdzie dzisiejszy ogród więzienny, znajdują się wielkie piwnice, i pokazują w narożniku od strony południowej drzwi zamurowane, o których podanie, iż stamtąd prowadzi chodnik podziemny do Starego Sącza.

¹⁾ Erectio collegii clericorum regularium pauperum Matris Dei Scholarum Piarum, in civitate regia Neo-Sandecz an. 1733.— Akt powyższy, przedłożony biskupowi krakowskiemu w sprawie fundacyi kolegium pijarskiego, jest następującej treści: „Klaryski starosądeckie posiadają w Nowym Sączu mury oddawna rozpoczętego a niedokończonego klasztoru w pobliżu rzeki Dunajca. Ponieważ rzeczonych murów wcale nie potrzebują ani z nich żadnego pożytku nie mają, pragną je odstąpić OO. Pijarom z wdzięczności za różne posługi duchowne, skoro otrzymają na to pozwolenie biskupie“. MS. biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Nr. 2386.

Po zniesieniu licznych klasztorów przez cesarza Józefa II. w r. 1782, gdy los ten spotkał także i Pijarów w Nowym Sączu, budynki klasztorne zostały przez Rząd skonfiskowane i obrócone na inne cele, mianowicie na magazyn wojskowy, a później na umieszczenie Urzędu cyrkularnego. Gdy w r. 1818. w Nowym Sączu otwarto gimnazjum 6-klasowe, umieszczono je na pierwszym i drugim piętrze tego gmachu, w dolnych zaś lokalnościach pozostał Urząd cyrkularny. W r. 1838 oddał Rząd to gimnazjum pod kierownictwo OO. Jezuitów, którzy utrzymywali je aż do lipca 1848 r., poczem objęli je napowrót profesorowie świeccy i pozostawało tutaj aż do r. 1855. W przeciągu tego całego czasu dawny kościół św. Norberta służył za kancelaryę registratury. W roku 1855 przeniesiono gimnazjum do byłego kolegium Jezuitów, dawny zaś klasztor pijarski przemieniono na dom karny, gdzie po dziś dzień pozostaje, przyczem jednak drugie piętro bardzo znacznie obniżono.

Oprócz tych 4 kościołów istniały jeszcze w drugiej połowie XVIII. i na początku XIX. stulecia w Nowym Sączu następujące kościoły:

1) Św. Krzyża na przedmieściu Zakamienicy, jeden z najstarszych kościołów w tych stronach. Podczas wojen Napoleońskich 1809—1813 obrócono go na prochownię; potem stał opustoszały, wreszcie po r. 1830 został rozebrany doszczętnie.

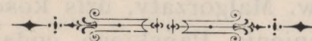
2) Św. Wojciecha na dzisiejszem przedmieściu Grodzkiem, gdzie jest obecnie grunt należący do probostwa. Starodawne podanie niesie, że na tem miejscu św. Wojciech, biskup pragski, mszę św. odprawiał, kiedy za czasów Bolesława Chrobrego z Węgier do Polski pielgrzymował.

3) Św. Walentego ze szpitalem, na miejscu dzisiejszego ogrodu miejskiego i ogrodu obecnego burmistrza, Dr. Slawika.

4) Św. Mikołaja na przedmieściu większem czyli węgierskiem, w pobliżu starego cmentarza, przy którym mieszkali pierwotnie OO. Norbertanie.

Kościół te wszystkie runęły, większa część mieszkańców dzisiejszych nie wie o ich istnieniu, a tem mniej o miejscu, na którym się wznosiły; taksamo w długim szeregu lat wyginęły przez wojny i zarazy owe rodziny patrycyuszowskie, które swą zapobiegliwością, oszczędnością i pracą podtrzymywały przez całe stulecie świetność swego rodzinnego grodu, a badacz i miłośnik

przeszłości napróżno szuka dziś w kilku po nich pozostałych domach, które w rynku lub przyległych ulicach jeszcze się oparły zniszczeniu i przechowały niezatarte ślady swej odwiecznej budowy, zabytków dawnej świetności lub pamiątek dziejowych, aby nimi wzbogacić niniejszy „szkic historyczny“ — jedynymi pomnikami, które wszelkie minione burze przetrwały, pozostały tylko dwa kościoły; ich też opisowi i historii dalsze karty mej pracy poświęcam.



VII.

Kollegiata św. Małgorzaty, dziś kościół farny. (Obraz Przemienienia Pańskiego cudami słynący).

Pomiędzy znakomitymi mężami, jakich w XV. wieku nie mało posiadała Polska, po wszystkie czasy najwybitniejsze miejsce zajmuje Zbigniew Oleśnicki, herbu Dębno, to też nie dziw, że nasi historycy z Długoszem na czele, pod niebiosą wynoszą chwalebne czyny tego wielkiego księcia kościoła i męża stanu ¹⁾. Będąc zaledwie 20-letnim młodzieńcem, wstąpił się przytomną walecznością w boju z Krzyżakami, gdzie w sławnej pod Grunwaldem bitwie 1410 r. zwałił z konia sążnistego krzyżaka Dipolda Kiekierzycę, godzącego z kopią na życie Władysława Jagiełły. Odgłos owego czynu rozszedł się po całym wojsku, po całej Polsce, odtętnił po wszystkich kronikach, sławiono go prozą i wierszami. Wdzięczny za ocalenie życia król Jagiełło hojnie udarował młodego Zbigniewa, i wkrótce, gdy tenże sobie stan duchowny obrał, do infuły krakowskiej promowował 1423 roku. Nowy biskup przy wrodzonej wspaniałości umysłu okazał również osobliwszą żarliwość w obronie wiary katolickiej, zagrożonej przez czeskich Hussytów, wskutek czego od papieża Marcina V. otrzymał dwa listy pochwalne, a od Eugeniusza IV. kardynałem rzymskiego kościoła w r. 1439 mianowanym został. Jako książę kościoła rozwinął i spotęgował jeszcze bardziej działalność swoją apostolską, szafując hojnie na dobroczynne zakłady i fun-

¹⁾ Zbigniew biskup, mąż niezłomnego i potężnego ducha, celujący dobrocią, słynny stałością, powinien być u Polaków na wiecznotrwałych kartach zapisany. Był on jakoby gwiazdą jaśniejącą, nad którą niebo nasze nic nie widziało świetniejszego ani też później nie ujrzy. Długosz, księga XI, str. 555; ks. XIII. str. 167.

dowanie domów bożych, pośród których kolegiata nowosądecka niewątpliwie najcelniejsze zajmuje miejsce. Założenie tejże wiąże się z jedną z najświetniejszych chwil w historii Nowego Sącza.

W pamiętnym roku 1440 przejeżdżał tędy w miesiącu marcu, jak widzieliśmy poprzednio (str. 27), wracając z soboru florenckiego jako legat papieski do swej ojczyzny metropolita kijowski, kardynał Izidor, i wioząc z sobą listy cesarza greckiego Paleologa oraz bullę Eugeniusza IV., dotyczącą unii Rusi z kościołem rzymskim, i tutaj to przyjmował go z całą okazałością wszechwładny wówczas biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki. Kardynał Izidor odprawił w obecności Zbigniewa uroczyste nabożeństwo w farze sądeckiej, a potem w Krakowie, dokąd go Zbigniew był odprowadził. Olśniony wspaniałością słowiańskiej liturgii, Zbigniew uznał po raz pierwszy potrzebę i powziął myśl fundowania kolegiaty na pograniczu Węgier, a zwłaszcza w Nowym Sączu. Na to postanowienie wpłynęły, oprócz troskliwości o rozszerzenie wiary i zbawienie dusz, także i inne względy bardzo ważne, a mianowicie:

1) Aby rozjaśnić biskupstwa swego granice wobec węgierskich krajów, a lud tameczny gruby i napół dziki (populos orae illius rudes, agrestes et silvestres), pomieszany z Wołochami i szyzmatykami, pociągnąć ku świetniejszemu obrządkowi katolickiemu (cultiorem ritum orthodoxum). 2) Aby pomnożyć liczbę kapłanów i opowiadaczy słowa bożego. 3) Aby zapobiedz raz na zawsze zatargom, jakie zachodziły częstokroć w razie opróżnienia plebanii w Nowym Sączu i Podegrodziu (których nadanie, obsadzanie i prawo patronatu przysługiwało biskupom krakowskim), wszczynanym zwykle przez tych, którzy je otrzymywali z Rzymu (inter apostolicos impetrantes), z czego mnogie wyrażały się zgorszenia. 4) Aby ciężar zwiedzania dyecezyi, archidyakonowi krakowskiemu nałożony a dla wielkiej jej rozciągłości przytłuczny, ulżyć, rozkładając go na innych. 5) Aby nakoniec przynieść ulgę pojedynczym tych okolic mieszkańcom i większą łatwość w wymierzaniu i osiągnięciu duchownej sprawiedliwości, kiedy dotąd dla błahych nieraz powodów musieli jako pozywający lub zapozwani udawać się stamtąd aż do Krakowa ¹⁾.

¹⁾ Joannis Długosz: Liber Beneficiorum Diocesis Cracoviensis. Fundatio, dotatio et erectio ecclesiae S. Margarethae in oppido Nova Sandecz. T. I. pag. 544—574. wyd. Aleksandra Przeczdzickiego. Kraków 1863.

Z tych więc tak ważnych przyczyn Zbigniew Oleśnicki założył w Nowym Sączu kościół św. Małgorzaty, okazałej budowy w stylu gotyckim 1446 r.; połączył dwie parafie: nowosądecką i podegrodzką za wyraźnem przyzwoleniem ze strony tamtejszych proboszczów, tj. Kaspra Rokembarga, sądeckiego, i Jana Wielopolskiego, podegrodzkiego, i wyniósł je dekretem z dnia 4. października 1448 r. do godności kolegiaty czyli zgromadzenia kanoników, których też bogatemi prebendami i innymi dochodami hojnie uposażył¹⁾. Na mieszkanie dla ośmiu wikaryuszów zakupił z własnej szkatuły za 150 grzywien realność zwaną „stary ratusz” obok kościoła (dzisiejsze probostwo), a na ich utrzymanie, oprócz dochodów pogrzebowych, ślubnych, z kolendy (columbatio) i folwarku przedmiejskiego, wyznaczył w 25 wsiach dziesięciny snopowe i konopne (decimas manipulares et canapales), wszystko do równego między siebie działu, ten jedyny obowiązek na nich wkładając, ażeby w rocznicę jego śmierci, przy biciu we wszystkie dzwony i katafalku ubranym, odprawili wilij 9 z żałobną mszą ku zbawieniu duszy fundatora.

Pracowicie i zbożnie upływało życie sądeckiego kleru przy Zbigniewowej kolegiacie, mądrymi obwarowanej prawami i przepisami. W niedziele i święta odprawiała się wystawnie suma

¹⁾ Kolegiatę składali 4 prałaci, t. j. przełożony czyli proboszcz, archidyakon, dziekan i kustosz; 4 kanonicy, jako członkowie kapituły kościoła onego, i 8 wikarych. Rządom i odwiedzinom archidykona nowosądeckiego podlegał dekanat sądecki, biecki, bobowski, nowotarski, jasielski i pilźnieński. Był on zarazem sędzią duchownym, z ramienia biskupiego postawionym. W XVI. i XVII. wieku do archidyaconatu sądeckiego należał też dekanat mielecki, ropczycki, strzyżowski, żmigrodzki i spiski. Prałaci pobierali dziesięcinę wytyczną czyli snopową z wszystkich ról wsi Kurowa, Kamionki, Brzezny, Rogów, Naszacowic, Olszanki, Świdnika, Łukowicy, Podegrodzia, Wyglanowic, Skrudziny, Stronia i Długoleki; dziesięcinę wykupną (decima fertonalis) z 22 łanów przedmiejskich przy kościele św. Wojciecha; z sołtystwa w Falkowej i Paszynie; z dwóch sukiennic, z jatki rzeźniczej, z dwóch straganów szewskich, z trzech kramów i wszystkich ogrodów miejskich. Kanonicy zaś posiadali cztery prebendy z dziesięciną wytyczną w Chochorowicach, Nieszkowy, Dąbrówce i Biegonicach. Prałat i kanonik każdy miał przywilej noszenia w kościele mucetu popielcowego (almutium de vario), wikarzy zaś ze skórek wiewiórczych (de pellibus aspergillinis). Przywilej ten skasował biskup Sołtyk 1763 r., w zamian za to pozwolił samym tylko prałatom i kanonikom używać rakiety i mantoletu. Niektórzy kanonicy mieszkali stale na swych probostwach w Sądeckiem. Powszechną kapitułę odbywali corocznie około św. Małgorzaty w lipcu, na której każdy obecnym być musiał pod karą ekskomuniki i złożenia trzech grzywien do rąk przełożonego kolegiaty na korzyść kościoła.

z kazaniem i inne nabożeństwa, którym przy większych uroczystościach towarzyszyła zwykłe huczna orkiestra. Codziennie o pewnych godzinach wszyscy wikarzy zasiadali w stallach prezbiterium do śpiewania jutrzni i innych kanonicznych pacierzy, na wzór i sposób kościoła katedralnego krakowskiego. Dostateczna ilość kapłanów zaopatrywała potrzeby duchowne rozległej parafii, w czym też zakonnicy św. Franciszka i Norberta, zwłaszcza w słuchaniu spowiedzi, chętnie dopomagali. Nie trudno też było utrzymywać obszerny kościół kolegiacki i wszystkie rzeczy do służby bożej należące we wzorowym porządku, skoro zarząd i wódatstwo woskiem, winem, olejem, ozdobami, budowlami i wszelkimi naprawami kościoła dotyczącymi, pozostawały według przyjętego od dawna zwyczaju w rękach sławetnych rajców sądeckich. Dopiero w XVI. wieku, kiedy luteranizm i arianizm rozgościły się na dobre w sądeckiej ziemi¹⁾, duch karności i gorliwości pierwotnej zaczął stygnąć powoli nawet pomiędzy klerem, pociągając za sobą zaniedbanie chórowych pacierzy, kazań i słuchania spowiedzi, luźność obyczajów, gorszące spory o dochody, upadek nabożeństwa, a w następstwie pobożności i cnoty parafian.

Dzielny biskup krakowski, kardynał książę Jerzy Radziwiłł, pan na Ołyce i Nieświeżu, pragnąc zaradzić złemu, zreformował kolegiatę w r. 1597 i nadał jej nowe obostrzone ustawy²⁾. Zaprowadzoną przez kardynała Radziwiłła reformę uzupełnił biskup Piotr Tylicki w r. 1608 przez delegata swego ks. Jana Januszowskiego, archidykona sądeckiego; zatwierdzili ją ponownie biskupi krakowscy: Jan Małachowski 1685, Konstanty Szaniawski 1725³⁾

¹⁾ O szerzeniu się w tym czasie reformacji w Polsce wystarczy nadmienić, że w samym dekanacie sądeckim na 29 kościołów parafialnych, tylko 9 było plebanów. Na domiar złego zbezczeszczył i złupił kościół w Zbyszycach Mikołaj Kempniński, w Chomranicach Jędrzej Tęgoborski, w Męcinie Krzesz, w Przyszowej Jędrzej Wierzbiet, w Wielogłowach Sebastian Wielogłowski; podobny los spotkał kościoły w pobliskim dekanacie bobowskim: w Jastrzębi, Wilczyskach, Bruśniku, Wojnarowej, Szalowej, Polnej, Grybowie, Korzennej, Bobowej, Siedliskach i Tropiu. W całej diecezyi krakowskiej na 916 kościołów parafialnych, było sprofanowanych 288. (Ks. Bukowski: Dzieje Reformacji w Polsce. T. I. przy końcu. Kraków 1883).

²⁾ Decreta Reformationis et Visitationis Cardinalis Georgii Radziwiłł an. 1597.

³⁾ Jeden tu tylko szczegół z jego dekretu dosłownie przytoczę: „Ohydne plemię żydowskie tak bardzo opanowało miasto Nowy Sącz, że nawet katolików zewsząd uciska. Dlatego władzę zamkową i magistrat miejski wzywamy i błagamy w Panu, ażeby to niewierne nasienie z obrębu miasta usunąć i wykorzenieć usiło-

i Kajetan Sołtyk 1763 r. W aktach wizyty Radziwiłła znajduję wzmiankę o istniejącem tu bractwie literackiem (*Confraternitas Litteratorum B. V. Mariae*), które jednak upadło już w pierwszej połowie XVII. wieku. Kollegiata sądecka przetrwała w swej świętości aż do roku 1791.

Mieszkały też przy niej tak zwane Kletki czyli Tercyarki zakonu św. Franciszka. Stanowiły one osobne bractwo, równie jak i ubodzy szpitalni, i były utrzymywane przez rajców miejskich, jak świadczą akta wizyty kanonicznej kardynała Radziwiłła. Przełożoną wybierały co roku w dzień św. Anny.

O bogactwie i przepychu sprzętów kościelnych dawnej kolegiaty świadczy „inwentarz srebra“, sporządzony w r. 1763 przez ks. Stanisława Skrudzińskiego, z okazji wizyty kanonicznej księcia-biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka. Lecz gdzież się to wszystko dzisiaj podziało? Za rządów cesarza Franciszka I. w/r. 1811 skarb publiczny Austrii, wyczerpany podczas wojny z Napoleonem 1809 r., świecił pustkami. Do tego nowe uzbrojenia wojenne przeciwko Rosji pożerały ogromne sumy pieniężne — zabierano przeto z kościołów monstrancye, kielichy i inne srebra kościelne i przetapiano je na pieniądze. Zabrane kosztowności fary sądeckiej oszacowano zaledwie na 1200 złr. i wyznaczono od nich niskie odsetki roczne.

Przypatrzmy się teraz samemu kościołowi św. Małgorzaty i niektórym jego zabytkom. Front kościoła zdobią dwie nierówne wieże. Większa wieża ma wyraźne ślady gotyki, mniejsza zaś renesansu XVII. wieku. Na większej wieży zbudowanej r. 1507, widać w kamieniu wykute herby: Orzeł polski i Pogoń, oraz nie-

wał. Obowiązujemy zaś JW. przełożonego kolegiaty, ażeby żydzi w synagodze jak najskromniej się zachowali — w niedziele i święta wstrzymywali się od robót ciężkich — w czasie publicznych processyj w domu pozostawali — sług katolickich w żaden sposób na służbę nie przyjmowali. Nakazujemy to ściśle żydom pod karą więzienia, a w razie ich zuchwałości nawet pod karą zburzenia synagogi“. *Constantini Szaniawski Epipi Cracoviensis, Ducis Severiae, Decretum Reformationis pro ecclesia collegiata Neosandecensi an. 1725.*

W wieku XVIII nieraz podobne wydawano dekreta, jak ów powyższy biskup Konstantego Szaniawskiego. Mikołaj Ignacy Wyżycki, arcyb. lwow., wydał podobnej treści dekret dla Żółkwi z dn. 27. czerw. 1741 r. „*Dziennik literacki*“ Lwów 1862, str. 500, cytuje oryginał tego dekretu pisany po łacinie; Sadok Barącz: *Pamiętniki miasta Żółkwi*. Lwów 1877, str. 162, przytacza ów dekret po polsku.



Kolegiata św. Małgorzaty, dziś kościół farny
w Nowym Sączu.

znany herb: pochyłoległa strzała z krzyżem na jej ramieniu i monogram IHS, jakiego dziś zakon Jezuitów za godło swoje używa. Na mniejszej wieży wzniesionej 1631 r., zawieszono cztery duże dzwony. Pierwszy z nich, może po Zygmuncie krakowskim największy w Polsce, od r. 1867 rozbity i odłamany, nieprzyjemnie wydaje tony. Na drugim, mało co mniejszym od poprzedniego, napis: „Joannes Nicolaus“ i w okół po łacinie wiersze z pisma św.: „Głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. A. D. 1611“. Na trzecim dzwonie rok 1671 z napisem: „Bóg stał się człowiekiem, Chrystus król mocny przyszedł w pokój.“ Czwarty dzwon bez daty nosi napis: „Zdrowaś Maryo łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami“, przeznaczony widocznie do oddzwaniania na „Anioł Pański“.

Wchodzącego do kościoła uderza przedewszystkiem niepolita jego obszerność. Dawniej był on gotycko sklepiony, z wysokim dachem, krytym dachówką; dopiero na początku XIX. stulecia, gdy się tu i owdzie sklepienie zarysowało, Rząd austriacki troskliwy o publiczne bezpieczeństwo, kazał je rozebrać i prostym zastąpić sułitem. Zniszczono i usunięto kosztownej roboty marmurowe balasy, stojące przed wielkim ołtarzem, popsuto piękne gotyckie okna prezbiterium i głównej nawy. Przekształcono też do niepoznania sam front kościoła, fryz zaś jego gotycki z rokiem 1507 przeniesiono stąd i wmurowano na froncie mniejszej wieży u dołu. Nie przepuszczono i wieżom; z próżnej obawy, aby się nie zawaliły, zniżono je o trzecią część, co spojrzawszy na ich nieproporcjonalną szerokość do wysokości, wyraźnie od razu poznać można. Z dawnych ołtarzy pozostał tylko wielki ołtarz z wizerunkiem Ukrzyżowanego, na trzy wysokie piętra podzielony. W roku 1890 został starannie odnowiony, jako też następnego roku cały kościół blachą żelazno-cynkową pokryty.

Pod kazalnica widzimy pomnik czworoboczny z czerwonego marmuru. W treści pomnika: dwie figury w stroju polskim, stojące pod krzyżem Chrystusa. Wyrób ostry, mniej dokładny; w około napis: „Hoc sarcophago recondi voluit cineres corporis sui suorumque, honesta Sophia Poławińska † 9 Julii A. D. 1625.“ U spodu pod rzeźbą:

Kto tu jest, co tu leży, jeżeli chcesz wiedzieć:

Zofia Poławińska, śmiem imię powiedzieć.

Przyszedłszy do starości w cnoty ozdobiona,

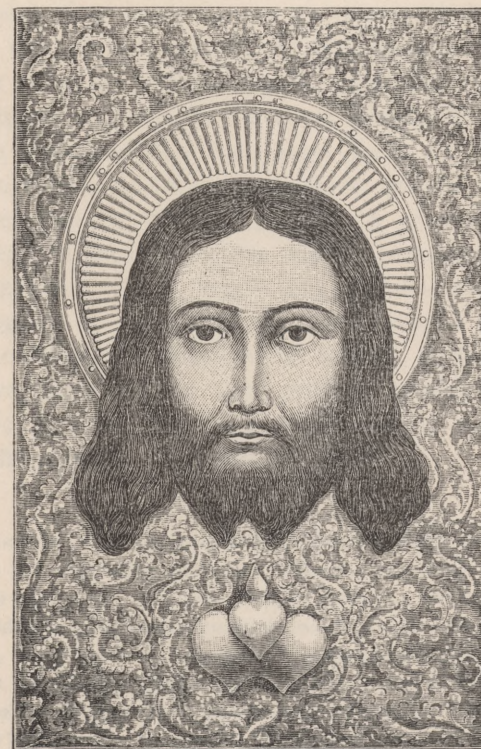
Z wiary, sławy, postępów nigdy nie shańbiona.
Co się przedtem uczciwem życiem swem szczyliła,
W tem przecie małym grobie kości położyła.
Gdy się trafi nastąpić na kamień, gdzie leży,
Proś, żeby Pan Bóg zniszczył z duszy jej zmagę.

Naprzeciw chrzcielnica spiżowa z roku 1557; w okół napisy z pisma św. i monogram CHZ. Według podania miała być ulaną z armat na wojnie zdobytych. Obok chrzcielnicy pomnik z pinczowskiego kamienia Erazma Karcza, rajcy Sącza † 1584.

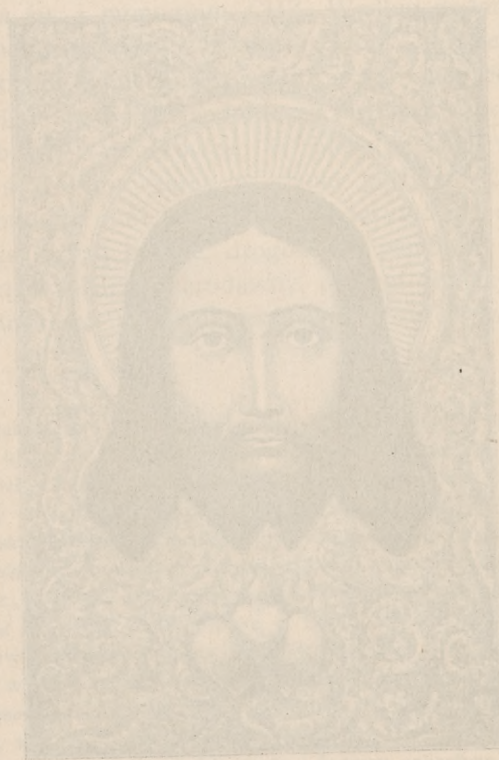
W kaplicy św. Jana Nepomucena wygląda z posadzki wielki kamień grobowy z piaskowca. W płaskorzeźbie widać zatartą już postać sędziwego starca w stroju polskim. Zatartych liter, któremi pomnik w okół jest opisany, odczytać nie można.

Obecnie jedyną prawie, drogocenną pamiątką kościoła tego jest w bocznym ołtarzu starodawny, cudami słynący obraz Przemienienia Pańskiego ¹⁾. Jakkolwiek pewność historyczna o początku

¹⁾ Dwojakie jest podanie o początku tego obrazu. Pierwsze, podług dawnych dziejów klasztoru franciszkańskiego przez ks. Franciszka Brzechfę 1661 r. spisane, twierdzi, że obraz Przemienienia Pańskiego przez św. Łukasza Ewangelistę na tablicy drewnianej malowany, znajdował się pierwotnie w Jerozolimie, a następnie wskutek układów między Portą Ottomańską a Moskwą, dostał się carowi moskiewskiemu; [właściwie pierwszym carem moskiewskim ogłosił się Iwan Groźny 1552 r., przedtem byli tylko wielcy książęta, z których pierwszy, Iwan Kaleta, uzyskał ten tytuł także dopiero r. 1328.] ten zaś miał go darować królowi Wacławowi, który podówczas bawił w Węgrzech. Gdy posłowie z rzeczonym obrazem w góry sądeckie przyjechali i stanęli noclegiem we wsi Kamienicy, to jest w miejscu, gdzie dzisiaj Nowy Sącz leży, a nazajutrz wyjeżdżać do Węgier zamysłali, wóz, na którym był złożony obraz Przemienienia Pańskiego, niewidomą ręką zatrzymany, stanął jak wryty i żadnym sposobem ruszyć się z miejsca nie dał. Napróżno założono kilka par koni i kilka jarzm wołów, wóz pozostał na miejscu. Zdumieli się na ten niespodziewany wypadek posłowie. Od kogoż mieli zasięgnąć rady? Mieszkał był niedaleko tego miejsca pobożny pustelnik trzeciego zakonu św. Franciszka, do którego też udano się po radę. Ten po krótkiej modlitwie wóz rozpakować kazał, a między innemi rzeczami znalazłszy obraz Przemienienia Pańskiego, rzekł: „Wola boska jest, aby ten obraz nie gdzieindziej, tylko na tem miejscu pozostał“. Skoro więc złożono obraz z wozu, natychmiast z łatwością konie z miejsca ruszyły, a posłowie przyjechawszy do Węgier, opowiedzieli rzecz całą Wacławowi. Król szanując wolę bożą, sam na to miejsce przybył, a widząc, że jest sposobne do założenia miasta, tamże Nowy Sącz założył, a nadto kościół i klasztor dla OO. Franciszkanów 1297 r. wystawił i obraz Przemienienia Pańskiego opiece ich polecił.



Obraz Przemienienia Pańskiego w kościele farnym
w Nowym Sączu.



tego cudownego obrazu znika w pomroce wieków, tyle jednak na pewne o nim powiedzieć możemy, że od niepamiętnych czasów aż do r. 1654 pozostawał w kościele franciszkańskim w Nowym Sączu; później znów umieszczono go w osobnej kaplicy obok tegoż kościoła, wzniesionej „ex voto” kosztem Konstantego Lubomirskiego¹⁾. W r. 1753 po pożarze kościoła i klasztoru Franciszkanów, złożony był przez czas dłuższy w kaplicy sądeckiego zamku, skąd przeniesiono go napowrót do kaplicy franciszkańskiej. OO. Franciszkanie po swej kasacie 1782 r. chcieli go zabrać ze sobą do Starego Sącza, gdzie chwilowy dla siebie znaleźli przytułek, lecz oparło się temu miasto, dowodząc, że cudowny obraz Przemienienia Pańskiego łączy się ściśle z założeniem Nowego Sącza, że od niepamiętnych czasów szczególniejszą cześć od mieszkańców odbiera, że więc z powodu przeniesienia jego do Starego Sącza powstałoby wielkie pomiędzy ludem wzburzenie i narzekanie. Tymi względami spowodowany ówczesny dziekan kolegiaty ks. Wojciech Mroziński, wniósł prośbę do konsystorza tarnowskiego o zatrzymanie obrazu. Biskup-nominat ks. Jan Duval przychylił się do jego prośby, wskutek czego obraz w myśl rozporządzenia biskupiego przeniesiony został cichaczem do kościoła farnego dn. 2. września 1785²⁾.

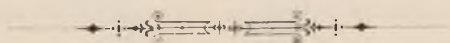
Drugie podanie, przez ks. Konstantego Majewskiego 1680 r. spisane, powiada, że obraz ten, malowany przez św. Łukasza, darowany został przez cesarza wschodniego Lwu czyli Leonowi, księciu ruskiemu. Od niego dostał się później w darze jednemu pobożnemu pustelnikowi, w górach karpackich życie anielskie wiodącemu, który go znów klasztorowi franciszkańskiemu w Nowym Sączu podarował (Zob. książeczkę: „Zbiór historyj, łask i cudów obrazu Przemienienia Pańskiego” przez ks. Bonawenturę Sikorskiego, gwardyana konwentu nowosądeckiego. Kraków 1767. Dziełko przypisane Floryanowi z Witeszowa Gostkowskiemu, herbu Gozdawa, stolnikowi żytomierskiemu, kawalerowi Znak Pancerneho, bractwa Przemienienia Pańskiego protektorowi).

To drugie podanie zdaje się mieć jakąś historyczną podstawę. Lew, syn Daniela, od 1270 do 1301 r. książę halicki, a przedtem jeszcze za życia ojca książę przemyski, miał za żonę Konstancję, siostrę bł. Kingi a córkę Beli IV., króla węgierskiego. Skoro więc klasztor Franciszkanów w Nowym Sączu został założony 1297 r., a Lew właśnie w tym samym czasie był księciem ruskim, przeto jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż mógł ów obraz Przemienienia Pańskiego, widocznie szkoły bizantyńskiej, otrzymać w darze czyto od cesarza greckiego czy też od swojego teścia Beli IV., a potem komuś go darować, który go znów klasztorowi franciszkańskiemu w Nowym Sączu odstąpił.

¹⁾ Zobacz wyżej str. 56.

²⁾ Z aktów autentycznych kościoła farnego w Nowym Sączu.

Licznymi cudami wstawił Pan Bóg ten starodawny obraz. Od roku 1611 do 1763 naliczono 18 autentycznych łask cudownych. Burmistrz, rajcy i ławnicy Nowego Sącza w imieniu miasta zatwierdzili wiarogodność cudownego obrazu osobnym aktem dn. 13. czerwca 1767 r. Papież Klemens XIII. na prośbę Franciszkanów sądeckich potwierdził w r. 1766 ustawy bractwa Przemienienia Pańskiego i wzbogacił je hojnymi odpustami. Z kasatą jednak Franciszkanów upadło to bractwo, a część cudownego obrazu przez czas dłuższy poszła w niepamięć, bo nawet nie miał osobnego ołtarza, lecz wisiał zapyłony na ścianie kościoła farnego. Dopiero Grzegorz XVI. zaniedbaną część jego na nowo wskrzesił, udzielając 20. sierpnia 1845 r. odpustu zupełnego tym wszystkim, którzyby w uroczystość Przemienienia Pańskiego zwykłych dopełnili warunków. Odtąd też corocznie dzień 6. sierpnia obchodzi się uroczyście w całej parafii nowosądeckiej, przy licznych współudziale pobożnych i pielgrzymów z stron dalszych.



VIII.

Kościół św. Ducha OO. Norbertanów, dziś OO. Jezuitów.

Jeszcze odleglejszej starożytności, aniżeli kolegiata Oleśnickiego, sięga kościół św. Ducha. Jak czytaliśmy powyżej (str. 25), Władysław Jagiełło bawił roku 1409—1410 w Nowym Sączu, gotując się do wojny z Krzyżakami, których potęgę niedługo potem między Grunwaldem a Tannenbergiem złamał na zawsze. Na dworze jego przebywał wówczas jako spowiednik-kaznodzieja Jan z Pragi, Norbertanin, mąż słynny z nauki i świętobliwości życia¹⁾. Na jego to „usilne i pobożne prośby, oraz z szczerą

1) Jana z Pragi, zwanego także Hieronimem z Pragi, nie należy mieszać z współczesnym a głośnym Hieronimem z Pragi, który wypędzony z Pesztu, Wiednia i Pragi, przybył do Polski 1413 r. i naukę Hussa i Wiklefa rozszerzał, aż 30. maja 1416 r. w Konstancyi spalony został. O jego przybyciu do Krakowa tak pisze Wojciech Jastrzębiec, ówczesny biskup krakowski: „Przybył tu Hieronim z Pragi. Pierwszego dnia pokazał się z brodą, drugiego bez brody, w czerwonej sukni futrem obłożonej, świetnie wystąpił przed królem, królową i przedniejszymi panami. W niewielu dniach, jak tu bawił, takie sprawił w duchowieństwie i między ludem zamieszanie, jakiego w tej dyecezyi za ludzkiej pamięci nie było“.

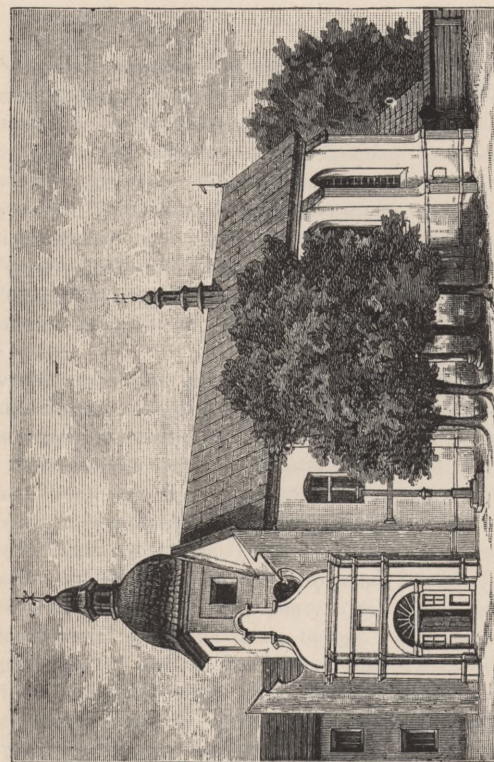
Kiedy zaś właściwie Jan z Pragi, syn Wojciecha, doktor dekretów i słynny profesor teologii, zowiący się pierwotnie Joannes Silvanus, przezwany też Mniszkiem (Munchek), do Polski przybył, dokładnie oznaczyć nie podobna. Znakomity nasz historyk Długosz w swem dziele: Liber Beneficiorum T. III. p. 79. powiada, iż przybył będąc wygnany z Czech za wiarę, po zburzeniu do szczętu „klasztoru pod Pragę“ przez heretyków czeskich; iż przez króla Jagiełłę nader łaskawie został przyjęty, wszędzie jeździł za dworem jego i jako żarliwy kaznodzieja powszechną sobie w Polsce zjednał sympatyę. Lecz w tem opowiadaniu Długosza są pewne niedokładności. Opactwo strahowskie, ów „klasztor pod Pragę“, zburzone zostało przez tłumy hussyckie dopiero 8. maja 1420 r. Pierwej zatem Jan z Pragi nie potrzebował uchodzić ze swego rodzinnego kraju, bo Strahów wcale nie był zagrożonym. Wprawdzie uniwersytet pragski już przedtem opano-

chęci, aby dzień sądu ostatecznego uprzędzić i zjednać sobie dobrymi uczynkami“ (słowa królewskiego dekretu podpisanego w Kaliszu), założył Jagiełło w Nowym Sączu 1409 r. klasztor

wany został przez Hussytów i wypędzono z niego profesorów katolików, tak Czechów jak Niemców; lecz nastąpiło to także nie pierwaj, jak w r. 1411. Mistrz Jan mógł wtedy być profesorem, bo Norbertanie strahowscy zajmowali katedry na czeskiej wszechnicy; ale po rozpędzeniu profesorów, Jan, jako należący do opactwa strahowskiego, mógł do niego wrócić spokojnie: trudno więc odgadnąć, dlaczego uciekał. Przypuściwszy nawet, że musiał uchodzić, to do tego kroku mógł jednak być dopiero zmuszonym w 1411 r.; jakżeż więc mógł już pierwaj odbywać podróże z królem Jagiełłą, miewać kazania, które mu zjednały względy Polaków i króla, i wskutek których nastąpiła dla niego fundacya opactwa w Nowym Sączu, a to jeszcze w r. 1410? — Trudno tych wszystkich rzeczy ze sobą pogodzić! Dr. Brückner z ks. Knapieńskim zgodnie przypuszcza, że Jan z Pragi już na początku XV. wieku przybył do Polski, a potem, opatrzone listem polecającym króla Jagiełły, udał się do w. księcia Witołda na Litwę, gdzie bardzo wiele ludu w pogaństwie jeszcze będącego nawrócił. Sam opowiadał o tych nawróceniach Eneaszowi Sylwiuszowi, późniejszemu papieżowi Piusowi II., z którym jako sekretarzem kardynała na soborze Bazylejskim w 1433 r. zasiadał (Aeneas Silvius w dziele: De Europa cap. 26).

Pewnem jest tylko to, że podczas pobytu swego na dworze Jagiełły napisał w r. 1405 dzieło: *Linea salutis* (linia zbawienia); w dzień przed Trzema Królami 1409 r. wykończył: *Exemplar salutis* (wzór zbawienia); a nie długo potem: *Quadragesima salutis* (czterdziestka zbawienia). Są to kazania niedzielne, świąteczne i postne, pisane przystępnym stylem, których rękopisy z licznymi polskimi głosami przechowywały się dotąd w Petersburskiej publicznej bibliotece, Wrocławskiej uniwersyteckiej i Berlińskiej królewskiej, gdzie on jako autor wymieniony jest pod nazwiskiem Johannes Silvanus. W r. 1410 został pierwszym opatem w klasztorze sądeckim, świeżo przez Jagiełłę wzniesionym. Po r. 1412 złożył dobrowolnie godność opacką i wstąpił do Kamedułów w Apeninach tokańskich blisko Arezzo, gdzie przybrał imię zakonne Hieronima. W tym spokojnym kamedulskim eremie, który szczerze polubił, pracował wiele naukowo, a nawet dwa nowe napisał dzieła: „*Linea salutis heremitarum, tractatus Johannis alias Jeronimi de Praga, sacrae theologiae professoris*“. Później znów wydał: „*Dialogus inter angelum et heremitam de amaro gustu mundi*“.

W 1433 r. zasiadał na soborze w Bazylei, zebrany w celu pogodzenia Hussytów czeskich z kościołem katolickim, osobnym do tego od biskupów zaproszony listem pod dniem 5. czerwca 1432 r. W tymże roku przybył jeszcze raz do Polski, jako legat soboru, żeby nakłonić króla Jagiełłę do zgody z Krzyżakami, lecz bezskutecznie. Ponieważ na owym soborze trzymał z biskupami francuskimi przeciwko papieżowi Eugeniuszowi IV., przeto też generał zakonu Ambroży, Wyłoch, zabronił mu powrotu do eremu, pozwolił mu tylko osiąść w klasztorze w Wenecyi, gdzie zajęty jak dawniej pracami, budujący przykładnym żywotem, zmarł 17. lipca 1440 r. (A. Brückner: „*Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej*“. Bibl. Warsz., marzec 1892).



Widok kościoła OO. Norbertanów, dziś OO. Jezuitów, w Nowym Sączu
(od strony południowej).

kanoników regularnych: Premonstratensów czyli Norbertanów¹⁾, i o godność opacką dlań się postarał. Pierwszym opatem klasztoru tego był ów słynny Jan z Pragi.

Za przyzwoleniem biskupa krakowskiego Piotra Wysza Radolińskiego, król oddał pod zarząd Norbertanów przyległy klasztorowi kościół i szpital na 12 łóżek pod wezwaniem św. Ducha, założony r. 1400 przez dwóch mieszczan krakowskich: Langzidla²⁾ i Mikołaja Kizlinga, poruczając opatowi szczególniejszą

¹⁾ Prowincja Norbertanów polskich liczyła w drugiej połowie XVIII. wieku 15 klasztorów; męskie opactwa: w Hebdowie, Witowie, Wrocławiu i Nowym Sączu, prepozyturę w Krzyżanowicach; prepozytury żeńskie w Strzelnie, Żukowie, Czarnowasie, Krakowie, Zwierzyńcu (przedmieście Krakowa), Busku, Imbramowicach, Bolesławcu, Łęczycy i Płocku. Obecnie, oprócz klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, w Czerwińsku i Imbramowicach, nie masz na całym obszarze ziem polskich żadnego tejże reguły klasztoru (ks. Knapiński: „Św. Norbert i jego zakon“. Warszawa 1885. str. 143).

²⁾ Petrus Wysz de Radolin, Eppus Cracoviensis, erectionem atque dotationem Ecclesiae et Hospitalis S. Spiritus in Nova Sandecz confirmat Cracoviae, die 3. Julii an. 1400.

Powyższy dokument, podpisany r. 1400 przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza Radolińskiego, świadczy, że opatrny i uczciwy Langzidel (Langseydel) legował na szpital św. Ducha (patrz powyżej str. 55) w Nowym Sączu następujące wsie: Sonnenscheyn czyli Januszową, Kwieciszową, Wolfową, Hildbrantową i Boguszową. Prócz tego folwark (allodium) składający się z bydła, trzody i 100 owiec, z całym inwentarzem żywym i martwym i wszystkimi dochodami; jatką rzeźniczą (macellum carnificum) i dom murowany w Nowym Sączu, na miejscu którego ma być zbudowany kościół ze szpitalem. Kapelanowi szpitalnemu wyznaczył 70 grzywien (marcas) rocznej pensyi i całe utrzymanie z dóbr szpitalnych, z obowiązkiem jednak głoszenia słowa bożego i opatrywania chorych św. Sakramentami, grzebania ich ciał na cmentarzu i odprawiania egzekwii za dusze zmarłych. Kościołowi darował głowę jednej z 11,000 towarzyszek św. Urszuli w kosztownym relikwiarzu, srebrny kielich, trzy wspaniałe ornaty i inne przybory do mszy św. potrzebne. Zarząd majątku szpitalnego i prawo patronatu porucił rajcom sądeckim. (Oryginał pergaminowy w bibl. Ossolińskich we Lwowie. Nr. 941).

Król Jagiełło założywszy przy kościele św. Ducha klasztor dla Norbertanów, darował im wieś Dąbrówkę. Równocześnie oddał pod zarząd tychże zakonników szpital św. Ducha z pięciu wioskami: Januszową, Librantową, Kwieciszową, Boguszową i Olchówką, z obowiązkiem jednak utrzymywania w nim mieszkających ubogich; rajcy zaś miejscy zrzekli się urzędownie wszelkich do niego pretensyj, z wyjątkiem wyboru gospodarza szpitalnego, którym bywał jeden świecki z ich ramienia postawiony (Summarium Privilegiorum pag. 12).

Gdy w roku 1518 rajcy sądecy rościli sobie prawo do majątku szpitala św. Ducha i zarządu jego, Norbertanie wykazali się przywilejami Jagiełły, a król Zygmunt I. przyznał im zupełną słuszność, orzekł jednak, ażeby odtąd opat co-

opiekę nad chorymi. Łaskawość i hojność królewska opatrzyła niedawno zbudowany kościół w naczynia srebrne, zwłaszcza w puszkę do przechowywania Najświętszego Sakramentu, drogimi kamieniami ozdobioną, a dla opata darował król infułę perłami naszywaną. Fundację klasztoru składały wsie w pobliżu Sącza: Dąbrówka, Januszowa z Brzeziem i Grabową, Librantowa mniejsza i większa z Olchówką, Kwieciszowa z Bobkowem, Boguszowa z Łęgiem; sołtystwo (scultetia) w Piątkowej i trzy ogrody na przedmieściu. Prócz tego pobierał klasztor corocznie 20 grzywien i 20 centnarów soli¹⁾ z żup bocheńskich i wielickich na utrzymanie szpitala, z tem atoli wyraźnem zastrzeżeniem, żeby Norbertanie za wszystkich członków królewskiej rodziny, żywych i umarłych, przy każdej ofierze mszy św. pobożne do Boga o ich duszne zbawienie zanosili modły. Papież Jan XXIII. na prośbę królewską zatwierdził tę fundację osobnym dokumentem, wydanym w Rzymie dn. 19. grudnia 1410 r.²⁾

We dwa lata potem, 1412 r., nadał Jagiełło wsiom norbertańskim prawo magdeburskie z uwolnieniem od podatków i wszelkich danin, z tym ważnym dodatkiem, że kmiecie i mieszkańcy wsi klasztornych w sprawach sądowych, jako to: kradzieży, rozlew krwi, mężobójstwa, podpalenia, odcięcia członków i innych jakichkolwiek wykroczeniach, podlegać mają każdorazowemu sołtysowi (sculteto), ten zaś opatowi klasztoru, a opat samemu królowi, po doręczeniu wezwania zaopatrzonego podpisem i pieczęcią królewską, gdyby tenże opat w wymiarze sprawiedliwości niedbałym się okazał. W innych zaś spornych sprawach, gruntowych i granicznych, pełność władzy pozostaje w ręku starostów i innych urzędników królewskich³⁾.

rocznie dawał na ubogich z dóbr szpitalnych: 5 grzywien gotówką (grzywna po 48 groszy), żyta mierzyc 6, jęczmienia 4, grochu 1, kaszy jęczmiennej lub tarczanej ¹/₂, jagieł ¹/₂, 4 cetnary soli, i drzewa na opał poddostatkiem (Summarium Privilegiorum pag. 21).

¹⁾ Grzywna wynosiła 60 groszy czeskich, albo 48 polskich. Na centnar liczone do r. 1565 funtów 127, później aż do r. 1764 funtów 60 (Tatomir: Geografia ogólna i statystyka ziem dawnej Polski. str. 327—328).

²⁾ Summarium Privilegiorum Præmonstratensium.

³⁾ Vladislaus Rex Poloniæ villas monasterii ord. Præmonstratensis in Nova Sandecz scilicet Dąbrówka, Januszowa, Librantowa, Boguszowa, Kwieciszowa et Wolfowa, de jure polonico in jus theutonicum transfert. In Nova Sandecz an. 1412 die 5. martii.

Taką hojnością, iście królewską, uposażeni Norbertanie pracowali w Sączu aż do chwili kasaty klasztorów w Austrii przez cesarza Józefa II. w roku 1782, zajmując się wspólną modlitwą w chórze, głoszeniem słowa bożego, słuchaniem spowiedzi i sprawowaniem wszelkich potrzeb duchownych w szpitalu św. Ducha.

Wiele miłych wspomnień wiąże się z tym domem bożym i klasztorem przez Jagiełłę wzniesionym. W opactwie Norbertanów na kilka zawodów mieszkał i w ich kościele mszę św. celebrował kardynał Zbigniew Oleśnicki: raz kiedy z legatem papieskim Izydorem, metropolitą Rusi, wspólne nabożeństwo w kościele farnym odprawiał (str. 61); to znów gdy kolegiatę a dokoła kilka prebend zakładał; to wreszcie kiedy nauce Hussa, szerzącej się w sądeckiej ziemi, silną zaporę usiłował położyć. Do tego tu kościoła, jak stare podanie niesie, biegał na modlitwę św. Kazimierz, król wicz polski¹⁾, kiedy w zamku sądeckim pod mistrzem włoskim Filipem Kallimachem i Janem Długoszem w nauce i pobożności się ćwiczył (str. 29).

W grobach tego kościoła spoczywają zwłoki opatów norbertańskich, tudzież dobrodziejów klasztoru: Szczepana z Wielogłów Wielogłowski, herbu Starykoń, † 20 lutego 1736, i Jana Sebastjana z Drużów Lipskiego z Lipia, herbu Śreniawa, † 1755 r. Na nagrobku Lipskiego, ostatniego potomka senatorskiego rodu tego nazwiska, wyryty na płycie marmurowej poniżej herbu następujący napis:

Z imienia swego ostatni zasypia
Snem śmiertelności, położony w grobie
Kościoła tego, przy wielkiej ozdobie.
Cny czytelniku, niechaj cię poruszy
Miłość bliźniego, wspomnij jego duszy.
Prosi do Boga o pacierz dla siebie,
Będziesz miał za to sam nagrodę w niebie!

O samych Norbertanach, ich działalności i pracach trudno coś szczegółowo dzisiaj powiedzieć, gdyż wszystkie akta i zapiski klasztorne niszczały powoli na tutejszej wilgotnej plebanii i już

Vladislaus R. P. villas monasterii etc. ab exactionibus et solutione census liberat. Cracoviae an. 1412 die 18. augusti.

¹⁾ Urodzony na zamku krakowskim 1458 r., zmarł w Wilnie 1482, kanonizowany przez Leona X. w 1521 r.

dawno bez śladu zniknęły. Szczęściem ocalał jeden spory foliał¹⁾, zawierający akta fundacyi i uposażenia opactwa, przywileje papieży, biskupów i królów polskich, pobożne zapisy i fundacye mszalne dobrodziejów zakonu, procesy majątkowe toczące się w trybunałach grodzkich, dyplomy zaprowadzenia bractw religijnych, nakoniec krótki acz niedokładny spis opatów, którzy od r. 1410 do 1781 stali na czele zgromadzenia²⁾. Jednakowoż z tych

¹⁾ Summarium Privilegiorum, Inscriptionum, Transactionum conventui Sandecensi sacri ordinis Præmonstratensis servientium. Ex authenticis depromptum et transsumptum A. D. 1766.

²⁾ Spis opatów nowosądeckich, piastujących dożywotną godność, sporządzony na podstawie przywilejów i Nekrologu Zwierzynieckiego, w rękopiśmie przez ks. Antoniego Kraszewskiego, kronikarza norbertańskiego † w Witowie 1758 r.

Jan z Pragi 1410—1412. „Za rządów tego opata“, powiada Długosz, „przestrzegano surowości zakonnej w klasztorze sądeckim. Sam nigdy ani zakonnicy mięsnych potraw nie zażywał. Po jego ustąpieniu znikła ta surowość. Pragnąc bowiem życia ostrzejszego, wstąpił do zakonu Kamedułów, gdzie dni szczęśliwie swego życia dokończył“.

Maciej † 5. grudnia 1418 r.

Bartłomiej † 10. lutego 1442 r.

Jan z Żychlina † 1457 r.

W XV. wieku (po r. 1457) byli opatami prawdopodobnie: Grzegorz † 12. września; Mikołaj † 22. sierpnia; Stanisław † 6. stycznia i Jan † 5. sierpnia; lecz roku objęcia ich rządów lub śmierci oznaczyć niepodobna.

Wawrzyniec † 25. maja 1502 r.

Jan z Sącza zrezygnował na początku 1512 r.

Jan z Sącza (inny) obrany w lutym 1512, † 1528 r.

Marcin Janta † 25. stycznia 1538 r.

Jan z Męcina † 1545 r.

Jan Bieneda † 25. lipca 1561 r.

Bartłomiej Habicht obrany 1562, † opatem hebdowskim 30. lipca 1575 r.

Mikołaj Narębski z Wicliczki † 24. stycznia 1581 r.

Paweł z Golczy † 18. listopada 1586 r.

Jan z Zakliczyna Jordan 1586—1598 r.

Po nim opactwo przez lat 16 zostawało pod zarządem świeckim (sub commendā), dobra zaś wydzierżawione przez biskupa krakowskiego, kardynała Jerzego Radziwiłła, jako komisarza z Rzymu na to deputowanego.

Jan z Zakliczyna Jordan 1614—1620, † opatem hebdowskim 3. mar. 1627 r.

Po jego przeniesieniu na opactwo hebdowskie, klasztor sądecki przez lat 50 nie miał opatów.

Krzysztof z Morska Morski, 1620 r. zamianowany przez biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, sprawował rządy do 1640 r. Potem został przez komisarza ks. Wojciecha Tolibowskiego z urzędu złożony i z zakonu wydany.

Mikołaj Ścierański, proboszcz (præpositus) zwierzyniecki, 1641 r. zamianowany przez biskupa krakowskiego Jakóba Zadzikę, rządził do 1662 r.

oderwanych i luźnych zapisków nie da się żadną miarą ułożyć choćby nawet najprostszy szkic dalszych dziejów klasztoru. Za to w archiwum kapitulnem przy katedrze krakowskiej przechowała się w księdze IX. in folio dość obszerna „Wizyta kanoniczna księcia-biskupa krak. kardynała Jerzego Radziwiłła o Norbertanach sądeckich“, rzucająca niemało światła na stan tegoż klasztoru i religijne stosunki miasta pod koniec XVI. wieku. Czytamy tam:

„Roku 1597 dnia 19. sierpnia zjeżdża kardynał do Nowego Sącza i zwiedza tutaj aż do 19. września następujące kościoły:

1) Kollegiatę św. Małgorzaty, gdzie między innemi rzeczami znajduje w skarbcu kościelnym cztery ornaty zakupione od Kartuzów¹⁾.

2) Kościół św. Ducha przy klasztorze Norbertanów ze szpitalem.

3) Kościół Najśw. Maryi Panny z klasztorem Franciszkanów. Zastaje w nim 11 ołtarzy, monstrancję ozdobioną koroną, kamieniami i perłami z ornatu królowej Zofii; zakonników 10, z pomiędzy których O. Hieronim Carellus jest gwardyanem nowosądeckim, a O. Ludwik Drobiecz gwardyanem starosądeckim.

4) Szpital miejski, tuż za murami miasta położony, z kościołem drewnianym św. Walentego, którego przełożonym jest ks.

Andrzej Żychtowski 1663—1669 r.

Wszyscy trzej powyżsi byli administratorami opactwa.

Bogumił Kaczyński, profes klasztoru hebdowskiego, opat i wikaryusz generalny 1670—1697 r.

Kazimierz Sowiński 1697—1728 r., benedykowany w kościele zwierzynieckim przez biskupa Stanisława Szembekę, sufragana krakowskiego.

Chryzostom Feliks Staszewski, niegdyś podprzeor i ozdoba klasztoru witońskiego, potem proboszcz krzyżanowski, wkońcu opat i wikaryusz generalny 1729—1742 r. Benedykowany w kościele zwierzynieckim przez biskupa Michała Kunickiego, sufragana krakowskiego.

Jan^o Nep. Rafał z Wittanowa Wittan, z dziekana kolegiaty sądeckiej zakonnik i opat 1742—1745 r. Benedykowany w Kielcach przez kardynała Jana Aleksandra Lipskiego. Złożył dobrowolnie godność opacką i wstąpił za dyspensą papieską do Kamedułów, gdzie żywot cnotliwy zakończył.

Jan Paweł Lassota Szczkowski, z przeora hebdowskiego opat i wizytator generalny od 1. grudnia 1746 r. Benedykowany w katedrze krakowskiej 8. października 1747 r., zmarł 25. sierpnia 1781 r.

¹⁾ Jest tu prawdopodobnie wzmianka o Kartuzach lechnickich z Czerwonego Klasztoru w Picinach, których cesarz Ferdynand zniósł 1563 r., a dobra ich dostały się kapitule spiskiej w Lewoczy (Leutschovia).

Andrzej Wargowski, pleban w Biegonicach i officyał sądecki. Kardynał ofiaruje dla 14 ubogich tegoż szpitala na mięso przez 10 tygodni (trzy razy tygodniowo: w niedziele, wtorki i czwartki) dziesięć florenos, po dziesięć groszy na jeden raz. Z ratusza (ex prætorio) ciż ubodzy dostają co tydzień groszy 9, za co kupuje się sól i drzewo.

5) Kaplicę św. Mikołaja na przedmieściu większem czyli węgierskiem.

6) Kaplicę w polu św. Wojciecha i Grzegorza, która aż do roku 1448 była kościołem parafialnym.

Kaplicy św. Krzyża za rzeką Kamienicą, tudzież kaplicy św. Heleny za Dunajcem¹⁾, dla powodzi nie mógł kardynał zwiedzić. Z Nowego Sącza zrobił wycieczkę do Klarysek starosądeckich, gdzie w kaplicy bł. Kunegundy trzem kandydatkom: Magdalenie Pakoszównie, Zofii Sadowskiej i Reginie Gmachowskiej, włożył welon zakonny.“

Wynik odbytej u Norbertanów wizyty (na mocy Breve Klemensa VIII. z r. 1594) w takim przedstawia się świetle:

„W murowanym kościele św. Ducha, którego dach zły wymaga naprawy, znajdują się 4 ołtarze, z tych jeden w kaplicy św. Anny, przez przeora Tomasza Romanusa, kapłana pobożnego i dobrych obyczajów, świeżo wystawionej. Kardynał poświęca kielichy, monstrancję, pastorał opacki etc. Po skończonej ceremonii święcenia wstępuje do zakrystyi, gdzie przegląda wszystko z wielką skrupulatnością aż do najdrobniejszych rzeczy, nawet dwadzieścia kilka przywilejów, nadanych przez dobrodziejów i fundatorów klasztoru, między którymi figurują: Władysław Jagiełło, Langzidel mieszczanin krakowski, królowa Anna i Zofia, Kazimierz Jagiellończyk i Zygmunt I. Nie pomija też porządnie urządzonego szpitala św. Ducha, gdzie obdarza ubogich jałmużną, wysłuchuje cierpliwie ich skarg i zażaleń.“

W klasztorze norbertańskim mieszka 6 kapłanów: Jan Jordan opat, Tomasz Romanus przeor, Stanisław Chyczowski, Wojciech Mizgula, Bartłomiej z Sącza, i Tomasz z Brzeska. Po odbytej wizycie kanonicznej, przysłał kardynał Norbertanom swoje ojcowskie uwagi i przestrogi w dekrete, danym w Krakowie 27. wrze-

¹⁾ Obecną kaplicę św. Heleny, w Strugach za Dunajcem, fundowała 1686 r. Helena Marchocka, ksieni starosądecka. W czasie więc wizyty kardynała Radziwiłła musiała tam istnieć inna pod tem wezwaniem kaplica.



Widok kościoła i opactwa OO. Norbertanów w Nowym Sączu
w 1782 r.

śnia 1597 r.: „Książki potrzebne, jak brewiarze i reguły, należy sprawić; korporały i ręczniki mają być czyste; dobra najwyżej na trzy lata można wydzierżawiać; lasów nie wycinać ani sprzedawać; klauzurę zaprowadzić; okna na ulicę wychodzące kratami opatrzyć; o godzinie 24 (8 wieczór) zamykać klasztor; łazienki klasztorne i szpitalne pokryć; wodociąg i studnię naprawić; rozpoczęty dla braci dom porządnie wymurować z refektarzem, dormitarzem, infirmaryą, karcerem, biblioteką i spiżarnią¹⁾; dwie nowe bramy potrzeba dodać; nowicyat ma trwać przynajmniej rok; założyć księgę, w którąby zapisywano imiona braci; wszyscy mają spać w jednym dormitarzu; milczenia przestrzegać; tonzurę, tunicellę, szkaplerz, płaszcz i kaptur (caputium) większego kroju nosić; zdrowych żebraków nie przyjmować do szpitala, chyba do posług; zakupić grunt dla szpitala pod ogród warzywny i zasiew; bracia codziennie rano i wieczór niech odwiedzają chorych; ustanowić należy brata szpitalnego, a prowizorów z ramienia miejskiego.“

Dla utrzymania zakonników stanęła między nimi a opatem ugoda, potwierdzona przez kardynała, następującej osnowy: „Opat nowosądecki Jordan odstępuje zakonnikom na własność folwark w Dąbrówce, należący do dóbr stołowych opackich, ze wszystkimi rolami, łąkami, sadzawkami, młynami, gajami, pasiekami, pastwiskiem, bydłem, zbiorami tego- i zeszłorocznymi, z wyjątkiem nieco ziarna tegorocznego; prócz tego ogrody pod miastem, z wyjątkiem jednego sadu na przedmieściu węgierskiem; 8 florenos z żup bocheńskich co kwartał, i używanie młyna w Piątkowej. Z tego bracia mają żyć, odziewać się i starać o kościół. Powyższa ugoda ma walec na 3 lata, poczem, na podstawie doświadczeń zebranych, bracia albo przy umowie zostaną, albo Dąbrówkę na powrót opatowi zwrócą, i dalej z rąk jego będą utrzymywani. Opat jednak zawsze swym kosztem będzie praw klasztoru bronił i dochodził“.

Na tem ograniczyć musimy dla braku źródeł opowieść dziejów Norbertanów sądeckich.

¹⁾ Tak więc dom, w którym obecnie mieszkają OO. Jezuici, wybudowany został dopiero koło roku 1600.

IX.

Zniesienie Norbertanów. OO. Jezuici. (Obraz Matki Boskiej Pocieszenia łaskami słynący).

Ostatnim opatem sądeckim był Jan Paweł Lassota Szczkowski, herbu Ogończyk. Był to prawdziwy ojciec i opiekun klasztoru. Fundusze klasztorne swoją bogatą ojcowizną i kapitałami zapisanymi od różnych dobrodziejów znacznie pomnożył¹⁾; roku 1747 odnowił cały kościół, w lat 8 potem, 1755 r. dzwignął z fundamentów dzwonnice, której dotąd brakowało, i zegarem bijącym zaopatrzył, jak świadczy dokument, znaleziony niedawno w gałce wieżowej²⁾. Zakrystę także o połowę rozszerzył, przez to jednak kościół stracił wiele na swej okazałości wskutek zamurowania 3 gotyckich okien za wielkim ołtarzem, do którego ściany przylega zakrystya. Cenną po nim pamiątką są po dziś dzień piękne marmurowe odrzwia kościelne z odpowiednim napisem, wieńczą-

¹⁾ Od roku 1755—1777 czytamy znaczniejsze legaty i zapisy następujących dobrodziejów: Ignacy Jezierski 3,000 złp.; Józef, Bernardyn, Feliks i Walenty Stodnicki 15,000 złp.; Stanisław i Aleksander Łętowski 17,000 złp.; Kazimierz z Zakliczyna Jordan 10,000 złp.; Katarzyna Lassocianka Szczkowska, zakonnica klasztoru zwierzyńskiego, a rodzona siostra opata sądeckiego 7,000 złp.; Hrabia Pontian de Harscamp 10,000 złp.; Ignacy Kurdwanowski 4,000 złp.; Konstancja Chronowska 320 złp.; Kasper Krodner 393 złp.; Franciszka Krajewska 500 złp. (Summarium Privilegiorum pag. 87—121).

²⁾ Ad majorem Dei gloriam, ædificata hæc turris et perfecta A. D. 1755 die 28. augusti, sub regimine Reverendissimi Domini Joannis Pauli Lassota Szczkowskiego Abbatis loci et Visitatoris Generalis, et præterea præsentibus Patribus: Roberto Rychter Priore, Adalberto Pankowski, Adamo Szeligowski, Antonio Paszyński, Ambrosio Bartmanowicz, Bartholomæo Stańkowski, Casimiro Roczek, Eustachio Słowikowski, Godefrido Kalkus, Gaspare Jastrzębski, Hermano Słowiński, Michaële Sowiński. W chwili kasaty Norbertanów 1782 r. z owych 13 kapłanów zaledwie 4 pozostało przy życiu.

cym jego pamięć¹⁾. Zwłoki jego złożone zostały w krypcie pod wielkim ołtarzem.

Z jego śmiercią kończy się istnienie Norbertanów sądeckich. Była to bowiem epoka rządów cesarza Józefa II., który jednym zamachem pióra zniósł w swej monarchii sześćset kilkadziesiąt klasztorów; około 50.000 osób zakonnych obojej płci po świecie rozprószył, a dobra ich ruchome i nieruchome zabrał na skarb państwa²⁾.

W Nowym Sączu, oprócz Pijarów i Franciszkanów, tensam smutny los spotkał także Norbertanów 12. stycznia 1782 r. Wydaleni dekretem kasacyjnym z zakonnego domu, nędzną zaopatrzeni pensją, tułacze dni spędzać musieli owi wiekiem skołatani „białoduszni księża“, jak ich powszechnie nazywano, wśród ludzi obcych, w okolicy Sącza. Ostatni z nich, ks. Kasper Jastrzębski, 80-letni ociemniały starzec, zakończył w największej nędzy i ubóstwie swój doczesny żywot 21. maja 1809 r. w domu prywatnym, przy ulicy Młyńskiej w Nowym Sączu³⁾.

Po kasacie Norbertanów i skonfiskowaniu ich majątku i zabraniu sprzętów kościelnych⁴⁾, zamknięto kościół i zamieniono go na magazyn mąki dla wojska, klasztor zaś przez 3 lata stał pustką. W 1785 r. osiedliły się w nim zakonnice, z pomiędzy których dwie zmarłe pochowane są pod kaplicą św. Anny⁵⁾. Później zaś obrócono dawny klasztor na biura Urzędu kameral-

¹⁾ „Ultimum Ecclesie Ornamentum posuit Joannes Paulus Lassota Abbas XVIII. Sandecensis Dum ivit ad Monumentum A. D. 1781 die 25. Augusti. Oremus pro eo“. (Ostatnią ozdobę kościoła położył Jan Paweł Lassota, ósmnasty opat sądecki, zanim wstąpił do grobu r. p. 1781 dnia 25. sierpnia. Módlmy się za niego).

²⁾ Dr. Holzwarth: Weltgeschichte. T. VI. 533. Mainz 1880.

³⁾ Liber mortuorum parochie Neosandecensis an. 1809.

⁴⁾ Naprawdę szukałem spisu inwentarza w tutejszem Starostwie. Tyle tylko skądinąd wiadomo, że dwa boczne ołtarze, tudzież piękne stalle, ozdobione 20 obrazami z życia św. Norberta, przeniesiono do kościoła farnego, które istniały tam aż do r. 1866. Dawne dzwony tego kościoła znajdują się obecnie we wsi Szczyrku w Wadowickiem. Biblioteka zaś domowa częścią przeniesioną została do bibliotek rządowych, częścią różnymi drogami do księgozbiorów prywatnych. Teżniejsze dwa dzwony, poświęcone przez biskupa tarnowskiego Franciszka Pischtka, odlał Jerzy Bagiński z Podgórza 1835 r., za rektoratu ks. Józefa Zrnickiego T. J.

⁵⁾ Nie mogę powiedzieć, jakiej reguły były te zakonnice, gdyż Liber Mortuorum fary sądeckiej z tych lat zniszczony. Filip Moscherosch, inżynier cyrkularny, który w 1786 r. zdjął szczegółowy plan kościoła i innych ponorbertańskich

nego, a opactwo, stojące obok wieży kościelnej, na szkołę miejską dla chłopców. Taki stan rzeczy trwał do r. 1802.

Wtenczas rząd austriacki, troskliwy o bezpieczeństwo zdrowia i życia, kazał poznosić w wielu miejscach wysokie wieże kościelne, burzył i przerabiał sklepienia świątyń. Kolegiata sądecka wydała się także grożącą upadkiem. Z polecenia więc Rządu zabrano się do jej naprawy. Obcięto obydwie wieże, zrzuciono wysoki dach gotycki, zwalono sklepienie gotyckie, a natomiast dano dach płaski, gontem kryty, zamiast sklepienia sufit, przerobiono też gotyckie wnętrza kościoła do niepoznania, jeden tylko wielki ołtarz ocalał (jak powiedziano na str. 65). Przez 8 lat trwała ta robota, przemieniająca stylową gotycką kolegiatę Zbigniewa Oleśnickiego w kościół bez gustu i stylu. Tymczasem gdzie odprawiać nabożeństwo parafialne? — Przypomniano sobie o kościele ponorbertańskim. Wyrzucono więc worki z mąką, oczyszczono z kurzu ściany i wielki ołtarz, który na szczęście pozostał, odbito deski zasłaniające obraz Matki Boskiej Pocieszenia i urządzono jako tako służbę bożą. Magazyn stał się znów kościołem, ale tylko na to, aby po dokonaniu restauracji kościoła farnego i przeniesieniu tamże nabożeństwa parafialnego 1810 r., znowu stał się nadal magazynem mąki dla wojska. Tak przeminęło lat 22.

W ciągu tego czasu zakon Jezuitów, wygnany z Rosyi dekretem cara Aleksandra I. w r. 1820, znalazł dobre przyjęcie w Austrii, i oprócz kilku innych domów, jak: w Starejwsi pod Brzozowem w Sanockiem i w Tarnopolu, otworzył także kolegium w Tyńcu pod Krakowem nad Wisłą, w dawnym opactwie OO. Benedyktynów. W nocy 2. maja 1831 r. piorun uderzył w klasztor tyniecki i spalił go. Jezuici znalazłszy dzielnego protektora w osobie arcyksięcia Ferdynanda d' Este, otrzymali za jego staraniem ponorbertański kościół z klasztorem w Nowym Sączu, oraz fundusz 14.800 złr. z własnej jego szkatuły na kupno przyległej kamienicy Dyonizego Wójcikowskiego i wybudowanie nowego gmachu, w którym dzisiaj mieści się gimnazjum. W gru-

budynków, oznacza z wielką dokładnością celki 7 zakonnic (4 starszych, 2 młodszych i 1 nowicyuszki) tutaj zamieszkałych, lecz nie wymienia wcale nazwy zakonów, do których mogły należeć. Prawdopodobnie były to Bernardynki zniesione w Tarnowie 1783 r., albo Sakramentki wypędzone z Francyi, z pomiędzy których pięć zakończyło doczesny żywot w klasztorze Klarysek starsądeckich między latami 1789 a 1819.

dniu 1831 r. objęli w posiadanie ponorbertański klasztor i kościół i zabrali się zaraz do jego odnowienia. W ciągu lat czterech kościół stanął świeżo odmalowany, z odnowionym wielkim ołtarzem, w którym jaśniał odświeżony obraz Matki Boskiej, i trzema nowymi ołtarzami bocznymi, z nową amboną, nowymi dzwonami i odrestaurowanymi porządnie organami, które jeszcze w r. 1673 OO. Benedyktyni na Tyńcu dla swej kaplicy zbudować kazali. W 10 nowych konfesyonałach zasiadali księża do słuchania spowiedzi, z ambony brzmiało słowo boże dwa razy w każdą niedzielę i święto. Niebawem 1838 r. objęli sześcioklasowe gimnazjum¹⁾ w gmachu popijarskim, gdzie od r. 1855 jest teraz więzienie (str. 58), a dla zakonnej młodzieży otworzyli w swem kolegium czteroletni kurs teologii. Nie zapomniano i o bractwie Najśłod. Serca Jezusowego i o kongregacyi Sodalistów Maryi, do której należała przeważnie młodzież szkolna.

Działalność Ojców Jezuitów nie ograniczała się na samej pracy w kościele i mozolnych zajęciach szkolnych około wychowania młodzieży gimnazyalnej. Od czasu do czasu wybiegało po dwóch Ojców na misye ludowe. Słynne są zwłaszcza i błogie w owoce prace apostolskie O. Antoniewicza i O. Skrockiego w dyecezyi tarnowskiej, podjęte na wyraźne życzenie arcyksięcia Ferdynanda d' Este w kilka tygodni po rzezi 1846 r. Od marca do października odbyli ci dwaj Ojcowie 15 ośmiodniowych misyi²⁾, żądano ich jeszcze do wielu miejscowości, sam lud o to

1) Dyrektorem gimnazjalnym był każdorazowy Rektor jezuickiego kolegium, do pomocy zaś miał prefekta szkół. Dyrektorami byli: O. Samuel Rahoza; O. Mateusz Kłosowski; O. Paweł Ciechanowiecki; O. Józef Podobied.

2) Opisał te misye szczegółowo O. Antoniewicz w „Wspomnieniach Misyjnych“. Poznań 1846 r. Znany ten i powszechnie uwielbiany kapłan w Galicyi, księstwie poznańskim i na Śląsku, urodził się w Skwarzawie w cyrkule żółkiewskim 6. listopada 1807 r. Utraciwszy żonę i czworo dzieci wstąpił do Tow. Jez. w Starejwsi pod Brzozowem 11. wrześ. 1839 r. Pisał wiele prozą i wierszem. Umarł na posłudze cholerycznym w Obrze 14. listop. 1852 r. Obywatele księstwa poznańskiego postawili mu pomnik z popiersiem, z stosownym napisem i następującym wierszem, ułożonym przez generała Franciszka Morawskiego:

Z krzyżem w ręku nad polskim górujący ludem,
Starłeś go i podniosłeś słowa twego cudem.
Krzepiłeś go w niedoli nadzieją i wiarą,
Dla niegoś żył jedynie i dlań padł ofiarą.
Dziś cię szuka w tym grobie, przez łzy widzi w niebie,
I modląc się za tobą, modli i przez ciebie.

prosił; ale Rząd po wyjeździe z Galicyi arcyksięcia Ferdynanda wzbronil dalszych missyi. Równocześnie OO. Lipiński, Szczepan Załęski i Perkowski odprawili missye w Chochołowie, Szaflarach, Poroninie, Zakopanem i Białce, gdzie gorącem i wymownem słowem uśmierzyli bunt, który tamtejsi górale gotowali przeciwko Rządowi.

Rok 1848 rozegnał Jezuitów jak gdzieindziej, tak i w Nowym Sączu. Szkoły ich oddano pod zarząd nauczycieli świeckich, nowe ich kolegium z domem niegdyś Wójcikowskiego zamieniono na koszary wojskowe, a później (od r. 1855) na gimnazjum. Kościół nawet porządnie utrzymywany chciano znowu zamknąć i obrócić na jakiś magazyn. Zjawił się już komisarz cyrkularny, żądając wydania aparatów i sprzętów kościelnych, ale oparł się temu stanowczo ś. p. O. Paweł Ciechanowiecki, odwołując się w tej mierze na cenzurę soboru trydenckiego, rzucającą klątwę na tych, którzy jakiegokolwiek dobra kościelne zabierają¹⁾. Komisarz, nieprzygotowany na takie przyjęcie, wyszedł i nie wrócił więcej. Tak więc, dzięki opatrności bożej, O. Ciechanowiecki wraz z dwoma Ojcami: Józefem Podobiedem i Antonim Suszczewskim pozostał w dawnym ponorbertańskim klasztoru i obsługiwał kościół, zachęcony do tego życzliwością ówczesnego dziekana sądeckiego, ks. prałata Franciszka Gabryelskiego z Jakóbkowic.

Reskryptem cesarza Franciszka Józefa I. z dnia 20. czerwca 1852 r. przywróceniu zostali Jezuici w Austrii. Nowosądecka rezydencya liczyła odtąd pięciu lub sześciu księży i kilku braci zakonnych. Praca w kościele wzmogła się, ale już nie doszła do tych rozmiarów, co przed r. 1848. Nie przedsięwzięto też żadnych ważniejszych restauracyi w kościele.

Minęło od pierwszego osiedlenia się Jezuitów i głównej naprawy kościoła przeszło lat 50. Dach kościelny, jeszcze między 1614 a 1620 r. przez opata Jordana nakryty, groził zawaleniem się. Za rządów więc superyora O. Jana Ciszka postawiono 1887 r. dach nowy, o półtora metra niższy od dawnego, przez co kościół stracił wiele na swej zewnętrznej charakterystyce gotyckiej. Belek na wiązanie dachowe dostarczyła z swych lasów pani Józefa Szymonowiczowa, która także w swym majątku w Sękowej ad Gorlice nowy kościół gotycki z fundamentów dźwignęła. Za-

¹⁾ Sessio 22. caput 11. de Reform.

miast dachówek pokryto dach blachą, sprowadzoną z fabryki arcyksięcia Albrechta z Cieszyna. Na dachu stanęła zgrabna sygnaturka z dwuramiennym krzyżem opackim, w którego gałce miedzianej umieszczono pergaminowy dokument odpowiedniej treści.

Po odbudowaniu dachu przystąpiono do odnowienia samego wnętrza kościoła. Za staraniem O. Rudolfa Churaina stanęła r. 1887 nowa ambona, a w roku następnym nowe organy, zbudowane przez braci Riegerów z Karniowa (Jägerndorf) na Śląsku. Wewnętrzne ściany kościoła, brudne i odrapane, razem z kaplicą św. Anny i korytarzem długo czekały odmalowania. Podjął się tego zadania O. Jan Kiciński, superyor T. J., i przy pomocy brata Franciszka Stankiewicza dokonał go pomyślnie 1890 r. Ogólna suma wyłożona na odnowienie całego kościoła od 1887 do 1892 r. wynosi 8.000 złr.

Wejdzmy teraz do środka kościoła i przypatrzmy się niektórym jego zabytkom. Nad bramą kruchty kościelnej uderza napis wykuty w kamieniu:

Illa domus felix in qua dominatur Jesus,
Excubat ad tales paxque quiesque fores.
A. D. 1731¹⁾.

Ponieważ nawa kościelna jest w stylu renesansowym, prezbiterium zaś w stylu gotyckim, przeto też przemalowanie kościoła, dokonane według wskazówek profesora Wład. Łuszczkiewicza z Krakowa przez Stanisława Bochyńskiego z Łącka, odpowiada podwójnemu stylowi. Po usunięciu wielkiego ołtarza w stylu romańskim, stanął na jego miejscu nowy ołtarz gotycki podług planu Jana Chorążego, inżyniera Kolei Państwowej, a w nim odświeżony starannie dawny obraz Pocieszenia Matki Bożej. Na zasuwie tego ołtarza umieszczono obraz „Zesłania Ducha św.“, a po bokach postawiono dwie duże figury apostołów św. Piotra i Pawła, sprowadzone z Gröden w Tyrolu²⁾. Ułożono też nową posadzkę z cementu, dano piękne dębowe balasy, otaczające wielki ołtarz, a po bokach ławki kosztownej roboty stolarskiej, pomysłu M.

¹⁾ Błogosławiony ów dom, w którym panuje Jezus — Takich drzwi strzeże pokój i bezpieczeństwo. R. P. 1731.

²⁾ Robotą stolarską kierował brat Tow. Jecz. Stanisław Dydek; rzeźbiarską W. Łuczkiwicz; złotniczą M. Stojakowski z Krakowa.

Lipskiego. Aktu poświęcenia nowego ołtarza dopełnił sam biskup tarnowski Ignacy Łobos w dniu 1. sierpnia 1891 r.

Boczne ołtarze z r. 1832 pozostały niezmienione, odświeżono je tylko nieco. Zaslugują na uwagę: obraz św. Ignacego Loyoli w lewym bocznym ołtarzu, pędzla wiedeńskiego malarza Steinte z 1834 r.; pod nim obraz Serca Jezusowego, malowany podług włoskiego oryginału, znajdującego się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie, daru arcyksięcia Ferdynanda d' Este. W prawym bocznym ołtarzu obraz św. Stanisława Kostki, niepośledniego pędzla; pod nim obraz Serca Maryi, malowany w Śremie 1863 r. przez brata Kaspra Pietrzyka T. J. W trzecim bocznym ołtarzu na prawo, godny uwagi Chrystus na krzyżu; rzeźba wykonana z niezwykłą dokładnością, podług rysunku białoruskiego Jezuita Stürmera ¹⁾, przez Martyńskiego z Nowego Sącza 1845 r. Zdobią też ściany kościelne inne obrazy, jako to: starodawny włoski obraz św. Hermana Józefa z zakonu Norbertanów † 1236 r.; św. Maryi Magdaleny u stóp Chrystusa; tudzież niezupełnie autentyczny wizerunek Władysława Jagiełły, w stroju rycersko-królewskim ²⁾, z lewej strony obrazu Orzeł polski, u spodu napis:

Vladislaus Jagiełło fundator Ecclesiae
et Monasterii istius A. D. 1409.

W kaplicy św. Anny, przybudowanej w r. 1596 przez ks. Tomasza Romanusa, przeora norbetańskiego, znajduje się obraz tejże Świętej malowany na drzewie z końcem XVI. wieku, jedyna pamiątka istniejącego niegdyś tutaj bractwa pod temże wezwaniem (str. 48 i 49).

Największą atoli ozdobą jezuickiego kościoła jest w wielkim ołtarzu obraz Matki Boskiej Pocieszenia, łaskami słynący, a tak mile pociągający do siebie, że patrzącemu nań trudno oczu odebrać. Obraz ten na drzewie malowany zdobi pozłacana metalowa sukienka ³⁾, świeżo odnowiona w pracowni Piotra Seipa w Kra-

¹⁾ Brat zakonny, zwiedziwszy Anglię i Chiny, porzucił zakon w Połocku 1814 r. Słynął on jako rytownik i mistrz wyrobów rzeźbiarskich z kości słoniowej. Zostawił po sobie wiele blach gotowych pod prasę.

²⁾ Jest on kopią z obrazu Triciusowego, niegdyś umieszczonego w amfiteatrze nowodworskim w Krakowie. Jan Triciusz, mieszczanin krakowski, był malarzem nadwornym królów polskich: Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego (Grabowski: Dawne Zabytki Krakowa. str. 163).

³⁾ Sprawił ją w r. 1838 adwokat sądecki ś. p. Górka.



Obraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów
w Nowym Sączu.

kowie, piękna korona na głowie Matki Najśw. i Dzieciątka Jezus, wysadzana drogimi kamieniami, złoty łańcuch, kosztowne perły, broszka ozdobiona dyamencikami, korale i inne dziękczynne wota. Herb u spodu obrazu: trzy czarne trąby myśliwskie w polu czerwonym, z napisem świadczy, że jego wspaniałomyślną fundatorką w połowie XVI. stulecia była Zofia z Zakliczyna ¹⁾ Jordanówna, córka Achacego Jordana, kasztelana bieckiego a starosty sądeckiego, wydana później za Stanisława z Gdowa Wielopolskiego, stolnika krakowskiego i włodarza sądeckiego ²⁾. Jej bliskim krewnym był wspomniany już kilkakrotnie powyżej Jan z Zakliczyna Jordan, najprzód dworzanin cesarski, potem na dwa zawody opat Norbertanów sądeckich (str. 74).

Lud okoliczny czci ten obraz jako cudowny, przywozi tu osoby chore ze stron dalekich, prosi o zdrowie, pociechę, odwrócenie nieszczęść, albo też dziękuje za otrzymane łaski. Ta tradycyjna wiara i ufność w skuteczność opieki Maryi, w tym obrazie łaskami słynącej, datuje się od niepamiętnych czasów; obraz bowiem na wielu miejscach podziórawiony był od gwoździ, na których dawniej wisały dziękczynne wota, a między innymi okulary i ręka srebrna pozłacana. Zaprowadzone w tym kościele dn. 28. sierpnia 1633 r. bractwo Pocieszenia (str. 50) spotęgowało bardziej jeszcze tę cześć Bogarodzicy. Niestety, dekret cesarza Józefa II., kasujący klasztory w Sączu 1782 r., zabrał te wszystkie wota i inne kosztowności Matce Najśw. w ofierze złożone, i przekuł na pieniądź. Upadło też wtenczas bractwo Pocieszenia Matki Boskiej, a dotąd utrzymał się jedynie odpust, który co roku obchodzi się solennie w najbliższą niedzielę po św. Augustynie. Wszelako pomimo ogólnego spustoszenia, jakiemu kościół ten po zniesieniu Norbertanów uległ musiał, pomimo usunięcia z niego

¹⁾ Ten Zakliczyn leży przy Sieprawiu w pobliżu Wieliczki, i już w roku 1464 był gniazdem Jordanów, z którego się pisali. Mikołaj Jordan, kasztelan wiślicki, nabył r. 1511 na własność dobra melsztyńskie wraz z zamkiem od Jana Melsztyńskiego, rycerza Grobu Chrystusowego (miles sepulchri Christi), które aż do roku 1597 były własnością Jordanów. Starszy brat Mikołaja, Jan Jordan, kasztelan biecki, starosta spiski i oświęcimski, wielkorządca krakowski † 1507, zostawił synów: Zygmunta, Achacego, Krzysztofa i Hermolausa.

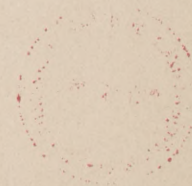
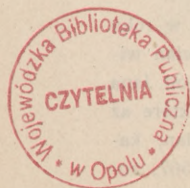
²⁾ Heraldyk polski ks. Niesiecki S. J. zowie go podsędkiem krakowskim 1553 r. W aktach łacińskich gminy Świniarska z drugiej połowy XVI. wieku, dziś już zetłanych i trudno czytelnym, taki jego znajduję tytuł: Stanislaus de Gdów Wielopolski, Dapifer Terrae Cracoviensis, Vladarius Sandecensis.

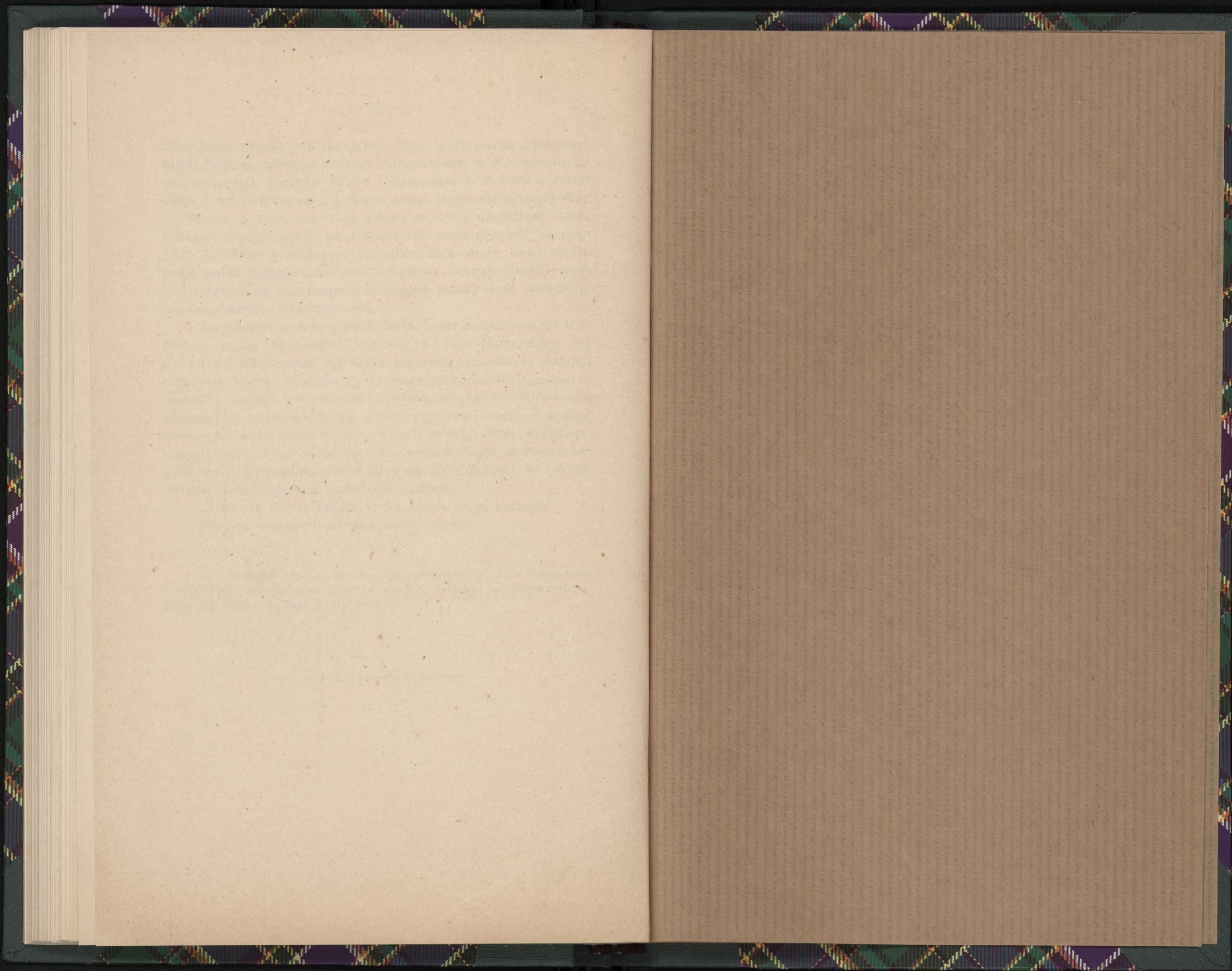
wszystkich ołtarzy¹⁾ i sprzętów, ołtarz wielki wraz z obrazem Matki Boskiej, deskami zabitym, utrzymał się w kościele aż do przybycia OO. Jezuitów 1832 r. Wprawdzie w r. 1820 usiłował cieśla Cendrowicz usunąć z ołtarza obraz Maryi, ale skaleczywszy się mocno w rękę, zaniechał dalszej roboty i odszedł do domu mówiąc: „Dajcie pokój temu obrazowi, niech tu wisi!“ W roku 1822 czyniono powtórnią próbę, także nadaremnie. Snać obrała sobie Matka Boska Pocieszenia ten uroczy zakątek Polski u podnóża Karpat na mieszkanie, ażeby stąd skarby łask swoich na blizkie i dalsze rozdawać strony.

Szczegółów o niezwykłych łaskach, przywiązanych do tego obrazu, podać nie jesteśmy w stanie. Kronika Norbertanów już dawno po ich kasacie bez śladu zaginęła, przez lat 42 stał ten przybytek Maryi opuszczony i na magazyn zamieniony — jak tu szukać i znaleźć dokumentów odnoszących się do cudownego obrazu? Ale to pewna, że lud wierny przy tym obrazie doznawał rozmaitych łask, skoro niektóre z nich zostały długo w pamięci starych ludzi. A co o cudownych obrazach Maryi w Polsce napisał w r. 1768 uczony biskup kijowski, Józef Załuski, to i o sądeckim obrazie słusznie powtórzyć możemy:

„Znać, że Polskę Marya kocha, skoro w tej krainie
Na tylu miejscach z łask i cudów słynie.“

¹⁾ Z bocznych ołtarzy: św. Norberta, Ukrzyżowania, Jana Nepomucena, i św. Urszuli, pozostał tylko ołtarz św. Anny na korytarzu kościelnym, przeniesiony stąd 1862 r. do kaplicy przy zakrystyi.





Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317046



000-317046-00-0